QUOD-LIBET

CZYLI ZBIÓR

ROZMAITYCH MYŚLI

iako to:

Anekdotów, Wyiątków, Powieści, Baiek, Logogryfów, Szarad, it.p.

WIERSZEM i PROZĄ

częścią Oryginalnych częścią z rozmaitych przekładane Języków

416

PRZEZ

MIKOŁAIA ZAWADZKIEGO.

W WARSZAWIE 1814.

Nakładem i Drukiem Wiktora Dąbrowskiego.

Majori collecta studio quam scripta ingenio

DO

JAŚNIE WIELMOŻNEGO

KAROLA
WOYDY

REFERENDARZA RADY STANU, PREZESA KOMMISSYI NADZWYCZAYNEY POTRZEB WOYSKA.

Kiedy wszyscy zaięci Książek wydawaniem,
(Luboć to nie występek żaden moiém zdaniem)
Kiedy piszą, tłomaczą i młodzi i starzy,
Chociaż z nich tysiącznemu ledwo co się zdarzy,
A nudząc Czytelników bez wszelkiéy litości,
Rozumieią się zyskać sławę w potomności:
Lubo iuż i za życia korzyść prac odnoszą,
Gdy ich dzieła rozsądni za niewarte głoszą.
Kiedy cały Swiat książki rozmaite czyta,
I czy warte są tego wcale się nie pyta,
Rzekłem sobie: *W tey licznéy pismaków drużynie,*
Niechay i me nazwisko tak iako ich słynie.

Wreszcie gdy czas zimowy, pochmurny i słotny,
Każden czyta lub pisze chociaż nieochotny,
A będąc przymuszony czas uczenie trawić,
Czasem zrobi, co może oświecać lub bawić.
Jeśli się zaś nie uda dopiąć celu swego,
Gdy czas mile przepędził, to dosyć dla niego.
W téy to ia myśli pióro w rękę wziąłem,
Kiedy to dziełko układać zacząłem.
W Twoich ie Ręku składam dzisiay Panie,
Ty dasz naylepiéy o niém Twoie zdanie,
Bo znasz co warto chwały lub nagany,
Będąc powszechnie z Nauki Twéy znany,
Ty czytasz dzieła, Uczonych szacuiesz,
I cenisz pracę bo i sam pracuiesz.
Dziełko to w sobie iakkolwiek nikczemne,
W oczach Twych winno wydadź się przyiemne;
Bo ie chęć szczéra Cnocie ofiaruie,
Dla którey wieczną wdzięczność w sercu czuie.

Nayobowiązańszy

Mikołay Zawadzki.

Do Czytelnika.

Czytelniku surowy, albo też łaskawy,
Wiedz ó tém, żem to pisał tylko dla zabawy,
Czy pochwalisz czy zganisz, równie mię obchodzi.
Wszak każdemu swe zdanie powiedzieć się godzi.
To co mi na myśl przyszło w wieczorney godzinie,
Przelewałem na papier siedząc przy kominie.
Bo gdy piwo weseli, a ogień rozgrzewa,
Myśl się czasem zabawna na papier przelewa,
Lub tłomaczy, co ktoś tam w obcéy wydał mowie,
By w oyczystym ięzyku czytali ziomkowie.
A kiedym tak przepędzał słotne czasy w zimie,
Nieżądałem aby to zwieczniało me imię.
Wiem ia; iż aby sobie sławę przysposobić,
Potrzeba coś większego niżli brydnie robić;
Lecz cóż pisać? gdy prawe wychowańce Feba,
Wzniesione skrzydły sławy aż pod same Nieba,
Zabrały z sobą wszystkie do wierszów osnowy,
Iż wkrótce braknie treści niewiązanéy mowy...
Wolałem iednak w domu fraszkami się bawić,
Niżeli z kosterami czas pod wiechą trawić,
Albo też siedząc w kącie przy iakiey podwice,
Niszczyć zdrowie, i worek przewracać na nice...
Ty, tymczasem niżeli dasz o mnie twe zdanie,
Weź przed oczy to Dziełko i zaczniy czytanie. —

QUOD-LIBET.

Szczęście i Nieszczęście Bayka.

O! Fors fortuna, ut nunquam perpetuo es bona!

Jowisz stworzywszy Niebiosa i Ziemię
I wszystko to co żyie w morzu lub na lądzie,
Chciał by ludzkie od niego ukształcone plemię,
W swym miało iak zwierzęta tak żywioły, rządzie.
By się zaś iaśniey iego wydała opieka,
Wyższym obdarzył rozumem człowieka.
Maiąc o nim prawdziwie oycowskie staranie
Przeznaczył *Szczęśliwości* na Ziemi mieszkanie.
Lecz ludzie zaślepieni *Szczęścia* przyiemnością,
Zapłacili niewdzięcznością.
Gdy zapomniawszy o Jowisza darze
Samemu tylko *Szczęściu* stawiali ołtarze.
Piorunowładca tknięty do żywego
Tą niewdzięcznością człeka nikczemnego,
Bogów do siebie na radę zwoływa
I zgromadzonym żal słuszny odkrywa,
Radzi się oraz iakiey użyć kary
Na te niewdzięczne poczwary.
Jedni z Bogów co mieli umysł litościwy
I niebardzo zemsty chciwy,

Przedstawiali Wszechwładcy słabość człeczey duszy,
I tą rozwagą napełniali uszy:
„Że ludzie ułomnemi będąc z przyrodzenia,
„Godni wad swych przebaczenia."
Przeciwił się tym zdaniom Momus krzywooki (*)
Równie biegły doradźca iak krytyk głęboki,
Co mu wszystko zawadza, wszystko niedorzeczy;
Wystawiwszy w kolorach czarnych ród człowieczy,
Żądał natychmiast aby te niecnoty,
Pobite były śmiertelnemi groty.
Dowodził mową pełną żółciowéy goryczy
Że ród ludzki niewdzięczny i zawsze zbrodniczy,
Chociaż zupełnie zostanie zniszczony,
Stać będą niewzruszenie świetne Bogów Trony.
Chciał był i więcéy ieszcze dowodów przytoczyć,
Lecz Bogi we krwi człeka nie chciały rąk broczyć.
I chociaż kilku było stronników tey mowy,
Większa część gniewliwemi pogardzała słowy.
Inni znów sprawiedliwsi od powszechnie mściwych,
Radzili powytępiać naybardziey złośliwych.
Gdy tak z sobą niezgodne walczą Niebian głosy,
Milcząc w skromnéy postawie stał Bóg złoto-włosy (*a*)
Aż nareszcie proszony w téy mierze o zdanie
Rzekł do Władcy wszech rzeczy: „Nayłaskawszy Panie!
„Gniew Twóy na rodzay ludzi nadto sprawiedliwy
„Byś karząc ich niewdzięczność nazwany był mściwy:

(*) Bożek głupstwa.

(*a*) Rymopisowie Feba czyli Słońce i Apollina Bożka Nauk za iedno biorą. Malują go albo stoiącego na wozie ognistym i popędzaiącego bez ustanku cztery dzielne konie, albo też w postaci człowieka młodego, mało co albo wcale nieodzianego, wpośród dziewięciu Muz z lyrą w ręku a czasem łukiem, koło nóg narzędzia sztuk rozmaitych.

„Możesz słusznie ich zniszczyć i pokazać Swiatu,
„Że umiesz karać wzgardę Twego Maiestatu.
„Lecz zważay, że gdy zgubisz całe człecze plemię,
„Praca Twa, którąś podiął stwarzaiąc tę Ziemię,
„Te znaki Twéy wielkości, wszystko w téy godzinie
„Z zgubą człeka razem zginie.
„Karząc śmiercią występek ludzkiéy niewdzięczności
„Dowiedziesz, że nie Bozkie masz doskonałości:
„Gdy niby się zmyliwszy w swém na wybór dziele,
„Ze wstydu w *Niepamięci* chcesz ie grześć Kościele.
„Mniéy zda się przyzwoicie postąpiłbyś sobie,
„Gdybyś zniszczył będących i zaraz w téy dobie
„Innych stworzył; bo albo dasz im wolne zdanie
„W ich czynach, albo im to odięte zostanie.
„W pierwszym razie równie ci będą niewdzięcznemi,
„W drugim, nie będą ludźmi lecz pniami martwemi.
„I owszem wtenczas Swiat cały,
„Jakkolwiek zda się wspaniały,
„Gdy człowiek, ten Twóy obraz o! Jowiszu, żywy,
„Będąc rozumu całkiem pozbawiony
„Nie będzie na Twéy ręki liczne patrzał dziwy,
„Świat, mówię, nadaremnie od Ciebie stworzony:
„Dlatego tęć podaię, Rządco Świata, radę:
„Aby w ludziach poprawić niewdzięczności wadę,
„Niepotrzeba wytępiać rodzaiu całego,
„Lecz go dzielném lekarstwem zwrócić do dobrego.
„Tyś o! Boże dał ludziom *Szczęśliwość* w podziele
„I przytém innych łask wiele,
„By Twą dobroć, łaskawość tém iaśniéy poznali
„I cześć im winną dawali;
„Lecz gdy tak wielkim darem zaślepieni,
„Wcale niewdzięcznie postąpili sobie,

„Gdy przyiemną słodyczą *Szczęścia* rospieszczeni,
„Zapomnieli o zrzódle w Twéy Bozkiéy Osobie;
„Ponieważ tę w nich zmianę *Szczęśliwość* sprawuie,
„Odbierz im to co ich psuie.
„Rozkaż więc *Szczęśliwości* powrócić do Nieba,
„A na iéy mieysce *Nieszczęście* dadź trzeba.
„Skoro bowiem swe przykre zacznie panowanie
„I *Nędza* blada na Ziemi osiędzie,
„Człek poznawszy moc Twoią w swym nikczemnym stanie,
„Poprawi się zapewne i wielbić Cię będzie."
Gdy to skończył Apollo, Momus ieszcze żwawi
Dowodził że się człowiek nigdy niepoprawi....
A gdy tak piorunuiąc z wszystkich Niebian szydzi,
Pokazał, że tak człeka iak ich nienawidzi.
Lecz Bogi się chwyciły Apollina zdania
Tém chętniéy, iż od Twórcy wszelakiéy Natury,
Do téy zmiany wykonania
Użyty został Merkury. (*b*)
Ten zstąpiwszy z Olimpu na ten padół niski,
Znalazł ludzi zabawnych samemi igrzyski,
Wposzród zbytków i rospusty
Szczęście tylko chwalących niewdzięcznemi usty.
W którekolwiek zwróci strony
Wszędzie postrzega iako człowiek podły
Na ołtarz *Szczęścia* składa kadzidła i modły...
Cały gniewem zapalony,

(*b*) Merkuryusz syn Jowisza i Mai iedney z Pleiadów, Bożek Wymowy, podróży, kupców a nawet oszustów. Był to ieden z nayzręcznieyszych Posłańców Jowisza. Maluią go w postaci człowieka rosłego, w pół nagiego, w ręku laskę dwoma okręconą wężami (Caduceus), w szyszaku na głowie u którego, równie iak u nóg skrzydła, przy nim kogut.

W uniesieniu swego ducha,
Wziąwszy na bok *Szczęśliwość* szepnie iey do ucha
I uwiadómi o Olimpu woli.
Ta gdy mu była po woli,
Do Nieba 'ią natychmiast z sobą uprowadza.
Ludzie postrzegłszy że ich Bożek zdradza,
Posunąwszy za zbiegiem, skoro go dognali,
Uchodzącą Boginię za suknie schwytali.
Chcieli wstrzymać oboie, by odzyskać stratę
I za zdradę Bożkowi wymierzyć zapłatę.
Tak gdy się ze skrzydlatym posłańcem szamocą,
Jowisz natychmiast niewidzialną mocą
Szczęśliwość z sukien wyiął i w Olimp wprowadził,
A na iéy mieysce *Nieszczęśliwość* wsadził:
Ale ludzie zaślepieni,
Niepoznali że zwiedzeni.
Myśląc bowiem że *Szczęście* iak przedtém dziedziczą,
Poią się bezrozumni *Nieszczęścia* goryczą.
Nieszczęściu w kształcie *Szczęścia* cześć bozką oddaią
I w tym błędzie do naszych nawet czasów trwaią.
Tysiące znaydziesz ludzi szczęśliwych na oko,
Gdy tym czasem nieszczęście doymuie głęboko.
Rospusta, gry, biesiady, na mieyscu słodyczy,
Zgubnéy pełne są goryczy,
Która szczęście człeka truie;
Płacz po śmiechu następuie...
Ów chciwiec na tém swoią szczęśliwość zakłada:
Gdy nigdy nie wydaiąc codziennie przykłada;
A skoro z krzywdą drugich dopełni swéy skrzyni,
W obawie nieustannéy katem się swym czyni....
A tak blask tylko *Szczęścia* pozostał na Ziemi
I łudzi serca nasze wdzięki zwodniczemi. —

Do Wina Oda.

Pierwsza rospusty sprężyno,
Nektarze na Ziemi boski,
Tyś to iedyne o Wino,
Co uśmierzasz ludzkie troski.

* * *

Ty zmysły ludzi czaruiesz,
Słabym żywości udzielasz,
Mędrcom ięzyk rozwięzuiesz
I tchórzów serca ośmielasz.

* * *

Ty nędznym życie osładzasz,
Wyiawiasz serca skrytości,
Ty to kochankom nadgradzasz,
Wszystkie niełaski miłości.

* * *

Twym szałem nędzarz uspiony,
Choć grosza nie ma w kieszeni,
Na Królow wstępuie Trony,
Panem się Swiata bydź mieni.

* * *

Ty klasztorne truiesz nudy
I próżniaków bawisz mile,
Przez cię żołnierz znosząc trudy,
Zawsze czerstwy, zawsze w sile.

* * *

Tyś to ów Pegaz skrzydlaty,
Na którym Rymopis śmiały,
Przebiega powietrzne Światy
I piekieł przestwór niemały.

* * *

Ty w Sądach bywasz rzecznikiem,
Co spraw zawiłość wyświeca.
Tyś to tym małym łucznikiem,
Co miłosne żądze wznieca (*).

* * *

Tyś to sam o płynie drogi,
Któremu się nic nie wzbrania,
Ciebie to nam dały Bogi,
W zakład ku nam przywiązania.

* * *

Noe cię pierwszy dał poznać,
Gdy twoie szczepy zasadził;
A chcący mocy twéy doznać,
Z synem się swoim powadził.

* * *

Ty naturę w człeku zmieniasz,
Ty sprawiasz że wesół płacze,
Trzpiotów w nabożnych przemieniasz,
A smutny twą mocą skacze.

* * *

Bożku! wszak twéy dzielnéy mocy
Wszyscy żyiem posłusznemi;
Spraw więc niech przy twéy pomocy,
Będziem stale szczęśliwemi. —

Mucha i mrówka Bayka.

Jak to zwyczaynie na Świecie bywa:
Każdy chce by go chwalono
I nad innych wynoszono;
I dlatego swe wady troskliwie ukrywa.

(*) Kupido.

Nie dziwno więc że i Mucha,
Chociaż w istocie nikczemna,
Chętniéy pochwał siebie słucha,
I iéy prawda nieprzyiemna.
Spotkawszy raz Mrówkę czynną,
Gdy swe zapasy zbierała,
Natrze dumnie na niewinną,
By iéy wyższość przyznać chciała.
Lecz gdy iéy to odmówiono,
A za miarę wyższości pracę położono;
Jak ty, rzecze, chłopianko, śmiesz się równać ze mną?
Chyba niewiész, że przedemną
Nic nie iest na Świecie skryte:
Dla mnie stoią otworem gmachy znamienite,
Żadna Bogom ofiara nieskłada się w darze,
Bym iéy pierwéy niż oni skosztować nie miała;
Równie siadam na Trony iak i na Ołtarze,
Nie iedna Króla głowa dźwigać mię musiała.
Ja to dziewczęta nieczułe i płoche
Z całusem wcześnie oswaiam,
A choć natręctwo moie przykre troche,
Śmiałość mą iednak podwaiam.
Niemam potrzeby trudzenia się pracą,
Aby utrzymać me życie;
Wszystkie mi rzeczy daninę swą płacą,
I żyię sobie obficie.
Powiedź-że teraz sama, czy tak tobie idzie:
Niepędzisz-że twoiego marnie życia w bidzie?
Przyznay więc, żem się słusznie wyższą nazwać śmiała,
Jaćbym chętnie pierwszeństwa ustąpić zechciała,
Gdybyś choć raz w stanie była
Uczynić coś podobnego,

Com ia przez ciąg życia mego,
Nieraz sobie pozwoliła:
Ja się wzbiiam ku słońcu skrzydłami moiemi,
Gdy ty się czołgasz po ziemi...
Na te dumne Muchy słówka,
Tak z skromnością rzeknie Mrówka:
Wielcy wprawdzie bydź się zdaią,
Którym téy czci pozwolono,
Iż z Bogami zasiadaią
I których tam zaproszono.
Lecz od téy chwały, tych rodzay wyięty,
Co do przysmaczków cudzych się zbiegaią:
Ludzie ich zowią powszechnie *Natręty*,
Gdyż tych i z Świątyń zawsze wyganiaią.
Prawda że w domach wspaniałych przebywasz
I tam w roskoszach pędzisz twe życie;
Lecz iakże przykro przyimowana bywasz
I płacisz śmiercią twoie w nich bycie.
Winszuię ć z serca ale bez zazdrości,
Że tam całuiesz ziemskie Boginie:
I że tę chwilę zmyślnéy szczęśliwości
Opłacasz życiem w iednéy godzinie.
Chwalisz się, że na głowach Królów ziemskich siadasz,
Ale o tém nic nie gadasz,
Jak cię też wszędzie przyimuią;
Czy nie biią klapaczką albo też nietruią?...
Że cię nietrudni życia utrzymanie,
W tém cię bynaymniéy nieganię:
Ztémwszystkiém twoią dumę zimno upokorzy,
Głód cię zupełnie umorzy.
Pewnie niewiész, że lato kto w próżniactwie trawi,
I niemyśląc o zimie fraszkami się bawi,

Gdy doczeka mroźnych czasów,
Bez żadnych będąc zapasów,
Głodem, zimnem przyciśniony,
Umrzeć w nędzy przymuszony...
Ty się mile bawisz w lato,
W zimie z głodu umrzesz za to;
A co się dziś tak nadymasz
I o mnie tak mało trzymasz,
Wtenczas pokorna oddaiąc ducha,
Rzekniesz: *Prawdziwie biednam ia Mucha.*
Taki to koniec bywa zbytkuiących
I cudzą pracą żyiących.
Ani w myśli iest moiéy bym ci się równała.
Ty sama gdybyś więcéy rostropności miała,
Wstydzićbyś się powinna z tém się popisywać,
I coć hańbą za chwałę sobie poczytywać.
Co do mnie, która nieznam iak ty zbytków świata,
Która w czasie pogod lata,
Znoszę skwapliwie zboże do mey chatki
I tém w zimie odżywiam rodziców i dziatki,
Choć pracuię w pocie czoła,
Jednakżem zawsze wesoła,
Nienaprzykrzam się nikomu,
Dla tegom bespieczna w domu.
Skrzydeł mi do latania natura niedała,
Lecz mam za to siłę ciała,
I z tegom daru kontenta
W pracy przepędzam momenta,
Ale za to nędza blada
Nigdy u mnie nieprzesiada. —
Wy co w próżniactwie dni wasze pędzicie
I cudzą pracę na zbytki trwonicie,

Sądząc

Sądząc się od tych wyższemi,
Co pracuią barki swemi
I przez swe rostropne zdanie,
O iutrze maią staranie;
Wy, mówię, zbytków niesyci,
Pod tą tu Muchą ukryci. —

Lokay Grafem. Powieść

Losy ślepe powszechnie torem idą wspacznym,
Wszyscy ludzie podlegli ich chęciom dziwacznym.
Częstokroć ten co niewart włóczyć się po Ziemi,
Szanowny siada między Jaśnie Wielmożnemi;
A ów, coby był godzien ziemskie zdobić Trony,
Umiéra w srogiéy nędzy głodem przyciśniony...
Dziś wszyscy tobą gardzą, żeś nędzna hołota:
Los zechce, masz nazaiutrz pełne kufry złota;
A wtenczas ci co tobą, dniem wprzódy, gardzili,
Jak iakie Bóztwo Ziemskie będą cię wielbili.
Dziś żadna cię niekocha, żeś w ubogim stanie:
Nazaiutrz wraz z pieniędzmi przyydzie i kochanie...
Zgoła można powiedzieć, że wszystkie życzenia,
Od ślepego zależą losu przeznaczenia.
Gdy więc tak samowładnie ludzkim rządzi stanem,
Niedziwno że Lokaja zrobił znacznym Panem.
Kupiec ieden bogaty, Stryy iego rodzony,
Bezdzietny zostawił mu spadkiem miliony.
A tak Woytek ślepym trafem,
Wkrótce został wielkim Grafem.
Nietrudno bowiem maiąc ładowne szkatuły,
Kupić sobie honory, godności, tytuły.

Wszakże złoto i w Niebie ma swoie znaczenie,
I tam za nie przedaią grzechów odpuszczenie;
Czemużby więc na Ziemi mniéy szacunku miało?
Gdy duszę uszczęśliwia, powinno i ciało.
Nasz więc niegdyś Pan Woyciech maiąc złoto w skrzyni,
Przybrał tytuł wraz z herbem Grafa *Albertini.*
Przebiegał pędem miasto, iak wszystkie próżniaki,
Powóz szklniący ciągnęły spienione rumaki,
A sam w ręku trzymaiąc leyce tkane złotem,
Rostrącał dzieci, starce, wszystkich bryzgał błotem;
Ubior w haftach, kosztowne na palcach kleynoty,
Koło niego czereda burtowéy hołoty, (*)
I ów, co przed miesiącem był w służalców zgrai,
Dziś trzyma tłum paiuków i kamerlokai.
Gdzie się tylko pokaże nasz Graf *Albertyni*,
Każdy chwali w nim wszystko i pokłony czyni;
On też hoynie opłacał pochlebcom pochwały,
By Swiat się mógł przekonać, że Graf nasz wspaniały.
Słowem, żył iak naywięksi żyć mogą Panowie,
Wszak do tego nietrzeba mieć oleiu w głowie...
Ztémwszystkièm raz z Teatru w tłumie gdy wychodził,
Pokazał, że Lokaiem, nie Grafém się rodził;
Gdy, niewiem czy dzielnością Sztuki omamiony,
Czy też o wdziękach Nimfy iakiéy zamyślony,
Bez względu na swòy ubior, godność i zaszczyty,
Wskoczył na tył swéy karyty....
Ten, który się zamłodu złym bydź przyzwyczai,
W dalszym czasie nałogu swego nieutai.
Osieł, chociaż w lwiéy skòrze, lwem nigdy niebędzie,
Bo postać powierzchowna niezmienia natury;
Kto głupi, choć na Tronie Królewskim zasiędzie,
Nieudzieli mu światła świetny blask purpury. —

(*) Liberyia.

Głupstwo i Miłość. Bayka

Wszystko, co się w Miłości postrzegać nam daie,
Dla mnie się taiemnicą niepoiętą zdaie.
Ten Chłopczyna w wzroście mały, (*)
Jego kołczan, łuk i strzały,
Przytém te lotne skrzydełka,
Na ktorych błyszczą światełka,
Ta zbroia i szyszak lity,
Te oszczepy, te dziryty,
Co to wszystko ma znaczyć? mą sferę przechodzi;
Nayprędzéy to wyiaśnią kochankowie młodzi...
Ja tu tylko to powiem: iak ten Rycerz mężny,
Przed którym równie klęka słaby iak potężny,
Któremu haracz płacą lepianki i Trony,
Został wzroku pozbawiony.
Jowisz, ten Pan udzielny Olimpu całego,
Sprosił raz wszystkie Bogi do mieszkania swego:
Gdy więc, by w naznaczonéy stawić się godzinie,
Hurmem lecą do Tronu Bogi i Boginie,
Kupido, czy z swywoli czy przypadku musem,
Zszedł się we drzwiach Pałacu z szydercą Momusem. (*a*)

(*) Kupido Bożek Miłości, Syn Marsa i Wenery, a podług innych Porusa i Penii czyli *Ubóztwa*. Maluią go w postaci dziecka ciemnego, albo z zawiązanemi oczyma, igraiącego z swą Matką, maiącego pozłociste skrzydełka, na sobie kołczan pełen strzał, a w ręku łuk, albo też w zbroi, szyszaku, trzymaiącego w iednéy ręce tarczę, w drugiey dziryt, koło niego rozmaite oręże.

(*a*) Momus Bożek Głupstwa oraz szyderskich ucinków, Syn Snu i Nocy, satyryczny aż do zbytku; częstokroć Bogowie sami byli przedmiotem iego szyderstwa. On to im zawsze

A iako w chęciach swoich nie zna sprzeciwieństwa,
Chciał, by mu w weyściu Momus ustąpił pierwszeństwa.
Prosi go więc w wyrazach pełnych uprzeymości
I z swym wdzięczno-tkliwym płaczem,
Lecz Momus, co nikomu nieczyni grzeczności,
Odrzucił prozbę iego zowiąc go smarkaczem.
Od słów przyszło do pięści. Gdy się bitwa toczy,
Momus silny wydrapał chłopcu obie oczy.
Zgiełk straszny w całém Niebie, Wenera przypada
I z wrzaskiem wielkość zbrodni Bogom opowiada.
Kobieta przytém Matka.. z tego można wnosić,
Z iakim żalem o zemstę musiała tam prosić...
A mniemaiąc że wrzaskiem do litości wzruszy,
Przeraża iękiem, płaczem, wszystkich Niebian uszy...
Bogowie sprawiedliwi chcąc sprawę zagodzić
I żądaniom Wenery dość słusznym dogodzić,
(Lubo chcąc żeby słusznie Momus był skarany,
Wzrok mu równie powinien był bydź odebrany:
Lecz toby Kupidowi oczów niewróciło,
I tylkoby dwóch ślepych Bogów w Niebie było)
Przytém by Kupidowi stratę nadgrodzili,
Taki wyrok ogłosili:
„*Aby ten, kto go zmysłu pozbawił widzenia,*
„*Był iego przewodnikiem do Swiata skończenia.*"
I od tego to czasu Swiat te lata liczy,
W których Głupstwo Miłości ciągle przewodniczy. —

przyganiał, iż tworząc człowieka, niezrobili byli otworu w iego piersiach, aby można było widzieć co myśli. Malują go w ubiorze Arlekina w szyderskiey postawie.

Posąg Wespazyana.

Miasto pewne wysłało było Posłów do Wespazyana Cesarza z oznaymieniem iż przedsięwzięło wystawić mu posąg; on, rękę do nich wyciągaiąc rzecze im: „*O-„to podstawa do tego posągu, tu go postawcie*" chcąc im dadź przez to poznać, aby mu złożyli te pieniądze, które na wystawienie tego posągu obrócone bydź miały

Żona. Epigramma

Chcecież abym się ożenił?
Stawcie mi godną serca mego żonę.
Bym się zaś w méy miłości ku niéy nieodmienił,
Niech ma zawsze przymioty piękne połączone:
Czułość serca bez przysady,
Rozsądek bez uprzedzenia,
Powolność na męża rady,
Zdrowie czerstwe z przyrodzenia,
Żywość, dowcip bez próżności,
Talenta nie wyszukane,
Miłość męża bez zazdrości,
Ciało marszczkiem niezorane.
Kibić iéy ma bydź udatna,
A przytém płeć delikatna,
Zdania zdrowe nieuparte,
Serce szczere i otwarte;
Niech łączy z gustem prostotę,
Lecz naybardziéy niech ma cnotę.
Wreszcie bym przyiął danie mi iéy ręki,
Niech ma w sobie wszystkie wdzięki...
Dla takiéy to ia żony miłość zachowuię;
Ztemwszystkiém, szczęście dla mnie że iéy nieznayduię.

Kobieta i Dziecię.

Kobietom i dzieciom aby się podobać, niewiele potrzeba; tak iak też niewiele potrzeba aby ie rozgniewać.

Przeklęctwo Propercyusza.

Propercyusz tego przeklęctwa używa przeciwko nieprzyiaznym sobie; to iest życzy im, żeby się rozkochali:

Hostis si quis erit nobis, amet ipse puellas (*)

W saméy rzeczy, znał zapewne całą okropność téy namiętności Propercyusz, kiedy tych użył wyrazów; niemasz bowiem opłakańszego stanu nad stan człowieka szalenie rozkochanego, a zwłaszcza w osobie niewartéy tych czułych zapałów, albo ich wzaiemnie nieczuiącéy. Szczęśliwy i po tysiąc razy szczęśliwy iest ten, którego zdrowy rozum, tę naygwałtownieyszą ze wszystkich namiętność, ieżeli nie zupełnie pokonać, przynaymniéy pod swe umiarkowane rosporządzenia podciągnąć potrafi!... Lecz iakże mało iest ludzi, którzyby tą namiętnością rostropnie zarządzać potrafili, lub ią do tego zwracali celu, na iaki im iest udzielona!... Ta to iest przyczyna i zrzódło tych wszystkich nieszczęść, które sobie ludzie wzaiemnie dla téy namiętności sprawuią. I w tém to podobno rozumny ch ludzi, zdaią się nierozumne przewyższać zwierzęta, że nierobią sobie z tego nieszczęścia, co ich szczęście i roskosz stanowić powinno: bo też one spokoynie czynią zadosyć tym zamiarom Twórcy, iakie sobie założył przy ich utworzeniu; gdy tym czasem ludzie, przy mniemanéy pochodni swego rozumu, idąc tylko za swemi uroionemi przywidze-

(*) *Lib: 2. Eleg: 4.*

niami, błądzą po nieprzebytych ciemnicach przesądu, a oddalaiąc się coraz bardziéy od świętych i nieodmiennych przepisów Natury, pogrążaią się sami w coraz większe nieszczęścia... Kiedyż nadeydzie ta naypożądańsza dla rodzaiu ludzkiego chwila, w któréy przekonany o zamiarach Twórcy przy utworzeniu swoiém przepisanych, uyrzy w swéy naturze nieomylne drogi prowadzące go do stałego szczęśliwości przybytku?... Niestety! w takim składzie społeczności ludzkiéy, w iakim teraz zostaie, wątpić podobno słusznie trzeba, aby ią kiedy na ziemi postrzedz można było.

Choroba.

Chore swe zdrowie snadniéy poratować może bogaty niż ubogi: ale też za to, nie tak prędko ubogi iak bogaty zachoruie. Choroba bowiem bardzo wykwintnego iest gustu, a przytém i dumna. Dlatego też nielubi się bratać z pracowitemi gburami.

Gdzie obiad tylko z chleba i wody,
Niezwykła śpieszyć na takie gody:
Lecz tam nayczęściéy przebywać rada,
Gdzie przy próżniactwie suta biesiada.

Nic tak nieniszczy zdrowia człowieka, iak rozmaita mięszanina potraw korzennych i tęgich napoiów. Żołądek bowiem nie iest w stanie strawienia tych wszystkich częstokroć sobie przeciwnych rozmaitości; a chociaż ie i strawi, cząstki ich drażniące, wszedłszy w krew, okropne w niéy sprawuią spustoszenia (*). Sławny z tylu Xiąg wydanych, Paryzki Lekarz *Filip Hecquét* Dziekan

(*) Jest to iuż dowiedziona prawda: *że więcey przez zbytek niż przez głód zginęło.*

Akademii Lekarskiéy, miał ten zwyczay, iż gdy do bogatych chorych był wzywany, odwiedziwszy chorego Pana, wstępował do iego kuchni, takie do Kuchmistrza i kucharzów czyniąc powitanie: „*Witam was, Wielkich Dobrodzieiów wszystkich nas Lekarzów. Gdybyście albowiem zbytecznemi i zabiiaiącemi potrawami Panów Waszych nietruli, wszyscybyśmy z głodu poumierali.*" — Wyniszczenie, niesmak, choroby, są to pospolite skutki uciech przechodzących granice od Natury przepisane. Zabawy proste i niewinne, uczty domowe, dalekie od szumnego blasku i zbytków stołowych, iedyne tylko są, które przystoią zdrowiu duszy i ciała, i które nigdy za sobą niesprowadzaią niesmaku i wyniszczenia. Szczęśliwy iest ten człowiek, który więcéy w sobie czuie skłonności do zabaw prostych i zprzyrodzeniem zgodnych, niż do sztucznych i wyszukanych uciech!... —

Wymowa prawdziwa.

Gdy Thamas Kulikan Król Perski w połowie przeszłego wieku naiechał był Indostan, i za pomocą szczęśliwego powodzenia oręża swego, stał się panem Stolicy W. Mogoła *Delly* i oraz całego iego Kraiu, tak wielkie czynił był w niém zdzierstwa i okrucieństwa, iż wielka część przednieyszych Panów Mogolskich (Omrahy) sprzysięgli się byli na życie iego. Lecz gdy ten spisek odkryty został, Kulikan, mszcząc się go, wydał roskaz do swego woyska, aby to miasto *(Delly)* w pień było wycięte. Natychmiast niesłychana rzeź widzieć się dała. Żołnierze Perscy niszczyli, palili, rabowali, wycinali w pień wszystkich bez żadnéy litości. Rzeka

Gemma, nad którą położone iest to miasto, wkrótce została zafarbowana krwią tych nieszczęśliwych ofiar. Okropny zgiełk téy krwawéy sceny, doszedł uszu *Nazamelmolka*, iednego z Posłów W. Mogoła, którego Kulikan uwięził był za to, iż Pan iego niechciał był zezwolić na pewne nadmierne punkta pokoiu. Znalazł on sposób wymknięcia się z pod straży i przybycia do Kulikana, którego znalazł iedzącego konfitury i przypatruiącego się z zimną krwią téy okropnéy rzezi, którą żołnierze iego sprawiali. „*Wiem ia aż nadto dobrze*, „rzecze zbliżaiąc się do niego Nazamelmolk, *iż uszedł*-„*szy z więzienia mego, zasłużyłem na śmierć; i dlate*-„*go nieprzychodzę tu bynaymniéy prosić cię o życie.* „*Lecz cóż ci zrobiło tylu niewinnych, którym tak nie*-„*ludzko życie wydziérasz? Nastawaliż oni kiedy na* „*twoie?. A chociażby i tak było, iest-że sprawiedli*-„*wą rzeczą, abyś wytępiał tyle milionów ludzi za za*-„*mysł, którego ty sam słusznie potępić niemożesz?...* „*Cóż albowiem naturalnieyszego człowiekowi, iak chcieć* „*się uwolnić od tyrannii i uciemiężenia? Poradź się* „*twego własnego sumienia, zapytay go, czyliś na do*-„*bre użył twego zwycięztwa; a sam się przekonasz, iż* „*to nie niewdzięczność uzbroiła tych, co się sprzysię*-„*gli na twoie życie; lecz naturalne przywiązanie do* „*spokoyności i szczęścia. Dlaczegoż dręczyć i zdzié*-„*rać tysiącznemi sposobami zwyciężonych? To byli* „*ludzie, a tyś się z nimi iak z bydlętami obchodził.* „*Gdyby nie twoia nienasycona żądza bogactw, cały* „*Indostan czciłby cię iak Bóztwo; lecz przez twe gwał*-„*towne zdziérstwa, przyprowadziłeś do rozpaczy tych* „*ludzi, którzyby byli nazawsze zostali twymi przyia*-„*ciołmi, uznawszy cię wprzód za swego zwycięzcę. Ja*-

„*kimże sposobem ty, który się chełpisz czuciami wyż-*
„*szemi i godnemi wielkiego bohatéra, mogłeś wpaśdź*
„*w ten obmierzły zbytek okrucieństwa?...*" — Słowa te, głosem stałym i niezalękłym wymówione, wielkie sprawiły wrażenie na umyśle Kulikana: nietylko darował temu Omrahowi śmiałą otwartość, z iaką mówił był do niego, ale nadto, w tym samym czasie wydał roskaz, aby rzeź wstrzymana była, a co natychmiast uskutecznione zostało. Darował wolnością mówcę i zawsze potém ku niemu z osobliwszym był szacunkiem. Wkrótce nawet opuścił cały podbity Kray, dawszy mu równe dowody swéy wspaniałości, iakie dał był swego okrucieństwa. — Otóż prawdziwa Wymowa, bo za iéy pomocą Mówca dopiął swego celu, a można mówić, iż dokazał naytrudnieyszéy w świecie rzeczy, bo zmiękczył gniéw Tyrana i uwolnił od niego cały swóy Naród.

Dym i Płomień. Bayka

Rzekł raz Dym do swoiego rodzica Płomienia:
„*Powiedz mi też przyczynę tego odrodzenia,*
„*Że ia choć z ciebie się rodzę,*
„*W przymiotach cię niedochodzę;*
„*Tyś tak iasny i przyiemny,*
„*A ia czarny i nikczemny...*
„*Synu móy*, rzecze Płomień, *niech cię to nie dziwi,*
„*Ludzie nawet w téy mierze niewięcéy szczęśliwi;*
„*I u nich się to zdarza, że odrodne Syny,*
„*Hańbią zacnych rodziców występnemi czyny.*"

Moc Miłości.

Miłość nam pod postacią dziecka wyrażaią;
A tém samém znać nam daią,
Że będąc dzieckiem w siłę niezamożna,
A następnie, że łatwo zwyciężyć ią można;
Ztémwszystkiém, by pokonać chłopczynę Kupida,
Za słaba iest do tego i siła Alcyda (*).

(*) Herkules Syn Jowisza i Alkmeny, zwany iest także Alcydem dlatego, iż dziadek iego zwał się Alceusz. Eurysteusz Król Myceny brat Herkulesa, obawiaiąc się bydź od niego zepchniętym z Tronu, ustawicznie go wystawiał na niebezpieczeństwa utracenia życia, używaiąc go do wykonania takich zamysłów które nadludzkiéy wyciągały mocy; i to to iest co nazywaią *Pracami Herkulesa*. Znacznieysze z tych Prac są: zabicie lwa w puszczy Nemeyskiéy, którego skórą się odziéwał; wygnanie drapieżnych ptaków z ieziora *Stymfale*; zamordowanie Hydry Lerneńskiey, to iest węża ogromnego maiącego siedm łbów, które natychmiast odrastały skoro ie ucięto, zaduszenie potężnego dzika w lesie *Erymantu*; złapanie w biegu niezmiernego ielenia; zwyciężenie ogromnego byka na Wyspie Krecie; zwrócenie biegu rzeki *Alfei*; pokonanie sławnego Geryona który miał trzy ciała; złączenie Oceanu z Morzem Szrodziemnym itd. w których to Pracach, Herkules, nadludzką pokazał siłę; ztémwszystkiém zwyciężony wdziękami *Omfali* Królowéy Lydyi, uniżył się aż do przebrania się po kobiecu i przędzenia z nią dla przypodobania się iéy. Nakoniec wziąwszy na siebie zatruty kaftan, który mu żoną iego Dejanira dała, wpadł w wściekłość, ułożył stós drew i spalił się na nim. Maluią go pospolicie w postaci bardzo silnego człowieka, odzianego lwią skórą z maczugą w ręku.

Szczęście Miłości.

Niech kto chce wielbi słodycz miłości,
Zowiąc ią szczęściem człowieka;
Od osiągnienia téy szczęśliwości
Myśl moia bardzo daleka:
I kochankowie prawdziwi,
Nie są mém zdaniem szczęśliwi.
Ten ich umysł zbytnie tkliwy,
Który się względem siebie zachować staraią,
Tak się staie obraźliwy,
Iż się naymnieyszą fraszką od siebie zrażaią.
Niechay iedno drugiego przez dzień niezobaczy,
Już się umiéra z rospaczy;
A nazaiutrz wymówki pełne podeyrzenia,
Wczorayszego niewidzenia...
Trzeba żyć niespokoynym, bez snu noce trawić,
Zapomnieć obowiązków, próżniactwem się bawić,
I z własnego maiątku częste splatać wianki,
Dla wieńczenia swéy kochanki,
Zgoła stać się niewolnikiem,
By bydź czułym miłośnikiem...
Od téy szczęśliwéy niespokoyności,
I tak przyiemnéy miłości,
Boże! upraszam łask Twoich,
Zachoway mię nazawsze i przyiaciół moich. —

Piękny Charakter Kochanki zdradzonéy.

Świadku moich czuciów tkliwych,
Równie iak stałéy wierności,
Ty! naypierwszy Obrońco wszystkich nieszczęśliwych,
Iowiszu! dzisiay wzywam Twéy sprawiedliwości.

Wszak postrzegasz móy cios smutny,
Który mi z hańbą zadał ten zmiennik okrutny;
Proszę Cię i Was wszystkich Wszechmocni Niebianie,
Niechay ma miłość wzgardzona,
I stała wierność zdradzona,
Słusznie zemszczoną zostanie;
Niechay ten zdrayca, w téy zaraz godzinie,
Od piorunów Waszych zginie!...
Lecz co mówię?... niestety!... miłosierne Bogi!
Ten zdrayca ieszcze mi drogi:
On mą słodyczą iedyną,
Jego zgon byłby mego niechybną przyczyną...
O Bogowie litościwi!
Przestańcie bydź w téy mierze dla mnie sprawiedliwi,
Jeśli chcecie nieszczęsną mą dolę osłodzić,
Niechciéycie zemstą Waszą mym prozbom dogodzić. —

Nieustraszone Męztwo.

Pewnego dnia, gdy Karól XII. Król Szwedzki oblężony w Stralsundzie (*) dyktował swemu Sekretarzowi listy do Szwecyi, bomba iedna wpadła na ten dom w którym się znaydował, przeszyła dach i upadła paląc się blizko izby w którey Karól dyktował. Połowa sklepienia rozsypała się; szczęściem, że pokoik w którym Kròl był w owczas, będąc w gruby mur wpuszczony nieuczuł żadnego wstrząśnienia, i osobliwszym przypadkiem, żaden z kawałów tey bomby gdy pękła, niewpadł do niego, chociaż drzwi były otwarte. Na hałas bomby i trzask walącego się domu, wypadło z rąk pióro Sekretarzowi. „*Cóż to ma znaczyć?* rzecze do niego Karól,

(*) Stralsund miasto nadmorskie w Pomeranii.

„z miną spokoyną, *czemu nie piszesz?*" Ten, zdięty strachem, ledwie miał tyle siły, iż drżącym odpowiedział głosem: „*Ach! Nayiaśnieyszy Panie! bomba!*" — „*Jakiż więc*, rzecze Król, *ta bomba związek ma z li-* „*stem który ci dyktuię? — Pisz daléy.* —

Złoto.

Wydobyte z pokładu ziemi nayniższego,
Z blaskiem na Królów głowy wstępuię,
Niszczę piękne ustawy dla Tyrana złego.
I prawdę iasną gdy chcę fałszuię.
Jam to ów kruszec, arcydzieło Słońca,
Co włada Swiatem od końca do końca,
Ja pokóy przyozdabiam, woynie daię życie,
Zamykam piekło, umieszczam z Świętemi,
Piszę prawa tak w ziemskim iak w niebieskim szczycie,
Jednakżem tylko podłą bryłką ziemi.

* * *

Niemasz siły, coby mnie zwalczyć była w stanie,
Ułatwia wszelką trudność ma rada,
Przeznaczenie podbiłom pod me panowanie,
A nawet tego co mię posiada.
Miłość, szacunek, względy, dobra sława,
Wszystko się płaszczy, pełniąc moie prawa.
Gdzie piorun ledwie przeydzie, ia się tam przedziéram,
Siłami więcéy dokazuię memi,
Ja od śmierci ochraniam, lub życie odbiéram,
Jednakżem tylko podłą bryłką ziemi.

* * *

Nie maiąc samo w sobie ni ruchu ni duszy,
Nadadź wszystkiemu umiem ruch, życie,

Piękności ziemskie! których kształt i marmur wzruszy,
I wy też gardzić mną nieraczycie.
Znacie zapewne w iakiéy iestem cenie;
Niczém iest wiara na moie ziawienie.
Przedemną ślub nayświętszy, iak gdyby szkło pęka,
Ja to przedziewczam wdziękami moiemi;
Brzydkiego robię pięknym, zdrowym który stęka...
Jednakżem tylko podłą bryłką ziemi. —

Moie przedsięwzięcie.

Dumny rycerz, uczeń sławy,
Niechcąc użyć chwil spokoynie,
Pospiesza w Marsowe wrzawy,
Tracąc nędznie życie w woynie.

Kupiec złota Indów chciwy,
Towarem okręt ładuie,
I gdy liczy zysk szczęśliwy,
Śmierć w Oceanie znayduie.

Mędrzec, dla sławy nabycia,
By uwięcznił swoie imie
W myślach niszczy słodycz życia,
I umiéra w sławy dymie.

Jaż się mam w zawód Marsowy,
Lub w zwodnicze wdawać wody?
Jeszczem niestracił méy głowy,
Bym się wystawiał na szkody.

Dumnych zamiarów niesnuię,
Świata podbiiać niemyślę,
Co mam, tém się kontentuię,
Ni mądrych marzeń niekryślę.

Roskoszą słodzić swe życie,
Jest przyrodzenia przykazem.
Rozsądne czasu użycie,
Mądrego człeka obrazem.

Niekryię się z taiemnicą,
W przedsięwzięciu którą czuię:
Przy kochance ze szklenicą,
Śmierci moiéy oczekuię. —

Przyiaźń.

Twarz moia iest podłużna, szczére ułożenie,
Bez wytworu, bez sztuki, prostam sama w sobie,
Céra ma iednostayna, farb żywe złączenie,
Barwiczków nań niekładę w żadnéy czasu dobie.

W ustach uśmiéch mam miły, przyięcie łagodne,
Oczy me tysiąc wdzięków w sobie wyrażaią;
Jednakże choć to wszystko miłe i dogodne,
Rzadkie serca śmiertelnych ustaw mych słuchaią.

Każden się mną zwykł chełpić, każden w ustach nosi,
Że iego uczynkami kieruie ma władza;
Lecz iakże mało takich wiek dzisiayszy głosi,
Których się, ta ich mowa, z czuciem serca zgadza!

Ci co

Ci, co się szczerą chęcią do mnie przywięzuią,
 Skrzętnie pełnią naymnieysze woli méy życzenia;
I chociaż się starzeię, niemniéy mię szacuią,
 Nawet czucie Ich dla mnie wcale się niezmienia.

Iż tam się tylko mieszczę, (żali się myśl zdrożna)
 Gdzie byt dobry, pomyślność, wszród przyiaznych losów,
Jednakowoż to prawda, że mnie poznać można,
 Jedynie tylko wposzród przeciwności ciosów. —

Mieysce Prawdy.

Demokryt mawiał: że prawda była ukryta na dnie głębokiéy studni; a Niemiec ieden dodał; że na nieszczęście i powróz, po którymby się można było do téy studni spuścić, zerwał się... — Z tego względu możnaby mówić, że wszelka nadzieia doyścia do prawdy, znikła.

Rozrzutność.

Aedificare domos et corpora pascere multa,
Ad paupertatem proximus est aditus.
Stawiać gmachy i liczne paść służalców zgraie,
Naypewniéy się w dom własny przystęp biedzie daie.

Jest to niebezpieczne rozumowanie mówić: *chcę wielkie czynić wydatki, bo mam wielkie bogactwa;* rostropność, albo raczéy niestateczność losu i zmiany życia ludzkiego wymagaią, aby wydatek zawsze był w pómiarze mnieyszy od dochodu. Bez tego postępowania nie masz wcale oszczędności, tego to rozumnie umiarkowanego szrodka między rozrzutnością a skąpstwem: a następnie iest się wystawioném na niebespieczeństwo popadnienia w ubóztwo i nędzę. Wieleż to okropnych

przykładów zatwierdziło nam iuż tę prawdę!... Zdaie się więc, że to przysłowie: *Co masz iutro zrobić, zrób dziś, a co masz dzisiay zieśdź, schoway na iutro*, iakkolwiek pospolite i proste, wielką w sobie zawiéra naukę. —

O Nędzy.

Nędza to ma w sobie nayprzykrzeyszego, iż tych których trapi, podaie w pogardę i pośmiewisko, odeymując im wierzytelność i zaufanie (*); iak gdyby człowiek niemógł mieć rozumu, cnoty i poczciwości, tylko w pomiarze liczby talerów, które w swéy szkatule zamknięte trzyma...

Nihil habet infelix paupertas durius in se,
Quam quod ridiculos homines facit (a).

Nędza czyni umysł boiaźliwym, i ta to boiaźliwość którą częstokroć ubodzy pokazuią, tak ich śmiesznemi i

(*) Te dwa wyrazy wzięte w właściwém znaczeniu, znaczą iedno; gdyż znaczą powierzenie maiątku swego komu z tą tylko różnicą, iż *wierzytelność* znaczy zawierzenie komu pożyczonego długu, a zaufanie znaczy zawierzenie komu swego maiątku, dawszy mu naprzykład pieniądze na sprawunki, lub powierzywszy mu do rąk odbieranie swoich dochodów, i t. d. — Znaydzie się może wielu, którym ten wyraz *wierzytelność* dziwnym zdawać się będzie; z témwszystkiém bardzo dobrze tłumaczy to, co francuzki (*Créance*) *Fides debitoris creditori data.* Wreszcie ieżeli możemy mówić *Wierzyciel Creditor*, czemużbyśmy nie mogli mówić Wierzytelność? — Dziwny się zdaie ten wyraz, bo nieużywany; używaymy go, nie będzie się takim zdawał. Jeżeli chcemy zbogacać nasz ięzyk, czemuż nieprzyimuiem wyrazów oyczystych, któreby nam dokładnie rzeczy wystawiały? —

(a) *Juvenalis.*

wzgardliwemi czyni. Gdy ów biedny *Irus* z bogatym rozmawia *Lukullem*, tak ograniczonego zda się bydź umysłu i zdania, iż wzbudza nieiako politowanie w tych którzy go słuchaią. Ztémwszystkiém ma on w saméy rzeczy i umysł i zdanie gruntowne. Lecz dlaczegóż zdaie się tak z nim źle rozumować? Bo będąc w przytomności *Lukulla*, od którego cały zawisł i u którego żebrze dobrodzieystwa, woli raczéy źle rozumować, aniżeli gruntowne przytaczać dowody do sprzeciwienia się zdaniom tego bogacza, a tém saméni rozumném sprzeciwieństwem wystawiać się na oczywistą utratę iego łaskawych względów i na zrobienie go sobie niebespiecznym wcale nieprzyiacielem. Nic pospolitszego nad to boiaźliwe ubogich z możnemi postępowanie. —

Skąpiec.

Ach! ia naynieszczęśliwszy z ludzi, rzekł pewny skąpiec do swego sąsiada z nieutulonym płaczem, wykradziono mi dziś w nocy skarb, który w mym ogrodzie zakopałem, a na tém mieyscu położono kamień. — Wszakżebyś był, rzecze sąsiad, i tak nieużywał twego skarbu Wystaw więc sobie, że ten kamień iest skarbem, a niebędziesz przeto uboższym. — Prawda, odpowie skąpiec, że uboższym niebędę, ale ten co mi go wziął będzie bogatszym. Ach! i mrę z zgryzoty. —

Zwyczay osobliwszy.

Bokacyusz Florentyński w X. ędze swoiéy o Małżeństwie mówi: iż u dawnych Teutonów zwyczay był osobliwszy, to iest: że oblubieniec i oblubienica, maiąc

weyśdź z sobą w związki małżeńskie, golili sobie wzaiemnie głowy; po którey to ceremonii ślub małżeński miany był za uczyniony. — Trzebaby i dziś to samo wielu małżeństwom kazać robić, aby im odiąć sposobność włóczenia się w kłótni za włosy. —

Autor nędzny.

Autor sławiony od ludzi, ale w tymże czasie od fortuny nienawidzony, może tak mówić:

Jeśdź potrzeba, a sława niema mocy tyle,
Aby człeka trzymała w czerstwości i sile;
Gdy żołądek iest próżny, a ciało znędznione,
Czémże w ten czas pochwały?... Dymy rosproszone. —

Piękność.

Pulchritudo sine lepore est esca sine hamo.

Nic mię piękność bez cnoty i światła nietyka;
Jest to wędka na ryby ale bez haczyka.

Papież pewny słysząc wiele dobrego o pewnym Biskupie Marsylskim, który był miany za człowieka bardzo uczonego, oświadczył, iż go chciał widzieć; lecz gdy ten stawił się przedeń, a Papież uyrzał, iż zewnętrzna postać iego, nieodpowiadała iego reputacyi, rzekł: *Diminuit præsentia famam. Przytomność zmnieyszyła sławę.* — Biskup widząc, iż dla niekształtności swego ciała, był z oboiętnością na wzgardę zakrawaiącą od niego przyięty, rzecze mu: *Ipse fecit nos, et non ipsi nos. Nie my siebie, ale Bóg nas stworzył.* — Piękność ciała, niezawsze iest dowodem piękności umysłu. Wieleż to znaydziem osób, które iak gdyby iakie

kształtnie wyrobione posągi, bez żadnego rozsądku i nauki niemaią w sobie tylko piękną postać zewnętrzną? A przeciwnie, wieleż to takich, których ciało iest niedołężne i niekształtne, lecz których dowcip i rozsądek we wszystkich ich mowach i czynach się wydaie, i które następnie mówić mogą, iż pięknością ich dowcipu nadgradzaią szpetność ich twarzy. *Ingenio formæ damna rependo meæ.* — Niechay fizyonomiści mówią co chcą w téy mierze, zawsze iednak myli się ten, który o wewnętrznéni duszy człowieka ułożeniu z powierzchownéy ciała postaci sądzi: *Frons, oculi, vultus, sæpe mentiuntur.*

Ray.

Człowiek ieden w pewném posiedzeniu dla pokazania swoiéy erudycyi, albo raczéy dowcipu, utrzymywał, iż w Raiu ziemskim, Bóg gadał ięzykiem Hiszpańskim, wąż Angielskim, Ewa Włoskim, a Adam Francuzkim. Jeden z przytomnych rzecze na to: Dałby był Bóg, żeby się były tak rzeczy miały; bo gdyby był wąż innym, a Ewa innym gadała ięzykiem, niebyliby się byli zapewne zrozumieli; lecz na nasze nieszczęście aż nadto go dobrze zrozumiała. — Że Adam i Ewa iako szczególnieysze i pierwsze dzieło Boga, musieli bydź doskonałéy urody, o tém wątpić nie można: wypadało więc iż się kochać byli powinni, a zatém bydź sobie wiernemi w dochowaniu wzaiemnéy miłości, zwłaszcza, że oboie niemieli przed sobą innych przedmiotów swego rodzaiu, oprócz siebie; ztémwszystkiém Ewa, wolała nadstawiać ucha na piękno-zdradzieckie słówka węża, względem skosztowania zakazanego owocu i przywiedzenia Adama do uczynienia tegoż samego, niż bydź

wierną i niezdradzać swego Oblubieńca. Bayka ta, iakkolwiek romansowo-mitologiczna, zdaie się iednak, iż Moyżesz pod iéy postacią chciał dadź poznać ludziom, iż ciekawość, niestatek i wiarołomność niewiast, rówie iak słabość serca męszczyzn, w uleganiu tymże niewiastom, są tak dawne iak świat. —

Blizny.

Chwalebne blizny, są to usta opowiadaiące całemu Swiatu chwałę tego który ie nosi. Naychwalebnieysze blizny są te, które się odbiéra w obronie sprawiedliwości i prawdy, ale nie te, któremi się iest okrytém, dla zadosyć uczynienia swéy dumie, rospuście lub miłości własnéy. Ów młody zagorzalec, który nagabaiąc bez przyczyny poczciwego człowieka, odebrał od niego rany, mocno się myli, ieżeli się z niemi iak gdyby z dowodami szlachetności i męztwa popisywać mniema. Takie blizny, są to usta opowiadaiące całemu Swiatu, iż ten, który ie nosi, iest młody głupiec, niemaiący innych przepisów swych czynów, tylko gwałt, rospustę, pustotę i natręctwo (*).

(*) Pomiędzy zwyczaiami, od dawnych Germanów do Kraiów zawoiowanych wprowadzonemi, znayduią się także poiedynki. Narody starożytne polerowne nieznały w czasie pokoiu bitew poiedynczych iednego człowieka z drugim za wyrządzoną sobie krzywdę; kiedy przeciwnie zwyczayna była Lombardczykom rozstrzygać tym sposobem wszelkie spory nawet sądowe i wszelkie oskarżenia, których niemożna było dowieśdź zwyczaynemi drogami (śmieszny zwyczay, gdyż zawsze przy mocnieyszym lub zręcznieyszym sprawiedliwość dowodu była). Zwyczay ten barbarzyński przyięły wszystkie Narody Europeyskie, i mimo naysroż-

Do Męszczyzn.

Nadaremnie kobiéty chcą w was wmówić, iż się gniéwaią, gdy im który z was miłość oświadcza. Jakiekolwiek pokazuią znaki nieukontentowania w téy mierze: te hołdy które się ich wdziękom oddaią, nigdy się im niepodobać niemogą. Wierzcie mi, naywiększa ambicya kobiet zależy na tèm, aby wzbudzały w was miłość ku sobie. Wszystkie starania i zabiegi które czynią, do tego iedynie dążą celu; i nieznaydziecie ani iednéy, tak skromnie o sobie i bez uprzedzenia myślącéy, iżby sobie niepoklaskiwała w duchu, gdy iéy oczy zwycięztwo nad wami odnoszą. I ieżeli się pokazuie rozgniéwaną, gdy się iéy miłość oświadcza, to ią albo duma, albo nienawiść zmięszana z próżnością, albo na-

---

szych zakazów Rządu i naysurowszych kar na poiedynkuiących się przepisanych, zwyczay ten trwa podziśdzień z hańbą tego oświécenia, którém się zaszczycaią. — Bydź może, że i nieskore udzielanie sprawiedliwości sądowéy, iest tego przyczyną. — Nic w oczach moich niéma śmiesznieyszego a oraz okrutnieyszego, iak widzieć dwóch ludzi, przelewaiących krew swoią za iaką dziecinną fraszkę, albo też o słowo, czasem nierozmyślnie powiedziane. Zdaie się, że nie inna tego iest przyczyna, tylko fałszywe wyobrażenie iakie się ma o honorze, rzeczy tak świętéy i droższéy nad życie w szlachetnych umysłach. Czyż rzecz ta, która się tyla trudami i zasługami nabywa, ma bydź tak słabą i niestałą, iż ią iedno słowo od iakiego zagorzalca lub piianicy powiedziane zniszczyć zupełnie potrafi?... Częstokroć duma obrażona, obrusza się i mówi, iż obrażono honor. — Stronnik iaki poiedynków, rzeknie może: *Powiedzianoby, iż niekocham mego honoru, gdy się za uięcie mi go niemszczę.* — Powiedzianoby: *iż masz tyle rozsądku i flegmy iż głupcom wybaczać umiesz.* —

N. L.

koniec miłość do tego zmusza. Mówię, pokazuie rozgniéwaną, gdyż nigdy nią nieiest w saméy rzeczy. Bo ieżeli ten człowiek który iéy miłość oświadcza, iest iéy niegodnym, naprzykład dla nizkości stanu lub maiątku; to w tymże czasie gdy się gniéwa dla dumy, poklaskuie sobie w duchu to zwycięztwo, które sądzi bydź skutkiem mocy swych wdzięków, i wnosi sobie, iż te wdzięki muszą bydź bardzo silne, gdyż nawet nikczemnych pociągaią ku sobie. Jeżeli to iest człowiek, którego nienawidzi; w tymże samym czasie, w którym okazuie mu znaki swoiéy niechęci, coś nakształt prożności szepce iéy do ucha, iż musi bydź bardzo godną kochania, ponieważ ten człowiek w zamian nienawiści miłość iéy daie. Jeżeli to nakoniec iest człowiek, którego w saméy rzeczy kocha; nie dla czego innego pokazuie się bydź rozgniéwaną iego oświadczeniem miłości, tylko aby ią kochał bardziéy. Zdaie mi się więc, iż się niezminę z prawdą, gdy powiem:

Że Iris, gdy kto mówi, iż ią z serca kocha,
Na te słowa zmartwienia pokazuie trocha,
I niemały gniéw ią bierze,
Mocno temu wierzę;
Lecz żeby się wewnętrznie mocno niecieszyła,
Gdyby codzień w swém życiu tak gniéwana była,
I tym kształtem umartwiona,
Nikt mię nieprzekona. —

Rzeka Manzanares.

Rzeka Manzanares płynąca koło Madrytu Stolicy Hiszpanii, w lecie czasem zupełnie wysycha. Hiszpan ieden przechodząc ią suchą nogą, i widząc nieużytecz-

ność wspaniałego mostu, który Filip IIgi na niéy wystawić kazał, rzekł żartobliwie, iż trzebaby przedadź most, a za te pieniądze kupić wody. *Es menester vender la puente por comprar agua.*

Aquila non capit muscas.

Początek tego przysłowia: *Aquila non capit muscas. Orzeł much nie chwyta.* Pewny Doktor Teologii w czasie dysputy, popełnił w zapale kłótni (bez któréy dysputa, zwłaszcza Teologiczna, obeyśdź się niemoże) wielki *Sollecyzm* (błąd przeciwko Składni ięzyka), a widząc, iż wszyscy przytomni zaczęli nań gwizdać, rzekł z pogardą: *Aquila non capit muscas.* — Pewien młody człowiek, równie ciemny iak o sobie uprzedzony, chcąc zostać duchownym stanął na Examen. Zapytano go: *Musa cujus generis? Muza którego rodzaiu?* — Odpowiadaiący, sądząc to zapytanie niegodném siebie, rzekł podobnież: *Aquila non capit muscas.* Lecz zadziwiłsię mocno, gdy mu Examinator odsyłaiąc go rzekł: *Nec Ecclesia superbos, I Kościół nieprzyimuie dumnych.* —

Pozdrowienie enigmatyczne.

Pewny Poeta chcąc enigmatycznie (czyli zagadkowo) pozdrowić iednego ze swych przyiacioł świéżo przybyłego, posłał mu ten wiersz łaciński:

Mitto tibi navem prora puppique carentem.

To iest: *Posyłam ci okręt przodu i tyłu niemaiący.* Potrzeba odiąć od tego wyrazu *Navem* początkowe *N.* i końcowe *m.* zostanie *ave*, co znaczy *pozdrawiam, witam cię.* —

Kardynał niechciwy.

Kardynał *d'Eté* zaprosił był raz do siebie Kardynała *de Medicis* na wieczerzą: po uczcie zasiedli do gry. Kardynał *de Medicis* postawił 10,000. Talerów, Kardynał *d'Eté* pan domu wygrał; lecz postrzegłszy to, rzucił karty, niepokazawszy ich nawet, iak gdyby był przegrał i wstał od stolika. Po grze, ieden z iego dworzan rzekł mu: iż był wygrał. — „*Wiedziałem ia o* „*tém bardzo dobrze*, odpowie mu Kardynał, *lecz iam* „*go nie dlatego do siebie zaprosił na wieczerzę, żeby* „*mi ią tak drogo opłacał.*" — Przykład w wielu domach godny naśladowania. —

Dziecię źle wychowane.

Pewna Dama, maiąc syna a *notandum* iedynaka, tak bardzo się obawiała aby niechorował, gdyby mu co odmawiano; że powoli stał się był małym despotą domowym, i w wściekłość właśnie wpadał na naymnieysze sprzeciwienie się, które śmiano czynić iego naydziwacznieyszym chęciom. Krewni i przyiaciele téy damy przedstawiali iéy, iż tym sposobem gubiła tego nayukochańszego syna: lecz to wszystko było bez skutku. Pewnego dnia w wieczór będąc w swoim pokoiu, usłyszała głos swego syna płaczącego na dziedzińcu: drapał sobie ze złości twarz, iż mu służący odmówił pewnéy rzeczy któréy chciwie żądał. „Wcaleś nierozsądny, rzecze do służącego, iż niedaiesz dziecięciu czego żąda, „wszakże to kolki z płaczu zasunąć go mogą. Zaraz „mu bądź posłuszny." — „Pani! odpowie służący, na „moią duszę przysięgam, że gdyby i do iutra wrzeszczał niedostanie tego." Na te słowa, Dama ta wpa-

dła w zapalczywość i ledwo nie w konwulsye. Bieży, a przyszedłszy z wrzaskiem do sali, gdzie mąż iéy z kilką swemi znaydował się przyiaciołmi, prosi go, aby szedł za nią i wypędził natychmiast tego bezczelnego zuchwalca, który iéy się śmiał sprzeciwiać. Mąż, który tak był słabego serca względem swoiéy żony, iak ona względem swego syna, idzie za nią wzniosłszy ramiona do góry, a zaś kompania stanęła w oknie aby zobaczyć, o co rzecz chodziła. „Zuchwały człowiecze! rzeknie Pan do służącego, iak masz śmiałość nie bydź „posłusznym Pani, odmawiaiąc dziecięciu czego żąda od „ciebie?" — „Zaiste, Panie! rzecze służący, Pani „mu to może dadź sama kiedy chce. Kwadrans temu „iak zobaczył Xiężyc w wiadrze wody, i chce gwałtem „abym mu go dał." Na te słowa mąż i cała kompania niemogła się od wielkiego wstrzymać śmiéchu. Dama nawet sama, mimo swey złości do rospuku się śmiała; lecz potém tak się téy sceny wstydziła, iż odmieniła swóy z synem sposób postępowania i dokazała tego, iż z owéy krnąbrno-samowolnéy istoty, zrobiło się dziecię wcale godne kochania. Wiele matek podobnego potrzebowałyby zdarzenia.

Poseł bezbrodny.

W roku 1585. Filip II. Król Hiszpański posłał był do Rzymu pewnego młodego Granda Kastylii aby powinszował Syxtusowi V. (*) iego wyniesienie się na go-

(*) Syxtus V. Papież był synem ubogiego kmiotka, urodził się w pewnéy wiosce blizko Zamku Montalto w Markizacie Ankony Roku 1541. Jego rodzice w tak nędznym byli stanie, iż w młodocianym swym wieku musiał stękaiące paść

dność Papiezką. Papież ten urażony, iż mu przysłano tak młodego Posła, niemógł się wstrzymać aby mu nie rzekł: „Czy Panu twemu brakuie ludzi, iż mi przysyła „bezbrodnego mołoyca?" — „Gdyby mòy Monarcha, „odpowie dumny Hiszpan, był przekonany, iż cała za„sługa iest w brodzie, byłby Waszéy Świątobliwości „przysłał kozła, ale nie takiego Szlachcica iak ia."

Dziecię Bayka.

Dziecię pewne bardzo płoche,
A przytém też głupie troche,
Tak iak to powszechnie bywa,
Gdy raz na wzniosłym stole postawiono,
„*Ach! iakżem teraz wielkie*" z pychą się odzywa.
Wtém ieden z tych co składał tam przytomnych grono,
Rzeknie mu: „*Zstąpno na dół, stań nogą na ziemi,*
„*A oczyma uyrzysz twemi,*
„*Jakeś małe i nikczemne,*
„*Mimo twe górne zdanie tak dla cię przyiemne.*"
Któż to tu pod imieniem dziecka utaiony?
Bogacz dumą napuszony. —

---

zwierzęta. Pewnego dnia będąc w polu z témi w dozor sobie danemi zwierzętami, Franciszkan ieden wziął go za przewodnika, a znalazłszy w nim wiele dowcipu, zaprowadził go z sobą do Klasztoru w którym mieszkał, i tam go oblókł w habit Zakonu swego. Nakoniec zasługa iego niewiadomo w iakich czynach, wyniosła go na Tron S. Piotra (tak można nazwać Stolicę Apostolską) na który wstąpił dnia 24. Kwietnia 1585 Roku i zasiadał go w Bogu lat 25. Był to człowiek dowcipny, wesołego umysłu i iak na Sługę sług Bożych dosyć dumny. Żył lat 69.

Dusza zakopana.

Dwóch Studentów idąc z Segowii do Salamanki (*), napadli w drodze grób, na którym był wyryty napis: „*Tu leży dusza Piotra Garciasza.*" Jeden z nich, żartował mocno z tego dziecinnego napisu i rzekł: iakby też dusza zakopaną bydź mogła." Towarzysz iego roztządnieyszy trochę niż on, domyślił się, iż te słowa coś rozumnieyszego znaczyć muszą; dozwoliwszy więc naprzód mu iśdź, został sam pod pozorem odpoczynku, z warunkiem, iżby na niego w pierwszéy wsi zaczekał. Gdy towarzysz oddalił się od niego, odwalił ów kamień na którym był napis, i kopiąc głębiéy w ziemi, odkrył skarb na którymzna ydował się następuiący napis: „*Ty „któryś miał tyle dowcipu, iż potrafiłeś dociec znacze„nia wyrazow napisu, bądź moim dziedzicem i staray „się lepiéy niż ia użyć moich pieniędzy.*" Student rospływaiąc się w radości położył nazad kamień i z duszą Garciasza udał się w swą drogę. —

Duch przed sąd zapozwany.

Pewny Wieśniak powracaiąc z iarmarku z Miasta Southam położonego w Hrabstwie Warwik w Anglii, był zabity. Nazaiutrz ieden z sąsiadów przychodzi do iego żony i z wielką ciekawością pyta się iéy, czyliby mąż wczoray niewrócił był z iarmarku? Nie, odpowie ta niewiasta, i dlatego w wielkiéy zostaię niespokoyności. Ja w daleko większéy, odpowie sąsiad. Wiedz o tém, że téy nocy obiawił mi się mąż twóy, pokazał

(*) Segowia i Salamanka Miasta Hiszpańskie, pierwsze leży w Kastylii staréy, a drugie w Królestwie Legionu.

mi rany od sztyletu sobie zadane, wskazał mi dół, w który trup iego wrzucono, oraz wymienił mi zabóycę swego, który iest ten a ten. W całéy okolicy powstaie rozruch, szukaią owego dołu i znayduią w nim ciało okryte ranami. Łapią natychmiast owego od ducha wymienionego zabóycę i prowadzą przed Sąd kryminalny mieysca tamtego. Winowayca ten byłby zapewne natychmiast wtrącony do katuszy i nielitościwie sądzony, gdyby Lord Raymund, w owczas Prezydent Sprawiedliwości, oświeceńszy niż inni Sędziowie, niebył się temu gwałtowi sprzeciwił. „*Zdaie mi się*, rzecze do nich, *iż nietrzeba bydź tak prędkim w wydawaniu wyroku, za świadectwem mniemanego ducha. Kiedy mam prawdę mówić, wszystkie objawienia zdaią mi się do wiary niepodobne. Jakkolwiek bądź, ieżeli duch ten objawił oskarżycielowi sprawcę zbrodni, niepowinien i nas w téy mierze ciemnemi zostawić. Woźny! rzecze daléy Lord, przywołay przed nas ducha.*" Woźny zawoławszy go trzy razy, gdy duch się wcale nieodzywał: „*Mości panowie! ciągnął daléy Lord, słyszeliście i macie na to dowody, iż ten oskarżony iest człowiek bez podeyrzenia, iego sposób życia nienaganny, i że żadnych niemiał związków ani zatargow z zabitym: ia go uznaię niewinnym; lecz niech natychmiast aresztuią oskarżyciela; z tych wszystkich uczynionych od niego opisów zabóystwa, aż nadto mam wielkie podeyrzenie iż on iest winowaycą.*" Przyprowadzaią owego oskarżyciela, wypytuią się dokładnie o wszystko, on się mięsza w swych sprzeczno-mównych odpowiedziach i nakoniec wyznaie iż sam iest sprawcą tego występku.

Kto iest prawdziwie szczęśliwy.

Non qui plura tenet, sed qui minus expetit, ille
Judicio felix sit, locuplesque tuo.

Po Polsku

Nie ten który posiada liczne maiętności;
Lecz który naymniéy pragnie, żyie w szczęśliwości.

Częstokroć nasze szczęście lub nieszczęście zależy od naszéy imaginacyi. Sądziemy się bydź nieszczęśliwemi, ponieważ nam się zdaie, iż nimi iesteśmy i odwrotnie. Czasem bogacz zatopiony w zbytkach, sądzi się bydź naynieszczęśliwszym z ludzi, ponieważ niemógł dopiąć swoich dumnych zamiarów. Chciwy skąpiec na nieużytecznych dla niego milionach leżący, mniema iż nad niego niemasz nieszczęśliwszego człowieka, ponieważ niemoże zyskiwać, tak iak sobie ułożył (*); gdy tym czasem nędzarz spokoyny i wesoły skacze z radości. Jakaż tego przyczyna? rozmaite wyobrażenie iakie się ma o szczęściu swoiém. Ten sądzi, iż aby bydź szczęśliwym, dosyć iest mieć kawał roli, aby się można miernie z żoną i dziećmi utrzymać, i gdy tego dostąpi niemieniałby się i za berło Mocarzów Ziemi; mało znaiąc mało też żąda; gdy tym czasem dla tamtego i tysiąc światów mało. Porównaymyż ich teraz obydwóch, a

---

(*) Oby wszyscy chciwi bogacze, mieli zawsze na pamięci tę od Horacyusza daną im rozwagę: ustąpisz z twych obszernych włości, a twoich mnogich bogactw, dziedzic (ieszcze może niewdzięczny) używać będzie.

Cedes coemptis saltibus et domo,
Villaque — — —
Cedes, et exstructis in altum
Divitiis, potietur hoeres.

Ode XVIII.

wypadnie, iż ten będzie szczęśliwym, gdy tamten ani nadziei bydź nim kiedyś mieć niebędzie mógł. Wypada więc stąd, że chcąc bydź szczęśliwym, trzeba położyć za zasadę szczęścia swego to, co łatwo i bez wielkich trudów mieć można, nieżądaiąc chciwie niczego; gdyż ta nieugaszona żądza posiadania coraz więcéy, czyniąc człowieka coraz niespokoynieyszym, robi go też coraz nieszczęśliwszym. Drugiém prawidłem iest: że człowiek chcąc bydź szczęśliwym, ieżeli niemoże godziwemi sposobami polepszyć swego bytu, powinien się ile w iego iest mocy starać, utrzymać się w tym stanie, w ktòrym zostaie; gdyż będąc w stanie szczęśliwym, gdy popadnie w niełaskę u fortuny, (a ktoréy to niełaski częstokroć iego złe życie iest przyczyną) cięźéy mu będzie znieść tę zmianę losu. Nie masz bowiem nic przykrzeyszego, iak będąc w szczęściu popaśdź w nieszczęście. *In omni adversitate fortunæ infelicissimum genus est infortunii, fuisse felicem* (*a*). Wreszcie ci wszyscy którzy są nieszczęśliwemi, albo raczéy którym się zdaie iż są nieszczęśliwemi, niech pamiętaią na to, iż są od nich iescze nieszczęśliwsi (*b*).

Umysł ktòry ze swego nieiest kontent stanu, sam sobie iest katem. Częstokroć się iest nieszczęśliwym, ponieważ się nie iest, gdzieby się bydź chciało, ponieważ się nieczyni, coby się chciało czynić, i tego się nie ma, coby się mieć żądało. Nieżąday nigdy bydź tam, gdzie nie iesteś, czynić to czego niemożesz, tego mieć czego niemasz; ale raczéy zostaway chętnie tam gdzie iesteś,

(*a*) Beocyusz w Xiędze IIgiéy *De Consolat.*

(*b*) *Qui sustinere non potest suum malum,*
Alios inspiciat et discat tolerantiam.

iesteś, czyń z ochotą coś obowiązany czynić, kontentuy się tém co masz, a będziesz równie szczęśliwy (ieżeli tylko nie szczęśliwszy niż ci, którzy cię w bogactwach, powadze i pozornéy szczęśliwości przewyższaią. Rzadko znaléśdź można, powie mi kto, ludzi, którychby umysły tak były zgodne z ich stanem; prawda, przyznaię sam, że iest bardzo rzadko znaleśdź takich ludzi, i dlatego też bardzo rzadko znaléśdź ich można szczęśliwych.

Do M. K. ciesząc go, iż za to że powiedział prawdę, cierpiał.

Z róży paiąk truciznę, pszczoła miód wyciąga:
Wszak to nie iest nikomu na Świecie taiemne.
I z prawdy oczywistéy zły człek się urąga,
Co iednemu iest miłe, drugim nieprzyiemne.

Lecz iak róża nietraci przezto swéy wartości,
Że na nią czy paiąki, czy pszczoły siadaią;
Tak też prawda nietraci nigdy swéy światłości,
Chociaż ciemni powszechnie o niéy źle gadaią. —

Odpis dany A. B

Dobrze to iest, i zamiar twóy arcychwalebny;
Ale dobry obiadek byłby nam potrzebny,
By rozwikłać téy sprawy ciemne zawiłości,
I na wszystkie swą duszę wzmocnić przeciwności:
A tak nam i interes póydzie pewno gładziéy,
I chociażby pułk diabłów to nam nieporadzi.

Nienwierzysz iak dzielnie dusza się tém wzmaga,
Zaraz w niéy inszy rozum i insza odwaga...
Ja w téy mierze sam z siebie przykład mam widoczny,
Chociaż niemożna mówić bym był tak żarłoczny:
Gdym naczczo, na naymnieysze losu przeciwności,
W śmiertelne wpadam mdłości;
Gdy zaś podjem i wina gąsiorek wychylę,
Zarazem zdrów iak rybka, odważny i w sile.
Wierzay mi, wszak me serce nigdyć źle nieżyczy,
Chcesz by dusza nieczuła w tém życiu goryczy?
Obłóż ią potrawami; niech się co chce dzieie,
Upewniam, że się w tenczas naymniéy niezachwieie...
Chcesz nieczuć zmiany losu? ma rada iedyna:
Oszańcuy twoie serce butelkami wina. (*)

Do Kobiet. Oda

O! Wy, co wszystko zwyciężyć możecie,
Choć same istną iesteście słabością,
Kobiety! wy to iedyne na Świecie,
Co nas truiecie waszą niestałością.

Wy to przyczyną nieszczęścia na ziemi:
To waszą całą naywiększą zaletą,
Że łudząc wszystkich wdziękami waszemi,
Tysiącznych woien bywacie podnietą.

O! Wy, słodyczą zaprawne trucizny,
Wdzięczna nadzieio zmysłów śmiertelnika,

(*) —— *Sic tu sapiens finire memento*
Tristitiam vitæque labores,
Molli mero. . . — Hor: Ode IV.

Strzały! od których każdy nosi blizny,
I których razów żaden nieunika.

O! Wy, dla których i Bogowie ięczą,
Mimo zazdrości Bogiń podeyrzliwych,
Wy! których sidła, wtenczas gdy nas dręczą,
Zdaią się słodkie dla serc nieszczęśliwych.

Skały! o które rozbić rzeczą miłą,
Bożyszczu! dla dusz z przyrodzenia tkliwych,
Magnesie! iakąś niepoiętą siłą,
Ciągnący w przepaść żeglarzów błędliwych.

Przedmioty! których nieraz blask zwodniczy,
Stawał się panem głów koronowanych;
I naymężnieyszych prowadził w zdobyczy,
Jak gdyby ieńców na bitwie zabranych.

Dzielna sprężyno w Bohatérów sercach!
Źrzódło dobrego i złego na ziemi!
Wy! co wzbudzacie litość i w mordercach,
Tyranki srogie więzami waszemi;
Za ten raz życia które nam daiecie,
Wieleż to razy umiérać każecie?... —

Jak żyć potrzeba.

Bądźmy wesoli cni Przyiaciele,
Życie nasze pędźmy chętnie,
Niech ręka nasza zbiéra kwiatki skrzętnie,
Które nam roskosz pod nogi ściele.

Zapomniawszy przeszłości, która się niewróci,
Niewdziéraiąc się w przyszłość, która bardziéy smuci,
Używaymy co teraz; wszak i to przeminie;
Człowiek czyli używał, czy nie, równo zginie:
A *Czas*, którego Mędrzec dociec nie iest w stanie,
Jak był przed naszym bytem, tak po nim zostanie. —

Dewotka Powieść.

Pewna iuż letnia Dewotka,
Choć z ludźmi w nieprzyiaźni ale z Bogiem słodka,
W nabożeństwie i postach prawie aż po uszy,
Dla zbawienia duszy.
W ręku książka, paciórki, paski, szkaplerz na ni,
A co gębę otworzy, naypoczciwszych gani;
Uięta gorliwością, ale nie światową,
Tnie cnoty nienabożne, nabożną obmową...
Ta, mówię, Panna stara, przykładna iak inne,
Mimo iéy głupstwa dziecinne,
I iéy potwarczą obmowę,
Miała dość dowcipną głowę.
Lubo do wszystkich Świętych w nabożeństwie cała,
Do Świętego iednakże szczególniéy Michała.
Może to było dlatego,
Iż gniótł czarta przeklętego,
Lub cudem iakim wsławiony,
Albo że Świętym naypierwszy stworzony,
Albo żeby, gdy przyydzie Sąd ów ostateczny,
Stawić ią po prawicy Michał niebył sprzeczny,
Przyczyny niewiem: wszak rzecz pozwolona,
Obiérać sobie Patrona,

Czyli tego czy owego,
Nic to komuś iest do tego.
W téy chwalebno-świętéy rzeczy,
Wolności nikt niezaprzeczy.
Chcąc raz uraczyć Świętego,
I zyskać łaskę w Dzień Imienin iego,
Dwufontową świécę bierze,
I składa mu ią w ofierze;
Daie także i drugą téy wagi i miary,
(Rzecz zdaie się nie do wiary),
Na ofiarę czartu złemu,
Pod nogami Michała strasznie ięczącemu.
„Co robisz? rzeknie Siostra Różańca Świętego,
„Czyliż to nieznasz czarta przeklętego?
„Któren ciągnie do grzechu bez ustanku prawie,
„Równie we śnie iak na iawie?
„Wszakże to rzecz gorsząca, warta potępienia,
„Diabłu na ołtarz kłaśdź całopalenia.„
— „Nierozumiéy, Dewotka na to iéy odpowie,
„Że niemam Boga w sercu, a rozumu w głowie,
„I że niechcę póyśdź do Nieba;
„Ale też o przyszłości myśléć nam potrzeba.
„Mimo to diabła prześladowanie,
„Któż zgadnąć może co się z nim stanie?
„Alboż to niewiész ieszcze że Fortuna śliska,
„Ze wszystkiemi na Świecie wyrabia igrzyska?
„Wszak nieiednego z stanu pognębienia,
„Wzniosła do stopnia godności, znaczenia;
„A wtenczas ów to nizki, ów to pogardzony,
„Dał się często we znaki i bywał zemszczony...

„W przysłowiu się nauka mieści nader droga:
„*I diabła nierozgniewáy, nieobrażay Boga* (*a*).
„Nakoniec mimo posty, mimo umartwienia,
„I wszystko to co czynię dla duszy zbawienia,
„Sama niewiem do piekła, póydę czy do Nieba;
„Mnie się zdaie i w piekle przyiaciół mieć trzeba." —

Tłumaczenie z Łacińskiego

Vitam quae faciunt beatiorem
Martialis.

Co czyni ludzkie szczęśliwém życie,
To tu krotko usłyszycie;
Gdy kto maiątku nie nabył pracą,
Lecz po rodzicach swych spadkiem;
Któremu role obficie płacą,
Jego mozoły z wydatkiem.
Kto ma legumin pełne spiżarnie,
Kuchnie we wszystko obfite;
Którego dobra nieposzły marnie,
Na złe pieniactwo użyte.
Który urzędy rzadko posiada,
Przytém spokoyne ma myśli;
Kto czerstwo swemi siłami włada,
Lekarz mu recept niekryśli.
Który w rostropnéy żyie prostocie,
Przyiaciół równych znayduie,
Którego życie przyiazne cnocie,
Kto w iędzeniu niezbytkuie.

(*) W przysłowiu tém znaczenie myśli iest iedno i toż samo, gdyż obrażać iest to gniéwać, a przynaymniéy dawać powód do gniéwu.

Kto noc przepędza nie na piiaństwie,
I gdy ta od trosków wolna,
Który w swéy żony nie iest poddaństwie,
Lecz któremu taż powolna.
Zgoła małżeństwo to iest szczęśliwe,
Które się nierado kłóci,
Którego życie będąc wstydliwe,
Namiętnościom cugle króci.
Wreszcie kto smaczno zasypia w nocy,
I niczém więcéy bydź niechce;
Komu nietrzeba cudzéy pomocy,
I kogo chciwość niełechce.
Kto także śmierci sobie nieżyczy,
Ani iéy się téż obawia,
Ten tylko w prawéy żyie słodyczy,
Codzień ią sobie ponawia. —

Eurydyka z Hiszpańskiego.

Orfey poszedł szukać żony,
Aż w podziemne piekieł strony;
Nie iest dziwna ta rzecz cała,
Gdzież się bowiem znaléśdź miała?

Kobieta.

Gdy kobieta gotuie, chléb piecze lub pierze,
Wtenczas ledwie od złości kaduk iéy niebierze. —

Oświadczenie miłości.

Filis! zawsze mię pytasz ciekawie;
Jak się zwie ma ulubiona?

Czylim przyięty od niéy łaskawie,
I czy pięknie ukształcona?
Ja twą ciekawość milczeniem zbywam,
Ty się na mnie gniéwasz o to;
A tak więc muszę dziś co ukrywam
Wyznać, chociaż nie z ochotą:
Że gdy niewiesz iak się zwie cel mego życzenia,
Można mówić, że niewiesz twoiego imienia. —

Zapytanie na odpowiédź.

Filip Król Macedoński, oyciec Alexandra W. przedsięwziąwszy zabrać miasto *Konstantynopol* czyli wówczas *Byzantium*, iuż był szedł po tę zdobycz, gdy Obywatele miasta tego wysłali przeciw niemu Leona, człowieka dowcipnego i wielkich zasług. Królu! rzecze mówca, cóż ci nasze miasto zrobiło? — Oto, zakochałem się w niém, odpowie Filip. — Jeżeli tak iest, rzecze Leon, na cóż to okropne przygotowanie? Czemu nie czynisz tak iak inni kochankowie gdy odwiedzaią swe ulubione? Gdyż nieprzychodzą nigdy do nich z ludźmi uzbroionemi, ani z woiennemi narzędziami, lecz z muzyką i tém wszystkiém co oznacza radość i ukontentowanie, a czemby ich serce ku sobie zniewolić mogli... — Mowa ta, tak się mocno podobała Filipowi, iż odstąpiwszy swego przedsięwzięcia wrócił nazad. —

Umowa niedowykonania.

Aulus Gellius i Apuleusz następuiące donoszą nam zdarzenie. — W Atenach młodzieniec pewny nazwiskiem *Ewatolas*, ćwicząc się w prawnictwie, udał się

był do *Protagorasa*, naysławnieyszego w owym czasie Mówcy, aby go uczył Wymowy; i przyrzekł mu pewną nadgrodę, ieżeli go tak dobrze tey sztuki nauczy, iż w pierwszéy sprawie w któréy stawać będzie, pomyślny Dekret otrzyma; lecz ieżeliby tenże Dekret niebył podług myśli iego, do żadney nadgrody obowiązany mu niebędzie. — Podług tey umowy *Protagoras* pokazał mu wszystko co tylko sam umiał i domagał sie nadgrody. *Ewatolas* aby się od niéy wykręcić, niechciał stawać w żadnéy sprawie. *Protagoras* pociągnął go do Sądu, i rzekł do niego: niepotrafisz mi się tu teraz wykręcić; bo ieżeli Sędziowie skażą cię na zapłacenie obiecanéy mi nadgrody, będziesz ią musiał zapłacić; a ieżeli otrzymasz wyrok po twoiéy myśli, i tak iesteś obowiązany podług umowy do zapłacenia mi téyże nadgrody; ponieważeś się zobowiązał zapłacić mi ią, ieżeli w pierwszéy sprawie wyrok otrzymasz pomyślny. — Mylisz się mocno, odpowiedział *Ewatolas*, bo, podług tego samego argumentu, ieżeli Sędziowie wydadzą wyrok podług méy myśli, iuż tém samém wolny iestem od dania ci nadgrody, ieżeli mię skażą na iéy zapłacenie, i tak iestem od niéy uwolniony, podług umowy między nami uczynionéy; ponieważeśmy się umówili, iż gdy wyrok przeciwny otrzymam, wolny iestem od dania ci nadgrody. — Sędziowie żadnego w téy Sprawie wydadź niemogli wyroku. — Ciekawym coby też nasze Minosy (*) w tym przypadku ustanowiły. —

(*) Minos ieden z 3ch Sędziów piekielnych, którzy natychmiast sądzili dusze ludzkie, skoro z ciał wyszły. Inni Sędziowie byli Radamant i Eak, obydway Synowie Jowisza. Z tych pierwszy był ustanowiony dla Azyatyków, drugi dla Europeyczyków, Minos zaś prezydował im *cum voce decisiva* w przypadkach niepewnych lub zwikłanych. —

Salomon.

Wszyscy wielbią mądrość Salomona, nazywaiąc go naymędrszym z ludzi, a niepokazuią iego nadludzko-mądrych czynów. Cóż w iego życiu widzim nadludzkiego: czy miłostki z Królową Saby? czy wystawienie Kościoła Jerozolimskiego? czy odstąpienie swoiéy Religii a udanie się do bałwochwalstwa? czy iego rospustne życie? — Wszystko to, są czyny pospolite, i możnaby w wieku nawet naszym wielu podobnych znaléśdź Salomonów. Stronnicy iego sławy powiedzą może, iż w swych pismach zostawił swą mądrość: lecz człowiek który inaczéy mówi a inaczéy czyni, iest nie tak rozumnym iako raczéy obłudnikiem. — Naysławnieyszy czyn iego mądrości, iest ów wyrok dany względem rościęcia na dwoie dziecka i podzielenia niém dwóch matek, z których się każda do niego przyznawała. Lecz moiém zdaniem, podobny wyrok wydałby i naylichszy, cokolwiek rozsądku maiący wieśniak, gdyby podobna sprawa przedeń się wytoczyła. Widząc bowiem dwie matki a iedno dziecię, i niemaiąc żadnych dowodów oczywistych tak na tę iak na ową stronę, cóżby-mu wypadało więcéy zrobić, iak ie niém równo podzielić? Że wrodzone czucie i miłość prawdziwéy matki niechciało pozwolić na podobny podział, a tém samém okazało, iż prawdziwą była tego dziecięcia matką; ten przypadek rozwikłał całą sprawę; lecz czyliż Salomon przewidywał iż to nastąpi?... Wreszcie, chociażby i tak było, ia tu niewidzę nadludzkiéy mądrości: dosyć było wiedzieć wrodzone przywiązanie matki do swego dziecięcia (a co żadnemu nietayno człowiekowi) aby ten przypadek przewidzieć. — Mnie się zdaie, że Soliman II. Sułtan Tu-

recki, ieżeli nie mędrszym, przynaymniéy dowcipnieyszym od Salomona pokazał się w rozsądzeniu pewnéy Sprawy, za czasów iego panowania zdarzonéy. Chrześciianin ieden pożyczył był od Żyda w Konstantynopolu 500. Talerów. Żyd, aby był pewnieyszym odebrania na terminie wyznaczonym swego kapitału i prowizyi, wymógł na Chrześciianinie potrzebą w ówczas ściśnionym, iż mu się obowiązał na piśmie, że gdyby na termin niezłożył długu całkowitego z procentem, miał dadź Żydowi dwie uncye swego własnego ciała. Termin nadszedł, Chrześciianin był w niemożności uiszczenia się w długu i warunkowi umówionemu zadosyć uczynić wzbraniał się. Soliman będąc o tém uwiadomiony, kazał ich obydwóch przywołać przed siebie. Gdy stanęli, zapytał się ich, czyliby to prawdą było, co o nich słyszał, to iest, iż taki układ pomiędzy sobą zrobili? — Chrześciianin nie mógł się tego zaprzeć, gdyż Żyd złożył skrypt ręką Chrześciianina pisany, w którym wszystko było wyłuszczono. Widząc więc oczywistość tak iasną sprawy, rzekł do Chrześciianina, iż powinien się natychmiast uiścić w warunku przyrzeczonym, obróciwszy się zaś do Żyda i kazawszy mu podadź brzytwę: „rzniy, rzecze, gdzie ci się podoba, „lecz żebyś nie mniéy nie więcéy urznął iak dwie un„cyie; w przeciwném zdarzeniu natychmiast powiesić „cię każę.„ — Żyd wolał stracić pieniądze, niż wystawiać życie swoie na tak oczywiste niebespieczeństwo, i natychmiast oddał skrypt Chrześciianinowi. —

Sokrates i Plato.

Sokrates bardzo rozsądnie odpowiedział raz Platonowi. Gdy bowiem raz przy stole odezwał się był pier-

wszy z rzeczami, które się niepowinny były mówić w przytomności wielu osób; Platon skarcił go temi słowy: „Nielepiéyżeby było Sokratesie, gdyby się to było „na osobności i w sekrecie powiedziało?„ — „A ty „Platonie, rzecze Sokrates, nielepiéyżebyś był zrobił, „gdybyś mię był na osobności i w sekrecie o ten błąd „napomniał?„ — W samey rzeczy, chcąc kogo w błędzie iego poprawić, nigdy go nietrzeba wystawiać na rumienienie się, wyrzucaiąc mu iego wady w przytomności wielu osób. Jego miłość własna wiele natenczas cierpi, i na złość czasem niepoprawi się, zwłaszcza gdy tego często doświadczać będzie. *Kogo często wstydzić się przymuszaią, ten się nakoniec i wstydzić przestaie.* Zdaie się, iż na fundamencie téy prawdy możnaby dowieśdź, czemu czasem wielu złoczyńców, po kilkokrotnych karach publicznych, nieporzucaią swego sposobu życia. —

Arystoteles (*).

Arystoteles mawiał, że pytać się, dlaczego się lubi przestawać z pięknemi kobietami, iest to pytanie ślepego, a piękność nazywał listem rekomendacyalnym.

(*) Arystoteles urodził się w Stagyrze mieście Macedonii około 99téy Olimpiady, to iest około roku 380. przed Erą Chr. Oyciec iego był Lekarzem Amynty Oyca Filipa Króla Macedońskiego, a dziadka Alexandra W. W młodości swoiey rosproszył przez rospustę większą część swego maiątku; udał się potém do Aten dla Nauki Filozofii pod Platonem, gdzie nie maiąc z czego żyć, kupczył proszkami pachnącemi i niektóremi lekarstwy. W nauce Filozofii tak znaczny uczynił postępek, iż celował wszystkich swoich współuczniów. Odłączył się potém od Platona, i udał się do A-

Dowcipna odpowiedź.

Dama iedna spytała ciekawie pewnego młodzieńca o przedmiot iego miłości, ten wzbraniał się uwiadomić ią o tém; lecz gdy ta nalegała, ten iéy obiecał przysłać portret tegoż przedmiotu. Nazaiutrz posłał iéy pakiecik. Dama nieznalazłszy wnim tylko zwierciadło i uyrzawszy w niém siebie, poznała, że sama była tym przedmiotem. —

Rondeau do Anusi.

Anusiu! skarbie móy drogi,
I życia mego pieszczoty,
Co słodzisz wyrok móy srogi,
I sprawiasz nowy wiek złoty.

* * *

---

tarnii, miasteczka położonego w Mizyi Prowincyi Azyi mnieyszéy, gdzie panował pod ówczas Hermiasz iego dawny przyiaciel. Monarcha ten dał mu swą siostrę *Pythią* za żonę, ku któréy tak gwałtowną pałał miłością, iż iéy iak Bogini ofiary składał. Stamtąd udał się do Mityleny, Stolicy Wyspy Lesbos, potém Filip Król Macedonii przyiął go za Nauczyciela syna swego Alexandra W. Udał się nareszcie do Aten, i tam w Lyceum założył Szkołę Filozofii, gdzie dawał swoie lekcye przechodząc się, i dlatego nazwano go *Perypatheticus*, *przechodzący się*. Pisma iego bardzo są ciemne i niezrozumiałe. Temistyusz zapewnia, iż to, czego nauczał, wcale iest różne od tego, co w pismach zostawił. Umarł maiąc lat 70. Względem przyczyny iego śmierci niezgadzaią się, iedni mówią, iż umarł na kolkę, drudzy, iż niemogąc naznaczyć przyczyny wzbiérania i opadania (*fluxus et refluxus*) Eurypu, utopił się w nim, inni nakoniec, iż będąc oskarżony o bezbożność przez *Eurymedona* Inkwizytora Taiemnic, uszedł z Aten do *Chalcis* Stolicy Wyspy Eubei, gdzie sobie trucizną życie odebrał.

Kochanko stała i tkliwa,
Pełna miłości i cnoty,
Rozumna przytém poczciwa,
Droższaś mi nad kruszec złoty.

* * *

W Tobie widzę wdzięków mnóztwo:
A Twoie piękne przymioty,
Każą mi czcić w Tobie Bóztwo,
Milsze niżli kruszec złoty.

* * *

Gdyby mi wybiérać dano:
Nad bogactwa, nad kleynoty,
Wolałbym Anuś kochaną,
Niżli drogi kruszec złoty.

* * *

Stawcie Fortunie ołtarze,
By wam otwarła swe wroty;
Ja wolę Anuś miéć w darze,
Niż kosztowny kruszec złoty.

* * *

Oby Nieba nayłaskawsze,
Dały mi ze swéy szczodroty:
Bym cię tak mógł kochać zawsze,
Jako skąpiec kruszec złoty.

* * *

Oby dusza Twa wspaniała,
Wolna od smutku, tęsknoty,
Bozką słodycz wypiiała,
Którą mieści puhar złoty.

* * *

Niech Ci Parki, innym srogie,
Na swe rącze kołowroty,
Przeplataiąc kwiaty mnogie,
Snuią długi wątek złoty.

* * *

Wielowładne Świata Bogi,
Co nadgradzać macie cnoty,
Oddalcie od nas złe wrogi,
Które nam truią wiek złoty.

* * *

Pozwólcie się kochać stale,
Wolnym od trosków, zgryzoty.
Wtenczasby nam szczęsnym wcale,
Płynął iak woda czas złoty. —

Do Barbary B., z przyczyny zakochania się w niéy szalenie Ga:...., Ucznia Szkół A. W.

Święta miłości kochanéy Barbary,
(A któréy wdzięki Świat cały dziś głosi),
Czuie cię każdy czy młody czy stary;
Kontent iest z losu kto cię w sercu nosi.

Lecz ten iest, Basiu, nayszczęśliwszy z ludzi,
Co w twoiém sercu wzaiemność znayduie;
Którego bytność naymniéy cię nie nudzi,
I któren śmiało twą rączkę całuie.

Pozwól, niechay ci wynurzę to zdanie,
Które od dawna w sercu moiém noszę.

Jeśli, co powiem, iest płonne mniemanie;
Przynaymniéy czytać bez urazy proszę.

Już to od dawna słyszałem te wieści,
A którym z razu wiary dadź niechciałem,
Że Ga... w sercu się twém mieści;
Iż to iest prawda, iuż teraz poznałem.

Niemyśl żebym cię miał za to w czém winić,
Nieznaydziesz takiéy srogości w mém zdaniu:
Niemyśl, żebym miał rozterki w was czynić,
I sypać tamę waszemu kochaniu...

Wiem ia aż nadto, że słodycz miłości,
Każdemu w serce od Twórcy iest wlana,
Wiem i to także, że nie dla płochości,
Lecz dla wiecznego związku nam iest dana.

Czynię to tylko, co czynić powinien,
Każdy myślący poczciwie iak człowiek;
Ja czynić dobrze wszystkim iestem winien,
Póki mi ziemią nieprzykryią powiek.

Słuchay, coć mówi człowiek wszem życzliwy,
Jeżeliś w sercu czucia niestraciła:
Teraz kochanek przez cię nieszczęśliwy,
Strzeż się, do reszty byś go niezgubiła.

Płocho, mówię ci, zatopił się w tobie,
Naymniéy niemyśląc co daléy nastąpi,
Ze wszystkiém także zapomniał o sobie,
Niezważa czyli w naukach postąpi.]

Rodzi-

Rodzice, którzy ślepo go kochaią,
Łożą maiątek, lecz niewiedzą na co.
Szkoda wydatków co nań nakładaią,
Bo on, iak iuż iest, tak będzie ladaco.

W twoiéy to mocy, gdy go chcesz poprawić,
Gdyż ty posiadasz iego zaufanie.
Twą on osobę będzie kiedyś sławić,
Gdy zechcesz mądrze kierować kochanie.

Wierz mi, ta władza z Natury wam dana,
Byście rządziły sercami ludzkiemi;
Jest to wyraźny roskaz Istot Pana,
Hołdowników swych robić cnotliwemi.

O! iakby ludzki naród był szczęśliwy,
Gdyby kobiéty, te ziemskie półbogi
Były światłemi!... Wtenczas krok leniwy,
Byłby przyśpieszan do cnotliwéy drogi (*).

(*) Oprócz tysiącznych w Dzieiach Świata na to dowodów, i w Dzieiach Narodu naszego mamy ich dosyć. Ja tu tylko ieden przytoczę. — Straszliwa Porty Ottomańskiéy potęga, napadła na Polskę, niszcząc wszystko i mieszkańców rozganiaiąc. Całą swą siłę oparła była o Zamek *Trębowli*. *Samuel Chrząnowski* Kommendant, cztérem potężnym szturmom stały odpór dawszy, lecz gdy i mur się zwalił, i żywności, przytém ludzi ubywać zaczęło, a o pomocy żadnéy nie masz nadziei, umyślił się poddadź. Żona iego dowiedziawszy się o tém, dwoma sztyletami uzbroiona, stawa przed nim, i zagraża mu zabiciem iego i siebie, ieśliby o tém śmiał myśléć. Nayprzód wstydem, potém męztwem zdięty Rycerz, do upadłego się broni, aż póki Sobieski na odsiecz nieprzybył, i Turków od oblężenia nieodegnał. —

Tak iest, mówię ci, nęć go do nauki,
Pokaż mu, że to ma bydź szczęściem iego.
Gdy to nienada, weźmiy się do sztuki,
Włóż ten warunek do kochania swego:

Że chyba drogą nauki i cnoty,
Doydzie do serca twego przywiązania,
I że przez żadne fortelne obroty,
Niedopnie celu swoiego kochania.

Gdy go zaś dobrym zupełnie uczynisz,
Nayprzód (ieśli chcesz) masz zasługę w Niebie,
Rodzicom potém radości przyczynisz,
I zrobisz męża godnego dla siebie. —

Ułamek myśli do tych którzy przypisywali Bogu *upadek Oyczyzny naszéy.*

Lecz mówicie: „*Bóg tak chciał i tak się téż stało.*„
O! iak widzę, w tém zdaniu rozsądku iest mało.
Możnaż mniemać, by Twórca dobry, sprawiedliwy,
Miał bydź raczéy Tyranom niż ludziom życzliwy?
I że nas na téy Kuli osadził dla tego,
By okrutną igraszkę czynił z dzieła swego?
By Bóg miał bydź tak płochy, tego nierozumiem,
Jestem tu iak Teolog, to iest nic nieumiem.
A chociaż mnie tak wierzyć nauczaią księża,
Jednak mię przekonanie w tém nieprzezwycięża.

Płci piękna! tyle to maią mocy słowa od was wyrzeczone, że zdaie się iakoby od was ocalenie Obywatelów i chwała Narodów zawisła! —

Istoto! którey dziełem iest człowiek nikczemny,
Dla którey szczęście iego widok iest przyiemny,
Spuść promyk światła Twego na nasze ciemności,
By się człowiek przypatrzył mniemań swoich czczości,
By poznał, przy pomocy światła niebieskiego,
Że wszystko dobre Twoiém, złe zaś dziełem iego. —

D a m y.

Że w twarzach damskich widzim liliie i róże,
Każdy wraz zemną wierzyć temu może:
Lecz, żeby niewschodziły z gotowalni łona,
Nikt mię w tey mierze pewno nieprzekona. —

X i ę g o p i s.

Qui scribit, multos sumit judices.
Ten który na Świat dzieła wydaie,
Przed wielu sędziów stawać się zdaie.

Możnaby dołożyć, że szczęśliwy kiedy przed rozumnego stanie sędziego; lecz iakże ich mało na Świecie!... Niemielibyśmy podobno żadnych dzieł, gdyby wszyscy Xięgopisowie niemieli tey szlachetney odwagi, z iaką poddaią swe prace pod sąd Publiczności i tego nieustraszonego męztwa, z iakiém znoszą przegryzki niektórych surowych krytyków. — Niemasz dzieła, któreby się powszechnie wszystkim podobało lub niepodobało; bo też nienadszedł jeszcze ten czas, iżby ludzie iednakowy mieli sposób myślenia. —

P o c h l e b s t w o.

Gdy Obywatele Terragoneńscy wysłali byli Posłów do Augusta Cesarza z oznaymieniem mu, iż na ołtarzu

który mu byli wystawili, palmowe drzewo wyrosło: August odpowiedział im na to szydząc: iż z tego poznać można było, że na tym ołtarzu niepalili żadnych ofiar. — August miał przyczynę szydzenia z tych posłów, ponieważ ich był powinien uważać iako pochlebców szydzących z niego. Ja uważam zawsze pochlebcę iako szydercę żartuiącego z tych, którym pochlebia: gdyż w tymże samym czasie, w którym im daie pochwały, których niezasłużyli, śmieie się w duchu z ich słabości i łatwowierności: a gdy za pomocą swych pochlebstw otrzyma od nich to czego pragnie, uważa ich iako zwierzęta łaskawe, które mu się zupełnie powodować daią. Można mówić, że pochlebstwo iest słodką trucizną dla tych, którzy wierząc mu, do serca ie swego przyimuią, a posilnym pokarmem dla tych, którzy niém uszy łatwowiernych napełniaią Panów. — Rzadko znaydziemy ludzi tak o sobie nieuprzedzonych, iżby pochlebstwo niełechtało ich miłości własnéy: bo trzeba mieć wiele skromności i rozumu, aby mu niedadź przystępu do serca swego. Przymiot ten tak rzadki na Świecie, ieżeli iest piękną ozdobą w partykularnym człowieku, w Osobie Monarchy iest nieodbicie potrzebny. Piękny tego przykład widzimy w Osobie Króla Antygona. Gdy go bowiem raz Wierszopis ieden pochlebny nazwał był *Bozkim* „*Móy pokojowiec*, odpowiedział, „*aż nadto przekonany, że to fałsz.*„ — Nie w mnieyszym także stopniu przymiot ten okazał Fryderyk IIgi. Gdy bowiem Poeta ieden nizkiego wzrostu, nazwiskiem *Dytrych*, napisał był na pochwałę iego Panegiryk, a Król kazawszy mu go w swéy przytomności przeczytać, Poeta zaczął od tych wyrazów:

Du bist halb Gott, halb Mensch Grosser Frydrych,
Ty iesteś pół-Boga pół-człowieka Wielki Frydrychu,

Król mu natychmiast odpowiedział:
Und du bist ein ganzer Narr kleiner Dytrych.
A tyś cały błazen mały Dytrychu.
Ta iego odpowiedź aż nadto iasno umysł iego maluie.

Życie nasze.

Życie nasze podobne iest do Partyi Szachów, w czasie któréy każdy trzyma swe mieysce podług swego znaczenia, a po któréy skończeniu Królowie i Królowe, Kawalerowie i błazny it.d. wszyscy w iednę szufladkę schowani zostaią. —

Do mściwych.

Nie ten który się zemści maiąc moc potemu,
Godzien pochwał, uwielbienia;
Lecz ten który daruie winę krzywdzącemu,
Godzien zwycięzcy imienia.

Gdy się kto mści nad swoim potwarcą, niedowodzi przez to, iż potwarz na niego rzucona iest fałszywa. Częstokroć potwarz sama przez się upada, ieśli się iéy przez zemstę niepodnosi. Oboiętność, iaką spotwarzony okazuie, gdy mu donoszą iż źle o nim mówią, iest pewnym znakiem iego niewinności: bo spokoyność umysłu iest nieodstępną towarzyszką poczciwego życia; gdy tym czasem sumienie występne iest prawie zawsze miotane niepokoiem i zamięszaniem. Zemsta iest zawsze dowodem słabości umysłu, a roskoszą poziomey duszy: i dlatego to, mówi Juwenalis, nikt tak niepragnie bardzo zemsty i niecieszy się z niéy, iak kobiéta.

..... *Quippe minuti*
Semper et infirmi est animi exiguique voluptas

Ultio; continuo sic collige quod vindicta
Nemo magis gaudet, quam fœmina. — Sat: 13.

Do Nauczycielów rodu ludzkiego.

Quæ culpare soles, ea tu ne feceris ipse,
Turpe est Doctori, cum culpa redarguit ipsum.

po Polsku

Gdy co w drugim ganisz złego,
Sam też nigdy nie czyń tego;
Byś przez twe naganne czyny,
Sam niezostał godnym winy.

Niech twóy język i serce w iednostayney z sobą żyią zgodzie: i to co mówisz, niech czynami zatwierdzone zostanie (*). Kto się sam wstrzymuie od występku, poprawia częstokroć swym przykładem cudze błędy, nawet ich niekarcąc; lecz kto sam naganne prowadzi życie; częstokroć karci cudze winy, lecz ich niepoprawia. —

Zakończenie.

Vel munus donato mihi, vel reddito versus,
Quos hac donavi conditione tibi.

Wielu Autorów nieskłamałoby wcale, gdyby swoie Panegiryki, Ody, Listy ofiarnicze (epistola dedicatoria), temi dwoma Łacińskiemi zakończali wierszami. —

Prawnik i Lekarz.

Lekarze z naszey niewstrzemięźliwości, a Prawnicy z niezgodliwości i głupstwa naszego pożytkuią. —

(*) *Qui fecerit et docuerit hic magnus vocabitur.*

W saméy rzeczy, można mówić, że nierządy ciała i umysłu te dwa utrzymuią stany. —

Śmierć.

Pallida mors æquo pulsat pede,
Pauperum tabernas regumque turres.

Równie kmiotek w swéy chatce gdzie go strzecha kryie,
Jak Monarcha wśród gmachów pod iéy berłem żyie.

Rzekł ktoś do tych, którzy się śmierci obawiaią: *Macież wy rozum bać się tak długo tego, co tak krótko trwa?* — W saméy rzeczy, iest to chcieć skrócić sobie życie, co obawiać się zawsze śmierci. Może pamięć na nią nieustanna i wystawianie iéy sobie pod okropną postacią przyniesie człowiekowi pożytek w moralności, lecz fizycznie zawsze na tém traci. Jakże śmiertelniku, toż chcesz, aby dla twego widzimi się, Twórca zniszczył odwieczne prawo, które całéy przepisał naturze? (*) Wszystko temu prawu podlega, a ty chcesz bydź od niego wyięty?

Spoyrzyy na będące koło cię stworzenie,
Wszystkoć powiada: *Zniszczenie.*

Że umrzéć masz i zostawić mieysce może godnieyszym od ciebie, to iest punkt nieodbity, od którego się żaden uchronić niemoże; gdy się więc tego końca uchronić niepotrafisz, obawiać się go niepowinieneś (*a*). Jeden ci tylko sposób podaię, który cię w téy mierze pocieszyć potrafi; to iest: żyy poczciwie, świadcz drugim dobrodzieystwa, wychowuy dziatki twoie iak przystoi na dobrego oyca, bądź szczérym przyiacielem, sprawie-

(*) *Lex universa est, quæ jubet nasci et mori.*

(*a*) *Stultum est timere, quod vitare non potes.* —

dliwym sędzią, wypełniaiącym święcie obowiązki tego stanu, w którym cię los postawił, a tym sposobem nabędziesz nieśmiertelności, gdyż żyć będziesz zawsze w sercach tych, którym za życia twego, ile z ciebie było, czyniłeś dobrze. — Trwożliwa obawa śmierci iest zawsze znakiem niespokoyności sumienia: ia ią nazywam chorobą, na którą nayskutecznieysze lekarstwo iest poczciwe życie. —

Uczciwe uniewinnienie się.

Pewien Pułkownik który z prostego żołnierza przyszedł był do stopnia Komendanta naczelnego, gdy pewnego dnia odbywał rewiią woyska swego garnizonu, spostrzegł iednego żołnierza w mundurze bardzo brudnym, zbliżywszy się więc do niego, rzecze mu groźno: „*Jakiém czołem śmiesz się tak nieczysto trzymać? Wi„działżeś mię kiedy w podobnym stanie, gdy byłem „żołnierzem?* — *Nie, Panie*, odpowie ów żołnierz, „cały drżący, *lecz w ówczas iak Panu wiadomo, ma„tka Pańska była praczką.*„ —

Rozgniéwany Anatomista.

Pewien maytek będąc w karczmie i myśląc nad tém z czego iutro żyć będzie, postrzegł piiaka leżącego iak bez duszy na ławie. — „*Niechciałbyś się WacPan po„zbyć tego bałwana?* rzecze do karczmarza. — *Bez „wątpienia*, ten odpowie, *a nawet dałbym półtalara „temu, któreńby mi tę przysługę zrobił.*„ — *Zgoda*, odpowie maytek. „*Day mi WacPan tylko worka.*„ — Daią mu go, kładzie weń piiaka, bierze go na plecy i

wychodzi z nim. Ciężar ten zaniosłszy do pewnego Professora Anatomii, sztuka do drzwi iego. „*Kto tam?*„ zawołano z wnętrza domu. — „*Ja, któren przynoszę* „*trupa do rozbioru Anatomicznego, proszę otworzyć,* „*i dadź mi należytość moią.*„ Na te słowa, Anatomista otwiéra mu drzwi, ten wchodzi, składa w warsztacie worek z ciężarem, bierze swą zapłatę i odchodzi. Poruszenie chodem sprawione, ocuciło ową biedną ofiarę Anatomii, tak dalece, że nim maytek od owego domu na dwadzieścia oddalił się kroków, piiak mocą chciał się wydobydź z worka. Nabywca rozgniéwany, iż go przedaiący oszukał był, bieży za nim, a dopadłszy go i złapawszy za kołnierz „*Jako oszuście*, rzecze doń, *przedałeś mi człowieka żywego!*. — *Żywe*„*go?* odpowie maytek, *tém lepiéy*, *zabiiesz go Wac* „*Pan kiedy będziesz chciał.*„

Uczciwy dłużnik.

Pewien człowiek uwięziony za dług, posłał dnia iednego po swego wierzyciela, z oświadczeniem, iż mu chce podadź pewną propozycyię z któréy kontent będzie. Gdy wierzyciel na iego wezwanie przyszedł, dłużnik rzecze do niego: „*Mości panie, rozmyślałem nad* „*życiem które tu prowadzę, iest ono i nudne i* „*smutne; codzień wyrzucam sobie na oczy, żem cię* „*do wydatku 15 groszy dziennego dla mnie przywiódł;* „*obraża to delikatność moią, że ci iestem ciężarem,* „*a to témbardziéy że niewiem kiedy to się skończy. Po*„*słuchay WacPan, wypuściwszy mię z więzienia, bę*„*dziesz mi dawał tylko srebrnika na dzień, a drugi bę*„*dziesz sobie odcinał od długu któren ci winienem.*

„Jest to uczciwe ułożenie się, które i WacPanu i mnie „naydogodniéy przypada.„

Warunki poiedynku.

Pewien kupiec znacznie otyły, będąc wyzwanym na poiedynek od człowieka bardzo chudego, napisał doń w te słowa: — Mościpanie, cieszy mię to mocno, gdy z listu WacPana postrzegam, iż mi oddaiesz sprawiedliwość, sądząc mię bydź prawdziwie oświéconym w zachowaniu przepisów punktu honoru. Przysięgam, iż nigdy z siebie niedam przyczyny, iżbyś WacPan to o mnie odmienił mniemanie. Ponieważ móy sposób myślenia w téy mierze iest tenże sam, łatwo sobie wystawić mogę, iż WacPan nadto iesteś uczciwym człowiekiem, iżbyś miał żądać żebyśmy się w nierówności z sobą mierzyć mieli; z témwszystkiém to miałoby mieysce, gdybyśmy naszą sprzeczkę iutro rozstrzygnąć chcieli. Ja w ten moment ważę 250. ft. a podług okomiaru sądzę, iż WacPan nieważysz więcéy niż 110. Przez tę iednę okoliczność, daię do kuli cel dwa razy większy niż WacPan; z resztą WacPan iesteś lekki i zwinny, a ia ciężki i niezgrabny. Z tego powodu, żądam iżbyśmy od dnia dzisiayszego przyłożyli wszelkiego starania, Wc Pan do utycia a ia do schudnienia, i to tak długo trwać ma, póki nienabędziem średniéy proporcyionalnéy w ciężkości, to iest każden 180. ft. Z moiéy strony niebędę tracił czasu, iżbym iak nayprędzéy dowiódł WacPanu iak iestem niecierpliwy pokazać się godnym tego zdania iakie WacPan masz o mnie.

Mam honor pisać się i t. d.

PULCHNOKARCZYSTY.

P. S. Mniemam, iż niebyłoby niedorzecznie gdybyśmy sobie wzaiemnie donosili o stopniu utycia i schudnienia iakiego nabędziem; dwa lub trzy funty mniey lub więcey różnicy od żądanego środka, zastanawiać nas niepowinny. —

Zemsta bez skutku.

Pewny Autor wydał był dzieło, w którém nienaypiękniéy wymalował kobiety. Przypadkiem znalazł się raz sam ieden w gronie kilkunastu kobiet, które pałały chęcią zemszczenia się nad nim. Maiąc więc tak pomyślną sposobność, wyrzucały mu na oczy iego satyryczne pismo i oraz oświadczyły, iż są teraz gotowe do zapisania na skórze iego dowodów swoiéy odpowiedzi i nieukontentowania (*). Autor widząc o co rzecz chodziła, rzecze do nich: *Zgrzeszyłem, prawda, wyznaię się bydź winnym, lecz o iednę was tylko łaskę proszę, któréy wiem że mi odmówić niezechcecie, to iest: iżby ta, która się z was naybardziéy czuie bydź obrażoną, pierwsza do kary przystąpiła.*" Po tych słowach, żadna się nieruszyła z mieysca. —

Wzór.

Dyionizyusz młodszy wyrzucał Hieronowi Syrakuzańskiemu iż mu z ust cuchnie. Ten strofował swoią żonę iż go w tém nieprzestrzegła. „*Niestety!* rzecze

(*) Śliczne mi dowiedzenie fałszu i przekonanie, *pięść* albo *paznokieć*. Gdyby podobne argumenta w uczonym Świecie mieysce mieć mogły; natenczas Głupcy (iako pospolicie silni i z wielkiemi paznokciami) nayoświeceńszemi ze wszystkich byliby ludźmi.

„ żona, *iam mniemała, iż wszystkim męszczyznom z ust* „ *podobnie cuchnie.*„ — Chwalebny wzór godny od płci piękney naśladowania. —

Alexander W.

Dwóch podróżnych przybywszy nad rzekę, przez którą przeprawić się chcieli, zaczęli między sobą rozmowę o Alexandrze W. i wychwalali bardzo iego wielką odwagę, z iaką przebył iednę znaczną rzekę w Indyiach. Przewoźnik zbliżywszy się do nich rzecze: „ *Czy o Alexandrze W. gadacie WacPanowie?* — *Tak* „ *iest*, odpowiedzieli mu. — *Niéma się czemu dziwić*, „ rzecze daléy przewoźnik, *iż wielką przebył rzekę*, „ *ponieważ i sam był wielki.*" —

Kato o mało-mówności.

Virtutem primam esse puta compescere linguam,
Proximus ille Deo est, qui scit ratione tacere.

Ten się prawdziwie cnotliwym staie,
  Któren swóy ięzyk hamować umié;
Bogu podobnym ten się bydź zdaie,
  Kto gdzie ma milczéć, dobrze rozumié.

Zdaie się na pierwszy rzut oka, że zdanie Katona iest bezstosunkowe gdy mniema, że ten który przyzwoicie milczéć umié, naypodobnieyszy iest Bogu; z témwszystkiém mniemanie iego aż nadto nam się pokaże sprawiedliwe i gruntowne, gdy się zastanowiemy, że człowiek rozumem tylko staie się Twórcy podobnym, i że tylko sami ludzie rozumni umieią rządzić swym ięzykiem, tak iak i swemi namiętnościami. Wielomówność

może bydź uważana iako namiętność ludzi gadatliwych i nierostropnych: gdy więc téy namiętności hamować nieumieią, niemogą bydź miani za ludzi rozumnych, a zatém Bogu podobnych. Lecz powié mi tu kto, że i głupcy czasem milczą. Prawda, to też póty póki milczą, miani są za rozumnych; lecz to mniémanie dla nich tak pochlebne, niknie natychmiast gdy usta otworzą. Milczenie nie iest zawsze znakiem rozumnego, gdy tym czasem wielomówność zawsze głupiego oznacza. Gadatliwi nietylko ten maią ze swéy wady pożytek, iż każdy od nich stroni, ale też nikt im żadnéy ważnéy rzeczy, albo taiemnicy niepowierzy; wnosić bowiem naturalnie można, że człowiek gadatliwy, gdy mu zabraknie materyi do mówienia, wyiawi taiemnicę, albo téż szkodząc sławie drugiego obmawiać go będzie. Język u głupiego, iest to miecz w szalonego ręku; gdyż iako ten nieużywa miecza tylko albo niedorzeczy, albo ze szkodą własną lub cudzą; podobnie tamten z ięzykiem swym czyni. Lepiéy podobno byłoby, gdyby wszyscy głupcy niemowami byli. —

Owidyusz.

W roku 1508. znaleziono grób Owidyusza w pewném mieyscu nazwaném *Sabaryia* albo *Sztayn* w Austryi nad brzegiem rzeki *Angry* albo *Sawy*, która wpada w Dunay. Nadgrobek wyryty na zewnętrznéy częśći wspaniałego sklepienia był następuiący:

Fatum necessitatis lex.
Hic situs est Vates, quem Divi Cœsaris ira
Augusti, patria cedere jussit humo,

Sæpe miser voluit patriis occumbere terris,
Sed frustra: hunc illi fata dedere locum (*).

To iest: *Śmierć iest ustawą od któréy uwolnić się nie można. Tu leży Rymopis, którego gniéw Cezara Augusta zmusił do ustąpienia z oyczystéy ziemi. Często w pośród swéy nędzy życzył sobie w własnéy po śmierci spoczywać Oyczyźnie, lecz to życzenie iego było nadaremne: przeznaczenie to mu mieysce za grób udzieliło.*

A około Roku, 1540. Izabella Królowa Węgierska, pokazywała Piotrowi Aniołowi Bargiuszowi srebrne pióro, którego Owidyusz do pisania używał, a które przed nieiakim wprzód czasem znalezione było pomiędzy starożytnemi rozwalinami w Taurunum które dziś Belgradem zowią, przy uyściu Sawy. Pióro to miało naokoło siebie wyryte następuiące wyrazy: *Ovidii Nasonis Calamus.* —

Napis.

Dyogenes na podstawie posągu złotego Wenery, który nierządnica *Fryna* w Świątyni Delfickiéy wystawić kazała, następuiący położył napis: „*Ex Græcorum in*„*temperantia.*„ *Dzieło niewstrzemięźliwości Greków.* Widząc nasze fryierki publiczne, żyiące w zbytkach i marnotrawstwie, niemożnaby tego napisu i do nas przystosować?... —

Panicz nieoświécony.

Pewny Markiz będąc zaproszony od sławnego Astronoma Kassyniego dla przypatrzenia się na iego Obserwa-

(*) *Abraham Ovelius.*

torium pewnemu zaćmieniu słońca maiącemu bydź rano dostrzeganém; Pan Markiz chciał aby i pewne Damy iego przyiaciołki, były także uczestniczkami tego widowiska. Gotowalnia zatrzymała ie dosyć długo, i nasz Panicz w tenczas z niemi przybył, gdy iuż zaćmienie przeszło było. — We drzwiach donoszą mu, iż nierychło przybył, i że iuż po wszystkiém; *Nic nieszkodzi*, rzeczę Panicz, *niech Panie idą na górę. Pan Kassyni iest móy Przyiaciel, i będzie tak łaskaw, że ie dla nas powtórzyć zechce.*

Warunek.

Pewna Panna rzekła do iednego młodzieńca, który się w niéy rozkochał był i żądał od niéy pewnéy łaski, która iest celem kochania; „*uczynię to dla ciebie o co* „*mię prosisz, lecz nie wprzód, aż mi dasz to, czego* „*niemasz i czego mieć niemożesz, a co z témwszystkiém* „*iesteś w stanie mi dania.*„ — To się ma rozumiéć *Męża.* —

Dobroć umysłu.

Pewnego dnia w lecie P. Turenniusz (wielki woiownik Francuzki) będąc w białym kaftaniku i szlafmycy, wyglądał sobie z pokoiu oknem. Jeden z iego dworzan, przyszedłszy z tyłu, wziął go za iednego z kucharzów iego kuchni, i żartem przyłożył mu silnie rękę na pośladek. Turenniusz zadziwiony odwraca się, dworzanin poznawszy Pana swego, zmięszany pada mu do nóg, i prosi o przebaczenie omyłki, zapewniaiąc go, iż go był wziął za Jérzego kucharza. — *Ale chociażby*

też był i Jerzy, rzecze spokoynie Turenniusz, *nietrzeba było tak mocno uderzać.* —

Cztéry wieki.

Wierszopisowie podzielili czas na cztery wieki, i które nazwali, wiek złoty, wiek srebrny, wiek miedziany i wiek żelazny (*). Wiek złoty umieścili pod panowaniem Saturna, w którym to czasie niewinność i sprawiedliwość miały swe na ziemi mieszkanie. Natenczas, mówią oni, ziemia niepotrzebuiąc bydź uprawianą, wydáwała sama z siebie to wszystko, co tylko iest w życiu potrzebne i pożyteczne: rzeki miodowe i mleczne ze wszech stron płynęły. W wieku srebrnym, ludzie zaczęli bydź mniéy sprawiedliwemi i mniéy szczęśliwemi. W wieku miedzianym stali się występnemi, lecz ich złość i przewrotność niepokazała się iawną, aż w wieku żelaznym. Wszystko to nie co innego ma znaczyć, tylko że ludzie stopniami odradzali się od swoiéy pierwiastkowéy niewinności, i coraz bardziéy stawali się przewrotnemi. — Kto wié, ieżeli ieszcze piąty wiek gliniany nienastąpi... A nawet śniło mi się kiedyś, że iuż w nim żyiemy. —

o R...

(*) *Aurea prima sata est œtas...*
Subiitque argentea proles,
Auro detèrior, fulvo pretiosior œre.
Tertia post illam successit ahenea proles.
De duro est ultima ferro. —

o R. . .

Serce dobre Pułkownika,
Umysł spokoyny i szczery:
Od mordów Marsa unika,
Woląc ieńcem bydź Wenery. —

Zły Rachmistrz.

Pewna niewiasta zaślubiona od dawnego czasu pewnemu sławnemu Arytmetykowi z którym wcale niemiała dzieci, będąc razu iednego odwiedzoną od pewnego uczonego człowieka, ten wychwalał przed nią iéy męża, mówiąc: iż w całéy Europie niemasz bieglejszego nadeń Rachmistrza. Bydź to może; odpowié niewiasta, lecz ia przekonana, że się wcale nie zna na *mnożeniu* (multiplicatio). —

Zły nałóg.

Pewien Biskup Angielski, miał ten nieprzystoyny zwyczay, iż bezprzestannie trzymał rękę za pasem swych spodni. Pewnego dnia, przyszedłszy do Izby Parlamentowéy, trzymaiąc w iednéy ręce proiekt wspomożenia wdów, poległych na woynie Officerów, a drugą w spodniach podług swego zwyczaiu, *Milordowie*, rzecze, przybliżaiąc się do swych szanownych towarzyszów, *trzymam w ręce moiéy to, czém sobie będę mógł zobowiązać wdowy poległych Officerów. — Lecz w któréy ręce?* zapytał go ieden z Milordów.

Zemsta.

Dwóch Officerów Angielskich ieden wysokiego, drugi nizkiego wzrostu, przechodząc z przeciwnych stron

most na Tamizie, szturgnął ieden drugiego. Nizki, rozgniéwał się o to, i uderzył w twarz wysokiego. — *Podobna obelga*, rzecze tenże, *pospolicie we krwi się obmywa; lecz ia ią obmyię w wodzie*, i w tém porwawszy z zimną krwią swego przeciwnika za pas i za kołnierz, zrzucił go z mostu w wodę.

Dowcip Ucznia.

Pewien uczeń *Samuela Busby* wszedłszy w szkołę, w któréy nauczyciel położył był piękne winogrono na wety, wziął ie i zawołał: „*Ogłaszam zapowiedź między tém winogronem i moią gębą: ieżeli ktoś wie iaką prawną ich złączenia się przeszkodę, niechay o niéy znać daie.*„ — Nauczyciel, będąc w przyległéy izbie, słyszał to wszystko, co uczeń iego mówił, i wszedłszy do szkoły, kazał natychmiast przyyśdź siepaczom szkolnym iżby ukarać przestępcę; lecz przed przystąpieniem do tego czynu surowości, chciał naśladować formułę owego chłopca i zawołał: „*Ogłaszam zapowiedź między tą rózgą i zadkiem Tomasza; ieżeli ktoś wié iaką prawną ich złączenia się przeszkodę, niechay o niéy znać daie.*„ — *Ja się temu ich złączeniu przeciwię*, zawołał Tomasz. — *Z iakiéy przyczyny?* zapyta nauczyciel. — „*Bo strony się niezgadzaią.*„ — Ta odpowiedź tak rozśmieszyła *Busbego*, któren lubił dowcipne w swych uczniach znalezienie się, iż mu karę darował.

Pan nawrócony.

Pewien piwowar miał woźnicę bardzo uczciwego i w swych obowiązkach pilnego człowieka; nigdy matka

o swych niemowlętach, niemiała większego starania, niż on o koniach iego; lecz wszystkie te piękne przymioty ćmił w umyśle pana swego iedną tylko naganną namiętnością, piiaństwem. Nakoniec piwowar był przymuszony przyiąć na iego mieysce innego człowieka, któren tylko wodę piiał. — „*Janie*, rzecze do niego, daiąc mu iego wysłużoną zapłatę, *gdybyś był na*„*śladował tego człowieka, byłbyś został na swém* „*mieyscu. — Jabym miał pić wodę!*... odpowie Jan, „*lecz gdyby wszyscy ludzie podobnie sobie postępowa*„*li, niepotrzebowałbyś WacPan woźnicy. Wszakże* „*to tylko takie iak ia opoie, stawią piwowarów w sta*„*nie iż mogą mieć konie i powozy.*„ — Pan iego tknięty tém iego rozumowaniem, zostawił go w służbie swoiéy. —

D e c y z y a.

W Szwecyi tak są rzadkie exekucye wyroków sądowych na śmierć wskazuiących, iż wiele iest miast znacznych, gdzie niemasz wcale kata. Pewien występnik będąc wskazanym na powieszenie w iedném z miast tego gatunku; brak kata, sprawił dla sądu wiele zatrudnienia, z przyczyny, że trzeba go było z wielkim kosztem z daleka sprowadzać, nierachuiąc iego zapłaty, to iest dwa talary od powieszenia. Pewien młody kupiec, członek rady tego miasta, oświadczył w téy mierze swe zdanie w następuiących wyrazach: „*Iżby uni*„*knąć wszelkiéy trudności, daymy*, rzecze, *te dwa ta*„*lary złoczyńcy, i niech się każe powiesić, gdzie mu* „*się będzie podobało.*„

6*

Obietnica.

Pewien złodziéy wskazany na powieszenie, gdy z nim iachano do szubienicy, kazał stanąć powozowi przed pewną karczmą, chcąc się napić wódki, a wypiwszy ią, rzecze do karczmarza: „*Nie mam teraz przy sobie mo-* „*nety; lecz ci powracaiąc nazad zapłacę.*„

Dorzeczna odpowiedź.

Spytano pewnego, dla iakiéy przyczyny niemasz małżeństwa w Raiu? „*Bo* odpowié tenże, *niemasz* „*Raiu w małżeństwie.*„

Ptaszek Bayka.

Ptaszek szczęśliwy w miłéy wolności,
Którą z Naddziadów dziedziczył,
Spiéwem wywdzięczał dar Opatrzności,
I słodkie chwile swe liczył.
Buiaiąc zatém w iasnym przestworze,
Żywioł sprężysty skrzydłami porze.

Ale zazdrosna chciwość ptasznika,
Niekontenta z ptaszka doli:
Tém mu naywięcéy serce przenika,
Iż nie iest w iego niewoli.
Misterne zatém rospostarł sieci,
Patrząc rychło w nie ptaszyna wleci.

Nieomieszkało głupie stworzenie,
Wpaśdź w sidła które zastawił;

Złapane poszło w ciasne klatki cienie,
Ptasznik wolności ie zbawił.
Darmo się trzepie z swemi kompany,
Klnie, łaie, gryzie niewoli ściany.

W ciasnéy téy klatce krótko zostaie:
Ptasznik wszedłszy w facyiendy,
Panu iednemu w darku go daie,
By ten na niego miał względy.
Pan zaś, chciał ptaszka tylko dla tego,
By mógł podarek uczynić z niego.

Darowanego bierze Pan drugi,
Pomiędzy swe niewolniki:
Czy to dla dumy, czy dla usługi,
Dosyć że poszedł do wniki.
Przesadzon zatém z klateczki ciasnéy,
Do klatki z drutu obszernéy, iasnéy.

Kontent ptak z razu, mniema że wolny,
Widząc gałązki zielone:
Buia więc sobie w locie swywolny,
Wydaiąc pienia pieszczone.
Lecz wkrótce błąd swóy i żal poczuie,
Gdy go ze wszech stron drut zatrzymuie. —

Klacz na iedno oko ślepa.

Pewien obywatel, targuiąc klacz u pewnego rostrucharza, rzecze do niego, iż ią kupi ieżeli mu zaręczy, że niéma żadnéy wady. — Zgoda, odpowie przedaiący. Po tém zaręczeniu, klacz przedaną została. Lecz gdy

w kilka dni, ten co ią kupił był, postrzegłszy iż na iedno oko ślepa, chciał mu ią oddadź, mowiąc iż ma wadę w oku; *alboż to wada*, rzecze rostrucharz, *to nieszczęście.* —

Przypuszczenie.

Dwóch Anglików rozmawiaiąc pewnego dnia nad stanem rodzaiu ludzkiego, począwszy od upadku pierwszęgo człowieka w Raiu, ieden z nich rzecze: „*lecz* „*to iest bolesną a razem i dziwną rzeczą, że zwierzę-* „*ta, które żadnego niepopełniły grzechu, w tak opła-* „*kanym zostaią stanie: możeż bydź naprzykład co* „*bardziey godnego politowania, iak koń fiiakrowy?* — „*Bydź może*, rzecze drugi, *że ich pierwsi oycowie ie-* „*dli zakazane siano.*„

W y n a l a z e k.

Pewien śmieszniś kazał był iednego razu umieścić w Gazetach Londyńskich, iż dnia tego a tego, można będzie u niego widzieć powóz bez koni toczący się; zapraszaiąc oraz wszystkich mechaników, iżby przyszli dziwić się nad tém osobliwszém dziełem dowcipu ludzkiego. W dzień i mieysce przeznaczone zeszło się wiele członków Towarzystwa sztuk, w nadziei oglądania cudu. Lecz któż zgadnie, co im ten nowy pokazał Archimedes?.., Oto *taczkę.* —

P o z n a n i e.

Pewien szycerz Portugalski, o którym miano podeyrzenie, że iest mocnym duchem, został skazany na

spalenie. — Spowiednik iego rzecze doń, pokazuiąc mu Krucyfix; „*Patrz na tego Boga, któregoś tak szkaradnie obraził; czy poznaiesz go też?* — „*Tak iest, mój Oycze*, odpowie snycerz: *wszakżem to ia go sam robił, a robotę moią wszędzie poznaię.*„

Nowy opis Piekła.

Pewien Kaznodzieia, każąc wśród zimy w Kościele Metropolitalnym Edymburgskim (*) o męczarniach piekielnych, malował ie nieznośnemi z przyczyny tęgiego zimna, iakie się w piekle doświadcza. Po skończoném Kazaniu, ieden z słuchaczów rzecze do Księdza: „*Dlaczegóż WcPan nauczasz, że w piekle iest zimno, gdy przeciwnie wszyscy Teologowie zgadzaią się na to, że niezmierne gorąco?* — *Wiész WPan*, rzecze na to Ksiądz, *że teraz zima, a do tego tęga; gdybym był nauczał że w piekle gorąco, nieieden z słuchaczów (a może i WcPan sam) życzyłby sobie zostać potępionym, iżby się ogrzać mógł.*„

Podstęp dłużnika.

Florentczyk ieden kupuiąc w Rzymie konia, w kontrakcie z przedaiącym umieścił był, iż mu natychmiast zapłaci połowę w gotowiźnie, a drugą połowę zostanie mu winien. Po nieiakim czasie, gdy przedaiący przyszedł do niego i prosił go o zapłacenie drugiéy połowy; „*powinieneś WacPan*, rzecze do niego Florentczyk, „*zachować warunki kontraktu: wszakżeśmy się ugodzili, że ci połowę zostanę winien: gdybym ci zapłacił*,

(*) Edymburg miasto stołeczne Szkocyi.

„przestałbym bydź twoim dłużnikiem; a w tenczas wa-„runki naszéy ugody niebyłyby dopełnione.„

Rozwiązanie Zagadnienia.

Spytano raz Miltona o przyczynę, dla iakiéy w niektórych Państwach Król może wstąpić na Tron w 14ym roku wieku swego, a niewolno mu się żenić aż w 18tym „*Dlatego*, rzecze Wierszopis, *że trudniéy iest rządzić „kobiétą niż Państwem.„*

Milton i Karól I^wszy.

Milton, chociaż w czasie woyny domowéy Angielskiéy, znaczną grał rolę, iednakowoż po przywróceniu na Tron Karola IIgo wcale o to niebył nagabany. Pewnego dnia Monarcha ten rzecze do niego: „*Panie „Milton, niezastanawiasz się téż nad tém, że strata „wzroku twoiego, zapewne iest skutkiem wyroków Bo-„ga przeciw tobie, za to, żeś tyle wydał pism na oyca „moiego? — Nayiaśnieyszy Panie*, odpowié Milton, „*ieżeli nieszczęścia są wyrokami Boga; Wasza Króle-„wska Mość powinnaby uważać, że oyciec Jéy stracił „głowę na rusztowaniu.„*

Różnica umysłów.

Cecha przymiotowa wielkiego umysłu iest, że w niewielu słowach wiele daie do zrozumienia; gdy przeciwnie umysł poziomy wiele gada a nic nie mowi. Bo Mędrzec, nim co wyrzecze, wprzód się nad tém dobrze zastanawia; gdy przeciwnie człowiek płochy, nawet tego co powiedział, nieuważa.

Stopnie Głupstwa.

Pierwszy stopień głupstwa iest: mniemać się bydź wyłącznie Mędrcem, drugi ogłaszać się nim, a trzeci, gardzić tymi, którzy są mądremi prawdziwie. Różnica tych stopniów nie iest wielka; i dosyć iest stanąć na pierwszym z nich, aby się wznieść na trzeci.

Przepis życia.

Trzeba bydź prędkim bez uniesienia się, czuwaiącym bez niespokoyności, podobaiącym się bez pochlébstwa, odważnym bez płochości, grzecznym bez podłości, zręcznym bez oszustostwa, skromnym bez lękliwości, biegłym bez uprzedzenia o sobie, wspaniałomyślnym bez dumy, szczodrym bez rozrzutności, oszczędnym bez skąpstwa, przyiacielskim bez osobistości, uczynnym bez chluby, chędogim bez wykwintności; lecz o to nayusilniéy się starać potrzeba, aby takiemu sposobowi życia nieodstępnie towarzyszyła cnota.

Lenistwo i Mądrość nielubią się bratać z sobą.

Non amat ignavos gloria magna viros.

Leniwy nigdy w życiu niebędzie uczony:
Bo go samo powietrze zapewne niezmieni;
Niechay iak chce odwiédza różne Świata strony,
Bez pracy się z ciemnoty niewydźwignie cieni.
I choć w Kraiach gdzie Mędrce i Nauki słyną,
Przepędzi liczne lata i maiątek straci;
Jeźli próżność z lenistwem zabawką iedyną,
Zapewna się mądrością głowa niezbogaci.

Wąż wodny i Żaby. Bayka

Piorunowładny Jowisz Pan Nieba i Ziemi,
Gdy go Żaby o Króla dla siebie prosiły,
Przykrząc mu się ustawnie głosy wrzaskliwemi,
Rzucił im, by ich pozbydź, klocek z całéy siły.
Lecz rodzay ziemnowodnych mieszkańców skrzekliwy,
Postrzegłszy że Monarcha był bałwan nieżywy,
Powtórne znowu prośby chrapliwemi głosy,
O Monarchę żywego szle w górne Niebiosy.
Jowisz zniecierpliwiony natrętnemi gwary,
Chcąc oraz, by ich próżność niechybiła kary,
Zamiast klocu niezgrabnego,
Dał im żarłoka węża wodnego.
Pan wąż rządy obiąwszy, wpośrzód mordów, gwałtu,
Dał im poznać, że Królem ich iest nie dla kształtu,
Gdy ie codzień chciwie zmykał,
I na raz kilka połykał.
Żaby widząc wielką szkodę,
Wyszedłszy z głębi nad wodę
Rzekną doń: „*Chcesz bydź Królem Narodu naszego;*
„*Dlaczegóż tak usilnie pragniesz zguby iego?*
„*I niechcąc byśmy mile przepędzały lata,*
„*Tyrańsko nas zgładzasz z Świata?...*
„*Jeżeli dłużéy potrwa twoie panowanie,*
„*To nas zapewna niestanie...*„
—„*Ziadam was*, Wąż odpowie, *boście mnie mieć chciały*,
„*I Bogu się ustawnie o mnie naprzykrzały.*„
—„*Jam wcale nieprosiła*„ rzecze iedna z tłoku,
A którą wąż miał na oku,
—„*Nieprosiłaś?* rzeknie iéy, *to iuż i po tobie.*
„*Ja niechcę mieć poddanych nieprzyiaznych sobie:*

„*Godnaś śmierci iedynie dla tego samego,*
„*Żeś mię niechciała mieć za Króla swego.*„
Ledwo mowa dokończona,
Już biedna żaba połkniona.

Do Lekarzów.

O! Wy przezacne Ucznie Hipokrata,
Co śmiertelników zgładzacie ze Świata;
Wolni na zawsze od wszelakiéy kary,
Tysiące ludzi składacie na mary;
Krytyka błędów waszych nigdy nieprzyzywa,
Bo ie natychmiast ziemia przykrywa (*).

Sprawiedliwość i Miłosierdzie.

Sprawiedliwość i Miłosierdzie, są to dwie cechy, charakteryzuiące umysł i serce cnotliwego człowieka. Mogą się one znaydować razem w iednéyże osobie; lecz bywaią takie okoliczności, iż iedno z nich niémoże bydź chyba z uszczerbkiem drugiego. I tak naprzykład, mogą się znaydować razem w osobie pana względem iego służących: może on bydź i sprawiedliwym w oddawaniu im zapłaty umówionéy i miłosiernym w wspiéraniu ich w nędzy. Mogą się znaydować w osobie partykularnego człowieka: może on bydź i sprawiedliwym

(*) Niewiem czyli sprawiedliwą ieden z tegoczesnych Xięgopisów czyni uwagę, iż w miarę wzrastaiącéy liczby Lekarzów pomnaża się liczba chorób ludzkich, tak dalece; że im więcéy Lekarzów, tém więcéy chorób, tak właśnie iak; im więcéy Teologów tém więcéy grzechów. Dowodzić tego nie myślę. To iednak w Kraiu naszym iuż iest dowiedzione; że im więcéy Prawników, tém więcéy pieniaczów.

w oddawaniu współbliźnim ich należytości, w pełnieniu swych obowiązków, i miłosiernym w ratowaniu nieszczęśliwych i t. d. Lecz inaczéy rzecz się ma z Sędzią, który podług pewnych przepisów sprawiedliwości wyroki swoie wydawać powinien. Niemoże on bydź miłosiernym chyba będąc niesprawiedliwym i odwrotnie. Jeśli będzie miłosiernym względem obwinionego o krzywdę, będzie niesprawiedliwym względem skrzywdzonego i wzaiemnie. Sędzia sprawiedliwy ani łzami winowaycy, ani podarunkiem, ani prośbą i wstawianiem się czyimkolwiek uięty bydź niepowinien. Uszy i oczy Sędziego sprawiedliwego odwrócone bydź powinny od winowaycy; Sprawiedliwość iedynie powinna bydź rządczyną iego umysłu. I stąd to wynikło to zdanie: *Sędzia bez serca bydź powinien* (*). Przystosuymy to do Istoty Naywyższéy. Albo sobie wystawiemy Boga iako Samowładcę działaiącego podług swego widzi mi się, bez żadnego stale ustanowionego porządku, daiącego się łudzić podarunkiem lub prożbą, a zatém iako niesprawiedliwego, co iest niepodobna; albo iako Sędziego karzącego lub nadgradzaiącego podług pewnych i nigdy nieodmiennych przepisów Sprawiedliwości, a podług których to przepisów, cnoty i występki rozróżniane, i onym nadgroda lub kara zastosowane bywaią. Czego zaprzeczyć niemożna. Stąd wniosek, że Bóg iest sprawiedliwy. Jeżeli więc iest sprawiedliwy w wynadgradzaniu cnotliwych, to niemoże bydź miłosiernym w karaniu występnych, niebędąc oraz niesprawiedliwym

(*) Cycero mówi, iż Sędziowie powinni bydź podobni Ustawom, które do kary nie z gniéwu lecz z słuszności przystępuią. *Judices Legibus similes sint, quœ ad puniendum non iracundia, sed œquitate ducuntur.*

względem cnotliwych, których ciż występni krzywdzą... Co ieżeli tak iest, (a przynaymniéy zdrowy rozsądek mniemać każe iż tak bydź powinno) cóż natenczas sądzić, o owém stawianiu Świątyń, zakupywaniu błagalniczych ofiar, o owych iałmużnach, postach, it.d. czynionych w celu odwrócenia sprawiedliwéy kary za wydarcie maiątku sierocie lub wdowie, za uciemiężanie poddanych, zdrady, podstępy i inne podobne, a ludzkość krzywdzące zbrodnie?... Zdaie się więc, że człowiek żadnych błagań Boga używać niepowinien. Bo albo się ie czyni w celu odwrócenia za występki kar sprawiedliwości, to iest uzyskania miłosierdzia, czyli iak mówią, przebłagania Maiestatu; albo nie. W pierwszym razie są nadaremne, w drugim wcale niepotrzebne. — Żyiąc sprawiedliwie podług przepisów od Twórcy nam podanych, niepotrzeba się troskać o Jego miłosierdzie. Człowiek prawdziwie cnotliwy, niepyta się, czyli Bóg iest miłosierny, i czyli da się przebłagać; dosyć dla niego, iż iest przekonany o Jego Sprawiedliwości. Niechay tylko Cnota i Sprawiedliwość powszechne swe na Ziemi założą mieszkanie, to w tenczas niebędzie potrzebne w Niebie Miłosierdzie: i to, co się dla dostąpienia go łoży, będzie mogło bydź użytém na wsparcie cierpiącéy ludzkości...

Okrutny dowód iż się iest panem swéy namiętności.

Irena nałożnica Mahometa II. była rodem Greczka, i miała ledwo lat 17. gdy była umieszczona w Szaraiu tego Monarchy. Pochodziła z rodziców miernego urodzenia, lecz dla swéy piękności zdawała się bydź stwo-

rzoną do zarządzania całym Światem. Od czasów owéy sławnéy Heleny, Grecyia niewydała była ieszcze tak doskonałéy piękności. W całym składzie swego ciała a osobliwie twarzy, miała coś tak pociągaiącego, iż dosyć było raz ią widzieć, aby ią iuż kochać. Przypadkiem dostała się w ręce pewnego Baszy, który ią osądził skarbem godnym bydź posiadanym od samego tylko Mahometa. Sułtan ten skoro ią uyrzał, zapomniał swéy godności i powagi, i zdawał się płaszczyć się przed nią: wylał się cały na przypodobanie się iéy, i bądź że w téy mierze pomyślny skutek uwieńczył chęci iego, bądź że Irena mniemała bydź chwalebną dla siebie rzeczą uiarzmić tego młodego Woiownika, dała mu poznać swą wzaiemną ku niemu namiętność. Mahomet zatopił się cały w tkliwéy roskoszy, która mu do owego czasu wcale znaną niebyła. Irena zaymowała w Szaraiu bez przerwy apartament Sułtanowéy faworyty: naymnieysze iéy chęci natychmiast wykonywane bywały: i dla niéy tylko iednéy Mahomet był zawsze równie płochy. Codzień dostrzegał w niéy nowych wdzięków, i we dwa lata po swoiém nad nią odniesioném zwycięztwie, nie mniéy ią kochał, iak pierwszego dnia gdy ią zobaczył. Irena umiała pożytkować z tak przyiaznego dla siebie losu, użyła powagi którą iéy piękność miała nad Sułtanem, dla otrzymania mimo innych łask, dwóch rzeczy których chciwie żądała; pierwsza aby iéy było wolno nieporzucać swéy religii; iakoż w saméy rzeczy, w Szaraju nawet dopełniała wszystkich obowiązków iakie taż religia na nią wkładała, wyiąwszy obowiązek czystości: druga, aby Jego Cesarska Mość raczył się łaskawie obchodzić z ludem od siebie podbitym (z którego liczby ona także była) a to, iżby mu iarzmo iego

dość z siebie przykre iakożkolwiek osłodzić. To postępowanie ściągnęło Irenie szacunek, przywiązanie i błogosławieństwo wszystkich Greków. Co do niéy, przekonana o wielkości swego zwycięztwa, starała się nayusilniéy zachować przywiązanie ku sobie Sułtana; Mahomet zaś nieznał innych słodyczy, tylko te, których na łonie piękney kosztował Ireny. Ponieważ ta, tak gwałtowna namiętność, zmiękczyła znacznie iego rycerską odwagę; Mustafa Basza śmiał go o nią strofować, przedstawiaiąc mu, iż Janczarowie głośno ią iuż naganiali, i widząc go bezczynnym niewieściuchem, uiarzmionym od iednéy dziewczyny, niechcieli iuż w osobie iego uznawać swego Sułtana. Mahomet tém iego doniesieniem do żywego tknięty, uknował natychmiast okrutne przedsięwzięcie: a pokazawszy poważną minę, iaka godności iego przystoi, „*Daruię ci*, rzecze do Baszy, *twą śmiałość, i rozkazuię, abyś się iutro po obiedzie z uszykowanemi iak do boiu Janczarami, na dziedzińcu mego znaydował Pałacu.*„ Sułtan był naprzemian miotany dwoma wcale sobie przeciwnemi siłami: miłość i chwała sławy, toczyły w sercu iego nayokropnieyszą walkę; nakoniec próżność odniosła nad miłością zupełne zwycięztwo i umocniła go tém bardziéy w iego przedsięwzięciu. Pobiegłszy czémprędzéy do Ireny, dał iéy postrzedz w swych oczach ukontentowanie, iakie miał z widzenia iéy, podwaiał swe pochlebstwa i cackania się (*), a ściskaiąc ią tysiącznemi razy, zdawał się nigdy ieszcze iéy tak gorąco nie kochać: Irena poklaskiwała sobie w duchu, iż tak wiel-

(*) Przychodzi mi tu surowych przeprosić czytelników, iż mówiąc po polsku zamiast wyrazu francuzkiego *karesy* użyłem prawdziwie polskiego *cackanie się*.

kiéy czułości Sułtana stała się godną. Mahomet nie mógł przewieśdź na sobie aby się od niéy oddalić miał, wieczerzał więc z nią, i przepędził czule noc całą. Nazaiutrz po skończonym obiedzie, Sułtan rozkazuie iéy, przystroić się w to wszystko, co tylko blask złota i kosztownych kamieni, iéy własna piękność i sztuka kobiét dostarczyć iéy zdoła. Irena w zadosyćuczynieniu natychmiast iego woli posłuszną się okazała; a Sułtan oddalił się od niéy, aby iéy dadź czasu do pomnożenia swych wdzięków. Tymczasem dziedziniec pałacowy iuż był napełniony woyskowemi ludźmi, maiącemi na czele swém Officyerów, czekaiących w głębokiém milczeniu rozkazów Jego Wysokiéy Porty. Gdy iuż Irena uzbroiła się w te naydosadnieysze usidlenia oręże, iakie tylko sztuka przypodobania się w swéy zbroiowni miéć mogła; wchodzi do niéy Mahomet, a znalazłszy ią w żądanym od siebie blasku, bierze ią za rękę i sprowadza sam na mieysce, gdzie woyska iego czekaiąc nań, w kształtném stały uporządkowaniu. Oprowadzaiąc ią pomiędzy szeregi, wystawia ią tém samém na widok wszystkich swoich żołnierzy, którzy iéy ieszcze niewidzieli byli. Jakkolwiek serca tych widzów były twarde i nieużyte, na widok iéy w mgnieniu oka zmiękczone zostały. Wszyscy na nią z zdumiałém spoglądaią zadziwieniem; a przeięci naygłębszém ku niéy uszanowaniem, przyiemne wydaią mruczenie, chwaląc nadludzką piękność Ireny. Pochwała ta obiia się o uszy Sułtana, niezmiernie ucieszonego, iż wdzięki iego kochanki, tak czułe na ich umysłach sprawiły wrażenie. — „*Cóż*, rzecze do nich Mahomet, *wydałaż kiedy natu*„*ra doskonalsze i przyiemnieysze oczom waszym dzie*„*ło?*... — Na to pytanie niemiał innéy odpowiedzi,

tyl-

tylko powszechny wrzask poklasku woyska całego, a naczelnicy iego zgromadzeni, padaią mu do nóg, zapewniaiąc go, iż Irena będąc prawie osmym cudem Świata, iest naydroższą ozdobą ich Państwa, że ią może całe swe kochać życie, a przez to chwała dzielnych iego Przodków bynaymniéy przyćmioną niebędzie. — „*Ztémwszystkiém*, *do téy ia chwały*, rzecze Sułtan „gniewliwym głosem, *całe me wzdycham życie*; *ią to* „*tylko iedynie przed memi mami oczyma. Dowiedziałem się, iż naganialiście miłość moię; przekonayciež* „*się dziś, iż Sułtan wasz nietylko iest Panem Świa-* „*ta, ale iest ieszcze Panem i siebie samego.*„ — Kończąc te słowa, twarz iego okryła się ogniem, oczy osłupiałe iskrzyły się, cały zdawał się od siebie odchodzić. Wtém uniesiony pewnym gatunkiem wściekłości, porywa iedną ręką za włosy Irenę, powala ią na ziemię, a dobywszy drugą swego miecza, ucina iéy iednym zamachem głowę wprzód, nim zamysłu iego dociec można było; i to zrobiwszy, śpieszno w milczeniu do Szaraiu powraca, zostawuiąc Janczarom w widowisku trupa téy niewiasty, która przed kwadransem była cudem i ozdobą ich Państwa. —

Barbarzyńskie przekonanie Malarza.

Tenże sam Mahomet II. dał okrutny dowód swéy tyranii w przekonaniu malarza iednego. Było w czasie iego panowania dwóch naysławnieyszych Malarzów w Wenecyi, *Jan* i *Żantyl* synów *Jakóba Bellina*, który ich wyuczył był sztuki Malarskiéy. Mahomet, dowiedziawszy się o tém, prosił Rzeczypospolitéy, aby mu iednego z nich przysłała. Wypadło, iż młodszy puścił

się w podróż. Przybywszy tam, tak dobrze odmalował Sułtana i niektóre osoby Dworu iego, iż Sułtan wydziwić się niemógł iego w téy sztuce biegłości; lecz naywiększy dowód umieiętności swéy okazał w odmalowaniu Ścięcia S. Jana Chrzciciela. Mahomet niezmiernie ucieszony z tego cudu pędzla malarskiego, przypatruiąc mu się z rozwagą, zdawał się postrzegać iednę w nim wadę, którą Malarzowi pokazał, to iest: iż część szyi pozostałéy przy odciętéy głowie niemiała dostatecznie skurczonego ciała, i utrzymywał, iż śmierć niezostawiła iéy w téy rozciągłości, iaką iéy Malarz nadał. *Bellin* nieśmiał sprzeciwiać się w téy mierze Sułtanowi; lecz Mahomet, po minie iego poznał, iż go w tém niedosyć przekonał; zawoławszy więc natychmiast iednego Janczara i niewolnika, rozkazał Janczarowi uciąć niewolnika głowę, który mu ią bez naymnieyszego podał szemrania. Sułtan, wziąwszy ową od kadłuba oddzieloną głowę, ieszcze wcale kurzącą się pokazał *Bellinowi* prawdziwość tego co utrzymywał; lecz ten obrzydliwy dowód przekonania, niepodobał się wcale Malarzowi. Niechciał wdawać się w rozumowanie o malarstwie z Monarchą, który podobne czynić mógł doświadczenia, boiąc się bez przestanku bydź przedmiotem onego. Śpieszył się więc z pożegnaniem Sułtana, który niedociekaiąc przyczyny tego pośpiechu, pozwolił na odiazd Malarza, obsypawszy go wprzód wspaniałemi podarunkami. Mahomet, po nieiakim czasie żądał powrotu tego samego Malarza, lecz ten, dalekim był od uczynienia mu téy grzeczności, aby powtórnie odwiedził Jego Wysoką Portę.

Sprawiedliwy wniosek ślepego.

Ślepy ieden iedząc ze swym przewodnikiem migdały, umówił się był z nim, aby obydwa niebrali, tylko po iednemu na raz. Ztémwszystkiém ślepy, po nieiakim czasie zaczął brać po dwa na raz ieden. Gdy iuż ziedli owe migdały, ślepy rzecze do przewodnika: „*Tyś* „*musiał brać naymniéy po trzy migdały na raz, ponie-* „*ważeś nic niemówił, gdym ia przeciwko naszéy umo-* „*wie brał ich po dwa.*„ Mędrcowie Świata, są to prawdziwie ów ślepy. Rozumuią oni o wszystkiém przez wnioski, które częstokroć są tak sprawiedliwe, iak wniosek owego ślepego; lecz ileż razy aż nadto są fałszywe?...

O Katonie z Utyki.

Wcale się na wielkości odwagi nieznaią,
Kiedy do rzędu ludzi mężnych wywyższaią
Tych Greków, Rzymian, których śmierć zadana sobie,
Zwiecznia imię nawet w grobie.
Cóż wielkiego uczynili,
Że sobie życie skrócili?
Kiedy to nieszczęściami ciągle obarczone,
Stawiało im w widokach chwile uprzykrzone?
Jedna śmierć oszczędziła tysiąc mąk zgryźliwych:
Ach! iakże ona słodka dla serc nieszczęśliwych!...
Dla serc, które wzdychaiąc do zmroku od świtu,
Nieznaią co to użyć przyiemnego bytu;
Dla których wszystko czarną przykryte żałobą,
A cierpiąc bezustannie piekło noszą z sobą...

Zdaie się, że ten więcey męztwa w sobie czuie,
Co cierpieć bezustannie wcale się nielęka:
A chociaż los zawistny życie iego truie,
Przed przemocą rospaczy nigdy nieuklęka. —

Lekarsko woyskowe niezrozumienie się.

Officyer pewny nieprzyiacielskiego mocarstwa, będąc ieńcem woiennym w Moskwie zachorował, Wielkorządzca posłał do niego Lekarza Niemca, który mu (dowiedziawszy się wprzód o okolicznościach iego choroby) lekarstwo zapisać miał. Officyer Rossyiski straż przy więźniu trzymaiący, towarzyszył Lekarzowi i po odwiedzinach iego doniósł Wielkorządcy, iż więzień chory wiele bardzo o Krymskich Tartarach z Lekarzem rozmawiał był. Na nieszczęście, wkrótce przedtém nadeszła była wiadomość, iż Tartarowie ku pewney Rossyiskiéy fortecy zbliżali się. Niewątpił więc bynaymniéy Wielkorządzca, iż w tém iakaś zdrada się knuła; kazawszy zatém zaprządz konie, poiachał natychmiast do chorego i zagroził mu knutem, ieżeliby szczerze nie wyznał coby o Tartarach wiedział, i co o nich z Lekarzem rozmawiał. Chory zaprzysiągł się, iż nietylko nic o Tartarach niewié, ale nawet iż nic o nich ani myślał ani rozmawiał; i na dowód tego odwoływał się do świadectwa Lekarza, którego tam także przywołano. Ten wyznał natychmiast, iż wiele z sobą rozmawiali o *Cremor-Tartary*, z któréy strażny Officyer Krymskich Tartarów był zrobił. —

Pope.

Pope Wierszopisa Angielskiego w przeszłym wieku żyiącego, i z pism swych bardzo sławnego, lecz którego postać zewnętrzna nieodpowiadała umysłowi, przyiaciel ieden zaprowadził był w pewne liczne posiedzenie; a zalecaiąc go niewiastom tam przytomnym w te do nich o nim odezwał się słowa: „*Wierzcie mi, mo- „ie Panie, nie taki on iest głupi, iak się wydaie.*„ — „ *Tak w samey rzeczy*, odpowie natychmiast Pope, *i ta „tylko właśnie między nami obydwoma iest różnica.*„

Wielka przytomność umysłu i odwaga pewnego Officera.

Za panowania Ludwika XIV. we Francyi, wydarzył się następuiący przypadek, który dowodzi wielkiey odwagi i przytomności umysłu godney podziwienia, Officera pewnego, w sam czas przybyłego na ratunek pewney wieyskiey Arendarce. Mąż iey odebrał był należne sobie od dłużnika dwadzieścia tysięcy liwrów w złocie, a potém wyiachał za pewnym sprawunkiem, i dopiéro nazaiutrz późno miał powrócić. Czterech złodzieiów, uwiadomionych o tém, umyśliło pożytkować z tey tak dobrey pory, którą im iego niebytność dawała, aby tych pieniędzy dostać. Mieszkanie było znacznie odewsi oddalone, i bez żadnego sąsiada. Szczęściem Officer pewny pieszo idący, maiący z sobą dwie krucice, zabłąkawszy się, będąc od nocy zaskoczonym, gdy zobaczył światło z daleka, to zaprowadziło go do mieszkania owego Arendarstwa; wszedł więc weń i prosił aby go przyięto za zapłatą. Arendarka kazawszy

go wpuścić, oświadczyła, iż mu chce bezpłatnie dadź iedzenia, posłania i wszelką wygodę, na iaką tylko dom iéy zdobydź się może. Officer przyiął to tak uymuiące oświadczenie; i był niezmiernie ucieszony, nietylko z przyiacielskiego przyięcia, ale i z dobréy nad spodziewanie iego wieczerzy; Arendarka bowiem chciała utrzymać sławę swego domu w przyimowaniu podróżnych. Tymczasem złodzieie, mniemaiąc, iż tylko sama ze służącą gospodyni znayduie się (wiedzieli bowiem, iż parobcy rolni w oddzielném przytém odległém mieścili się mięszkaniu) przyszli blizko północy, gdy iuż do spoczynku zabiérano się; gdy zakołatali do drzwi i służąca zapytała się ktoby był, ieden z nich odpowiedział: „*Niech twa Pani przyidzie, to iéy powiemy.*„ Gdy Pani przyszła rzekli iéy: „*otwórz nam, wiemy iż masz* „*20,000. liwrów; niechcemy tylko tych pieniędzy, nic* „*ci złego niezrobiem.*„ Arendarka miała tyle przytomności umysłu, iż im rzekła; „*Mościpanowie! poczekaycie chwilę, tylko póydę przyniosę klucz, który* „*w méy izbie leży na stole.*„ — „*Spiesz się*, odpowiedziano iéy, *bo inaczéy to drzwi wysadzim.*„ Arendarka udzieliła wiadomości zagrażaiącego iéy nieszczęścia, swemu gościowi, który iak człowiek z głową i sercem, natychmiast ułożył sposób ratunku. „*Idź*, rzecze do „Gospodyni, *otwórz im, i w ich przytomności poślesz* „*służącą po te 20,000 liwrów, ona ie przyniesie w far-* „*tucku, a gdy powróci i przed nimi stanie, uda prze-* „*straszoną i pomięszaną, upadnie z przestrachu, pie-* „*niądze się rozsypią, a ia daléy będę wiedział co ro-* „*bić.*„ Roskaz ten do joty był wykonany. Gdy więc służąca siała po podłodze luidory, złodzieie rzucili się do zbiérania ich. W tém znagła pokazuie się z Alkowy

ukryty dotąd Officer z dwoma krucicami w ręku, z których natychmiast dwóch złodzieiów kładzie na mieyscu, a wziąwszy się do szpady, kaléczy trzeciego tak niebezpiecznie, iż we trzy godziny z rany umiéra, czwarty tymczasem ucieka. Te dwie niewiasty tak dobrze grały swą rolę, i Officer tak dobrych użył środków, i z taką ie wykonał szybkością, iż to nietrwało i pięciu minut. Niemożna nadto wychwalić przytomności umysłu i wielkiéy odwagi tego Officera. Gospodarz domu, powróciwszy, chciał się z nim tą obronioną podzielić kwotą; lecz iego wspaniałomyślność niechciała zezwolić na podobny podział. —

Naydoskonalsze stworzenie.

Dama iedna, będąc w pewném posiedzeniu, utrzymywała, iż niewiasta była doskonalsza niż mężczyzna: ponieważ będąc ostatniém dziełem rąk Boga, wnosić potrzeba, iż zgromadził w niém doskonałości innych poprzedniczych stworzeń, że zaś mężczyzna ze wszystkich zwierząt naydoskonalsze iest stworzenie, więc niewiasta po nim i z niego stworzona, ze wszystkich na Swiecie stworzeń, iest naydoskonalszém stworzeniem. Jeden z przytomnych rzecze iéy na to: „*Bóg był w téy* „*mierze wielkim Architektem; który dokończywszy bu*- „*dynku, postawił na nim chorągiewkę.*„

Żart za Żart.

Pewien młodzieniec, będąc zraniony w potyczce Wenusowéy, udał się do Lekarza, który mu dał kilka sztuk pewnego plastru, iaki się na podobne zwykł przy-

kładać rany. Maiąc przy sobie dwie z tych sztuk, znaydował się raz na Balu, gdzie w tańcu wypadła mu z kieszeni iedna z nich. Dama pewna, chcąc z niego zażartować i oraz go zawstydzić, rzecze do niego bardzo głośno: „*Mościpanie, upuściłeś plaster, który cię wyda- „ie z sekretu.*„ Młodzieniec niezmięszany bynaymniéy, wyymuie drugi podobny ze swéy kieszeni i mówi do niéy: „*Mościapani, musi to bydź twóy, bo ia oto „móy mam przy sobie.*„

Krates (*).

Krates mawiał: że gdyby to można było, wszedłby był na naywyższe miasta mieysce, i tam całym głosem wołałby: „*O ludzie, iakiż wasz nierozum podey- „mować tyle trudów dla zgromadzenia maiątku, nie- „maiąc starania o edukacyi waszych dzieci, którym „ten maiątek zostawić macie!...*" W saméy rzeczy, iakież są naywiększe dobra i bogactwa, które rodzice swym dzieciom zostawić po sobie mogą? Dobra edukacya; tak iest, niemasz lepszego użycia pieniędzy, iak kiedy się ie obraca na nadanie im nauczycielów rozumnych i cnotliwych. Dzieciom, którym ich rodzice zostawili znaczny maiątek, a żadnéy niedali edukacyi, co się częstokroć przytrafiać zwykło? Nayczęściéy im się zdarza (mówi ieden Hiszpański Autor) iż śniadaią w dostatku, obiaduią w nędzy, a wieczerzaią w obelżywéy niesławie. Tysiączne przykłady potwierdzaią zdanie tego Hiszpana.

(*) Krates rodem z Tebów, żył około 113. Olimpiady; był Nauczycielem Dyogenesa Cynnika, także i Zenona. Uczył w Atenach. —

Muzyka cudowna.

Każdy wié, co nam bayka mówi o Orfeuszu, to iest: iż tak był biegły w Muzyce, że na głos iego Lyry, rzeki w biegu zastanawiały się, lasy i skały nawet wszędzie za nim idąc skakały z radości około niego. W téy materyi donoszą nam dosyć śmieszną Anekdotkę. Kilku muzyków poszedłszy grać Serenadę pewnéy Damie ze strony iéy kochanka, ta, zamiast nadgrodzenia ich za to, iak się spodziéwali, odegnała ich rzucaiąc na nich kamienie. Krawiec ieden przechodząc na tenczas mimo, i chcąc pocieszyć tym przypadkiem strapionych Muzyków, rzecze do nich: „*Mościpanowie! macie sobie co powinszować; albożniewidzicie że wasza Muzyka tyle ma mocy i wdzięku co Muzyka Orfeusza, ponieważ pociąga za sobą kamienie, i każe im koło was tańcować?..*

Dysputa religiyna.

W pewném posiedzeniu w Konstantynopolu, dwóch Żydów kłóciło się z kilką Turkami, względem Raiu. Żydzi utrzymywali, iż oni tylko sami są przeznaczeni do osiągnienia go. Turcy zapytali ich: ponieważ tak iest podług waszego zdania, gdzież więc my będziem umieszczeni? Żydzi, niemieli tyle serca, aby ich zupełnie usunąć od Raiu, odpowiedzieli im tylko, iż będą za murami iego na nich się zapatrywać. Ta, tak osobliwsza dysputa, doszła do uszów Wielkiego Wezyra, który nielubiąc opuszczać żadnéy okoliczności zdzierania żydów nowemi ciąż podatkami, rzecze: „*Ponieważ te łotry umieszczaią nas za murami Raiu; słu-*

„*szna więc rzecz iest, aby nam dostarczyli wygodnych „namiotów, któreby nas ochraniały od przykrych od- „mian powietrza.*„ I natychmiast mimo zwyczaynéy daniny, nałożył na nich podatek na namioty, a który Żydzi do dziśdnia opłacaią. Gdyby wszystkie Dysputy religiyne na podobnych kończyły się zdarzeniach, mniéyby ich było na Świecie...

Obrot oszusta.

Pewien oszust przyszedłszy bez kapelusza do Kościoła, gdy z niego wychodził wpośród cizby, wyciągnął z pod pachy iednemu człowiekowi piękny kastorowy kapelusz. Ten poczuwszy, iż mu go wyciągnięto, zaczął wołać: „*Kapelusz mi kradną!*„ Oszust włożywszy natychmiast ten ukradziony kapelusz na swą głowę, i natuliwszy go dobrze na uszy, „*Założę się*, rze- „cze, *ieżeli mi teraz kto móy ukradnie.*„ A tak każdy go przepuścił, nieśmieiąc nawet mieć o nim podeyrzenia. —

W a c h l a r z.

Pewna Dama równie bogata iak skąpa, niechcąc się zwierzać służącym, żeby iéy niekrzywdzili, chodziła sama piechotą do jatek dla skupowania mięsa. Na pięknych sukniach miała fartuch z grubego płótna, który iéy służył za koszałkę. Pewnego dnia powracaiąc śpieszno do domu ze swemi sprawunkami, wypadła iéy łopatka barania, czego ona dla pośpiechu niezważała. Hrabia *Meszatin* widząc ten przypadek, podniósł z ziemi ową łopatkę, a zawoławszy owéy Damy, oddaiąc ią iéy rzecze: „*Mościapani upuściłaś wachlarz.*„

Śmiała odpowiedź.

Soliman II. powracaiąc do Konstantynopola po dobyciu Belgradu, dał wielki dowód swéy sprawiedliwości. Kobiéta iedna, przyszła z płaczem upaśdź do nóg iego, uskarżaiąc się na niesprawiedliwość iego żołnierzy, którzy przeszłéy nocy, wtenczas gdy spała, zabrali iéy wszystko, Soliman uśmiéchnąwszy się, rzecze do niéy: „*Musiałaś więc twardo spać, kiedyś niesłyszała ża„dnego szelestu, iaki musiał bydź sprawiony, gdy ci „rzeczy zabiérano?*„ — „*Prawda, Nayiaśnieyszy Pa„nie,* odpowié śmiało owa kobiéta, *żem twardo spa„ła; ponieważem była aż nadto przekonana, że Wa„sza Cesarska Mość czuwasz nademną.*„ Soliman tknięty do żywego tą tak śmiałą odpowiedzią, dziwuiąc się nad dowcipem i odwagą téy kobiéty, nietylko iéy kazał powrócić wszystko co iéy zabrane było, ale nadto obdarzył ią ieszcze dosyć znaczną kwotą pieniędzy.

Spowiednik oszukany.

Niewiasta iedna spowiadaiąc się przed pewnym Zakonnikiem, wyznała, iż ukradła była swéy sąsiadce pewną ilość bielizny. Zakonnik ów wzbraniał się dadź iéy rozgrzeszenie, pókiby niepowróciła sąsiadce kradzieży. „*Lecz iak to wypełnić?* rzecze niewiasta, *niemia„no w téy mierze żadnego na mnie podeyrzenia; ieże„li powrócę kradzież, stracę sławę?*„ — „*No*, od„powié Zakonnik, *to ia iéy sam oddam, przynieś mi „więc twą kradzież.*„ Niewiasta w krótkim czasie, przynosi dosyć znaczne pudło, dobrze zapieczętowane, i oddaie owemu Zakonnikowi, zapewniaiąc go, iż w niém

wszystka owa skradziona znayduie się bielizna. Zakonnik ucieszony niezmiernie z nawrócenia się owéy niewiasty, zaniosł, iak gdyby w tryumfie, owo pudło do Refektarza, gdzie znalazłszy kilku braci „*Oycowie mili!* rzecze do nich z radością pokazuiąc im pudło, *patrzcie, oto dzieło moie... Błogosławmy Panu...*„ W tém dał się słyszéć głos, iak gdyby dziecka, z owego wychodzący pudła; aby się w tém przekonać, odrywaią pieczęcie i znayduią w samey rzeczy chłopca naypięknieyszego w Świecie. Można śobie wystawić zadziwienie owego Spowiednika i przytomnych Braci, skoro uyrzeli, iż pudło, tak piękne porodziło dziecię. — Kto wié, czy nietrzeba było powinszować temu Spowiednikowi, iż ten przypadek, wydał go bydź oycem tego dziecięcia?...

Tchórz dowcipny.

Wierszopis ieden, obraziwszy swém pismem satyrycznéms pewnego Pana, ten szukał sposobności zemszczenia się swéy obelgi. Napotkawszy go więc raz samego w ustronném mieyscu, chciał poiedynkiem szpadowym dowieśdź mu dobroci swéy sprawy: „*Strony nie są równe*, rzecze mu Wierszopis, *ty iesteś rosły, a ia małego wzrostu, tyś odważny a ia tchórz; a tak więc chcesz mię zabić.*„ Przeciwnik rozśmiał się i odszedł.

Żartobliwe przystosowanie Pisma.

Panicz pewien, imieniem Adam, przybywszy ze wsi do Stolicy, i znalazłszy w niéy swego przyiaciela

(niewiem czy prawdziwego) ten zalecił go pewnéy Damie, z liczby tych, które serdecznie za pieniądze kochaią, i które (niewiem dla iakiéy przyczyny) przekładaią przybyłych z pieniędzmi Parafianów, nad mieyskich Adonisów. A ponieważ łaski miłosne tych Dam, są pospolicie zaprawne trucizną: i nasz więc Adaś niebył także od niéy wyięty. Postrzegłszy się więc opanowanym od zarazy, przymuszony był udadź się do pewnego sławnego na podobne choroby Lekarza, który z naywiększą chęcią przyimował do siebie męczenników Wenery, daiąc im pomieszkanie w małych, umyślnie do tego sporządzonych komórkach, gdzie gwałtownemi lekarstwy przywoływał zbiegłe ich zdrowie. Nasz Pan Adam, miał także tam wyznaczoną sobie komórkę. Przyiaciel iego przyszedł był raz odwiédzić go w tém odludném ustroniu. A gdy szukaiąc go, błądził po kurytarzu, zawołał głośno wyrazem wziętym z Xiążki *Genesis*: „*Adam ubi es?*„ Adamie, gdzie iesteś? — Adam poznawszy głos przyiaciela, żałośliwym odpowié mu głosem: „*Mulier quam dedisti mihi sociam, pec-* „*care me fecit.*„ Niewiasta, którąś mi dał za towarzyszkę, do grzechu mię przywiodła. —

Sylla (*).

Sylla Wódz Rzymski, widząc w czasie bitwy z Mitrydatem Królem Pontu przy Orkomenie (mieście da-

(*) Ponieważ często zdarza się znaydywać w Xiążkach o Sylli wzmiankę, nieodrzeczy więc będzie, w krótkości tu co o nim przytoczyć. Maryusz mimo sędziwego wieku, nienasyconą pałał żądzą sprawowania urzędów, władania woyskiem, wyprawami woiennemi itd. dlaczego, gdy Sylli, naówczas Konsulowi, dostała się losem wyprawa przeciw

wnéy Grecyi) iż woysko, którem dowodził, mięszać się i pierzchać zaczęło, i chcąc ie w ucieczce iego wstrzymać, porwawszy chorągiew i ku nieprzyiaciołom obróciwszy się rzecze:* „*Chwała moia wymaga, abym tu „życie zakończył. Was zaś, ieżeli się spytaią, gdzie„ście Wodza waszego odstąpili, powiedźcie, żeście „go zostawili walczącego na polach Orkomenu.*„ Mowa ta, skutek zamierzony uczyniła, gdyż Rzymianie męztwem Wodza swego zawstydzeni, powrócili, i walcząc z wściekłością prawie, zupełne nad Mitrydatem odnieśli zwycięztwo. Widać że Sylla szczęśliwszy był w téy mierze niż Alexander W. który gdy woynę daléy ciągnąć, i głębiéy w Indyie zapuszczać się zamyślał, żołnierze

---

Mitrydatowi i rząd Azyi, on postarał się przez podeyścia, o odsunienie go od tego dostoieństwa. Uwiadomiony o tém Sylla, pośpieszył do woyska, na swoią go stronę podarunkami przęciągnął, Rzym naszedł i familię Maryiuszów sobie nieprzyiazną częścią zabił, częścią rozpędził. Zmocniwszy w Rzymie swą stronę, udał się do Azyi, woynę z Mitrydatem szczęśliwie dokończył; lecz w czasie swéy niebytności od przeciwnéy sobie strony nieprzyiacielem Oyczyzny obwołany został. Powróciwszy z wyprawy, okrutnie się tego pomścił: bo maiąc swą stronę silną, zachodzących mu nieprzyiaciół i przystępu do Rzymu broniących pokonał, w miasto zbroyną wszedłszy ręką, Dyktatorem się ogłosił. Maiąc we Włoszech do 120,000. przyiaznych sobie i do obrony iego gotowych, których bogactwy, familii Maryiuszów zabranemi, obdarzał, rządził iedynowładnie lat 4. iednych podwyższał, drugich poniżał, do kilku tysięcy Senatorów i Szlachty Maryiuszowi przychylnych, częścią z tego świata zgładził, częścią w niewolą zaprzedał. Omierziwszy sobie potém urzędy, woyny i wszelkie okazałości, złożył dobrowolnie Dyktaturę, i na wsi sobie mieszkanie obrał, gdzie wkrótce i życia dokonał, Roku przed Erą Chrześć: 76. wieku zaś swego 60.

iego oświadczyli, iż chcą wrócić po tylu trudach do Oyczyzny: i chociaż podobnie iak Sylla mówił do nich: „*Idźcie gnuśni i niewdzięczni, opowiadać w Oyczyźnie* „*iż porzuciliście Króla waszego w Narodach, które* „*go lepiéy i chętniéy niż wy słuchaią,*„ niemógł ich do dalszego woyny ciągu namówić i wrócić się był przymuszony. Snadź że Macedończykowie, niemieli tak powolnego i czułego na sławę iak Rzymianie umysłu.

Żart Perski.

Pewny Kraiowidz donosi nam żartobliwy ucinek Persa iednego. Aby go lepiéy uczuć, wiedziéć wprzód potrzeba, iż na dworze Króla Perskiego hoduią osła z wielkiém poszanowaniém, i którego w niektóre dni Gali, bogato przystroionego wprowadzaią na pokoie Królewskie i tam w złotych naczyniach ieśdź i pić mu podaią. Dnia pewnego, gdy się ta ceremoniia odprawiała w przytomności Posła Hiszpańskiego, ten zgorszył się nią, a obróciwszy się ku pewnemu Panu Perskiemu, który stał koło niego, rzecze: „*Mocno mię to* „*dziwi, iż tutay tak bardzo szacuią to zwierzę, kto-* „*re u nas za naywzgardliwsze w swym rodzaiu iest* „*miane.*„ — „*Przyczyna téy różnicy, w obchodzeniu* „*się*, odpowie mu ów Pan Perski, *łatwą iest do* „*zgadnienia: ponieważ w Hiszpanii więcéy się osłów* „*niż w Persyi znayduie.*„

Spowiedź Żony.

Mąż pewien przyszedłszy na Spowiedź do iednego Zakonnika, który właśnie co był skończył słuchanie

spowiedzi żony iego, gdy zmówił podług zwyczaiu *Ja grzeszny człowiek*, zamilkł. Zakonnik rzecze do niego: „*Daléy moia duszo, opowiaday twoie grzechy.*„ — „*Opowiadanie to*, odpowié mu Mąż, *iest niepotrze-* „*bne. Alboż żona moia, która się dopiéro przed tobą* „*spowiedała, niepowiedziała ci wszystkiego com zro-* „*bił i czegom niezrobił?*„

Postępek żartobliwy Gustawa Adolfa.

Gustaw Adolf Krol Szwedzki, wszedłszy na czele licznego woyska w pewne miasto Frankonii, (dawniéy Cyrkułu Niemiec) gdy uyrzał w pewnym Kościele srebrne posągi dwunastu Apostołów: „*Jako Mościpano-* „*wie*, rzecze do nich, *tu się zabawiacie, zamiast iśdź* „*opowiadać Wiarę Jezusa Chrystusa po całym Świe-* „*cie, iak wam to był przykazał? Przysięgam wam* „*na godność moią, iż dopełnicie poselstwa waszego.*„ W samey rzeczy, dotrzymał im słowa; bo kazawszy z nich narobić piénię dzy na których znaydował się pewny wizerunek, na cześć Iezusa Chrystusa, rozrzucił ie wszędzie. —

Los pieniaczów.

Woyna iest iednem z nayokropnieyszych pieniactw na Świecie. Pyrrus wygrawszy iedną bitwę z Rzymianami, która go wiele krwi kosztowała, zawołał: „*Je-* „*żeli ieszcze iedno podobne odniosę zwycięztwo, tom* „*zginął bez ratunku.*„ Wielu znalazłoby się pieniaczów, ktorzy wygrawszy sprawę podobnieby o sobie powiedzieć mogli. — Malarz ieden, wymalował dwóch

pie-

pieniaczów: z tych ieden wygrał był swą sprawę, a drugi ią był przegrał. Pierwszy został w koszuli, a drugi cale nagi. Los ich obydwóch niewiele się różnił od siebie. Dzięki oświéconym Prawnikom... —

Wielkość umysłu.

Niedba się wtenczas wcale o życie, kiedy chwała sławy zupełnie umysł zaymuie. Wielcy ludzie wszystko łożą na nabycie chwały, ponieważ w niéy tylko iednéy całą swą zakładaią wielkość. Sądząc się wyższemi nad gmin pospolity, gardzą tém wszystkiém co tchnie poziomością. Annibal, ów zaprzysięgły nieprzyiaciel Rzymu, po odniesioném iakiém zwycięztwie mawiał do swych żołnierzy:

Podzielcie się wszystkiemi łupami zwycięztwa,
Ja niechcę nic dla siebie tylko chwałę męztwa.

Zenon (*).

Gdy się ktoś zapytał Zenona, czyliby także i Mędrcowie kochali? odpowiedział: „*Gdyby Mędrcowie wcale niekochali; tedyby nic na świecie niebyło nieszczęśliwszego nad kobiéty, ponieważby wtenczas od samych tylko głupców kochane były.*„ Ztémwszystkiém

(*) Zenon urodził się w *Citium* mieście Wyspy Cypru około 112téy Olimpiady. Uczył się w Atenach Filozofii pod Kratesem, do którego był bardzo przywiązany. Był założycielem Sekty Stoików tak nazwanéy od wyrazu Greckiego *Stoa* znaczącego *przysionek (Porticus)* gatunek galeryi na kolumnach wspartéy, gdzie dawał swoie lekcyie Umarł około 129tey Olimpiady (260. lat przed Erą Chrz:) drudzy mówią, iż sobie sam życie odebrał.

amare et sapere vix Diis conceditur. — Tenże nauczał, iż naywyższe dobro człowieka iest, żyć podług swéy natury, stosownie do praw zdrowego rozumu.

Pochwała.

Niepodobać się złym (mówi ieden Mędrzec) iest to gatunek pochwały. *Displicere malis laudari est.* Pobudka pociechy dla tych, których źli nienawidzą.

Przyiaciele.

Król Antygon (*) prosił Bogów, aby go od przyiacioł zachowywali; a gdy ieden z dworzan iego zapytał go, czemuby ich raczéy nieprosił, aby go od nieprzyiacioł strzegli, on mu odpowiedział, iż łatwiéy iest zabezpieczyć się od zasadzek nieprzyiacielskich, ponieważ się ich zawsze spodziéwać trzeba; ale nie tak iest łatwo uchronić się sideł od przyiacioł zastawionych; ponieważ się o nich wcale niema podeyrzenia. — To ma się rozumiéć o fałszywych przyiaciołach; bo prawdziwy przyiaciel, nie może zastawiać sideł na tego którego kocha, i od którego iest wzaiemnie kochany: ale ponieważ więcéy fałszywych niż prawdziwych przyiacioł znaléśdź można; to co mówi Antygon, zdaie mi się bydź wielkiego użytku w pożyciu ludzkiém, gdyż z iego rozumo-

(*) Antygon Wódz woysk Alexandra W. i ieden z Następców iego, który po śmierci Alexandra Królem się Azyi zrobił. Jego odwaga i sposób postępowania, tyle były godne wielkiego Monarchy, ile iego duma wszystkim nieznośna. Po kilku znacznych i szczęśliwych wyprawach 80go roku życia swego zabity w Frygii, w bitwie z Kassandrem Seleukiem i Lizymachem.

wania widocznie się pokazuie, że niedowierzanie iednym i drugim wielce człowieka zabezpiecza. Mówię iednym i drugim, ponieważ bardzo iest trudno umiéć rozróżnić przyiaciela szczérego od nieszczérego. Obydway mówią do nas iednakowymi ięzykiem, i iednakowe maią powierzchowności. Nic w świecie pospolitszego iak fałszywy przyiaciel i przeciwnie nic rzadszego niezdarza się, iak znaléśdź prawdziwego przyiaciela. W téy okoliczności przychodzi mi na myśl żartobliwy ucinek oyca iednego. Syn iego powrócił był raz późno z miasta do domu; zapytał go więc, skądby tak późno przychodził? — Od iednego z moich przyiaciół, syn mu odpowie. — Od iednego z twoich przyiaciół!.. rzeknie z zadziwieniem oyciec, musisz ich więc miéć wielu. Naucz mię proszę cię, rzeknie daléy, iakim sposobem, będąc tak młodym, mogłeś sobie tylu zrobić przyiaciół; bo co ia, chociaż iuż przeszło 60. lat na Świecie zostaię, ieszczem nie miał szczęścia ani iednego znaléśdź?..

Odwaga Hiszpańska.

Pewien Wódz Hiszpański, widząc iż się temu dziwiono, że on biorąc swoy oręż przy wyyściu na wyprawę drżał, rzekł: moie ciało drży z boiaźni tych niebezpieczeństw, na które przewiduie, iż ie odwaga méy duszy wkrótce wystawi. Drugi mówił: ia nie drżę, ale otrząsam się z obrzydzenia téy rzezi, którą między nieprzyiaciołmi robić idę. Inny zapewniał, iż drżał z zimna z iakiém szedł zapatrywać się na niebezpieczeństwa na iakie go odwaga iego wystawić miała. Inny znowu mówił, iż ciało iego nie drży, ale skacze z radości zwycięztwa, które szedł odnieść nad nieprzyiaciołmi. Trze-

ba ich było widzieć walczących z nieprzyiacielem, aby się można było przekonać o prawdziwości tego co mówili.

Gust Łaciński.

Łacinnicy w włosach i oczach czarnych osobliwiéy się kochali. Katullus, ów sławny miłosny Rymopis mówi do iednéy panny, iż włosów niema czarnych, chcąc wyrazić iż nie iest piękna. I Horacyusz w Odzie 32giéy mówi:

Nigris oculis, nigroque crine decorum.

Co do mnie, Łacińskiego się w téy mierze trzymam gustu. —

Złe niewielkie.

Pewien zaślubiwszy sobie niewiastę bardzo małego wzrostu, gdy go przyiaciel iego zapytał, czemuby był większéy sobie nie wybrał żony, odpowiedział: „*Z dwoyga złego, naymnieysze brać potrzeba.*„ Prędzéyby uszło następuiące założenie: z pomiędzy złego i dobrego, dobre wybiérać potrzeba, a następnie niebrać żony, ieżeli miéć ią, iest złe. Lecz powié mi kto, iż to złe iest potrzebne; gdyż bez niego człowiek obeyśdź się niemoże. Więc człowiek sam iest wielkiém złém, ponieważ z przyrodzenia swego, tak iest do złego skłonny, iż bez niego żyć niemoże. Męźczyzni powinniby, dla własnéy ich sławy, albo nigdy żon niepoymować, albo nigdy o nich źle niemówić.

H i s z p a n.

Hiszpan pewien niemógł tego zcierpiéć, iż Królowi iego dano nazwisko *Wielkiego* w tenczas właśnie gdy

pewną część Państwa swego utracił: „*Ja niewiem*, rze„cze, *iak mu ten przydomek Wielkiego nadawać mo„żna; chyba tak, iak się nadaie dołom, z których im „więcey wybiéraią ziemi tém staią się większe.*„ Królowie Hiszpańscy przybiéraią tytuł *Wielkich*, z przyczyny rozciągłości ich panowania; gdyż we wszystkich cztérech częściach Świata maią swoie posiadłości; i dlatego to szczycą się, iż w Państwach ich nigdy słońce niezachodzi, a Niebo całe iest ich kapeluszem. Jeszcze i w Europie dumę Azyatycką postrzegać można.

Marek Aureliusz.

Marek Aureliusz, ieden z ukoronowanych na Tronie Rzymskim Mędrców, rzekł do tych, którzy naganiali łzy syna iego płaczącego śmierci Nauczyciela swego: „*Pozwólcie mu bydź człowiekiem, nim Monarchą „zostanie.*„ Śmiéch iest zawsze znakiem słabości duszy, ponieważ zadziwienie, które go pospolicie sprawia, dowodzi niewiadomości; gdy przeciwnie łzy dla słusznéy wylane przyczyny, dowodzą cnoty w tym, który ie wylewa. Ztémwszystkiém wstydzą się ludzie płakać, a niewstydzą się śmiać się.

O potrzebie i pożytkach Nauki Obyczaiowéy.

Że Nauka Obyczaiowa iest Umieiętnością szczęścia ludzkiego, o tém każdy z własnego doświadczenia przekonać się może: bo na cóż się przyda człowiekowi posiadać naydoskonalsze talenta, obszerny maiątek, lub zaszczycać się biegłością w różnych umieiętnościach,

kiedy od współżyiących dla nieobyczayności swoiéy i złych niemoralnych postępków wzgardzonym, do niczego nieużytym i od obcowania odrzuconym zostanie? Możeż on w tym stanie zostawać szczęśliwym, kiedy Natura człowieka do szczęśliwości z Społeczeństwa wypływaiącéy utworzyła? Ta powszechna rodzaiu ludzkiego matka, dała człowiekowi to wszystko, coby go mogło postawić w stanie szczęścia i pomyślności; Moralna zatém Nauka, z téyże Natury wypływaiąca, nie może mieć różnego od źrzódła swego zamiaru. Co się mówi względem iednego człowieka, to do wszystkich stosować można; Nauka bowiem Obyczaiowa, nieuważa człowieka względem Społeczności, tylko iak ogniwo łańcucha przez nią zdziałanego; ieżeli się więc zatrudnia uszczęśliwieniem iednego w szczególności człowieka, zatrudnia się tém samém uszczęśliwieniem wszystkich. A zatém Nauka Obyczaiowa, wszystkim ludziom iest użyteczna i nieodbicie potrzebna, gdyż ich używa zarówno do szukania własnego dobra w Cnocie, któréy nieuważa iako marę w imaginacyi tylko utworzoną, ale iako skłonność nałogową do dobrze czynienia; gdyż aby bydź prawdziwie cnotliwym, niedosyć iest raz albo kilka wykonać czyn chwalebny.

Wszystkie nasze czynności do pewnego odnosić powinniśmy celu, którym nie co innego tylko (podług Natury naszéy) uszczęśliwienie siebie bydź powinno; a drogi do niego prowadzące wskazać, do zdrowéy należy moralności. Jeżeli czynności nasze zgodne są z prawidłami téy nauki, dobremi nazywać się mogą. Chcąc działać porządnie, działać trzeba podług prawideł; a prawidła te nazywamy *Nauką Obyczaiową:* mylnie więc sądzą ci, którzy Naukę Obyczaiową między niepotrze-

bnemi w Edukacyi Umieiętnościami umieszczaią. Cały ich dowód wspiéra się na tém; że Prawidła Moralne nie są zdatne, iak tylko do obciążenia pamię i młodego umysłu; i w tém grubo błądzą: gdyż prawidła Moralne (będąc na Naturze człowieka zagruntowane) są krótkie, iasne, i dla każdego zrozumiałe; bo ścisłym węzłem z interessem iego własnym są związane. I ieżeli tłumaczący też prawidła, niedosyć ie krótko i iasno wykładaią, nienależy tego przypisywać Nauce Obyczaiowéy.

Nauka Obyczaiowa, zdaniem moiém, iest naypierwszą umieiętnością, którą człowiek posiadać powinien; gdyż maiąc żyć z ludźmi, trzeba żeby się do tego przez Naukę Moralną przysposobił. Rozumiéć trzeba, że Nauki Moralnéy niezasadzam na czczéy tylko powierzchowności Moralnéy (a którą ia nazywam piękrzydłem obłudników) lecz na czynach prawdziwie moralnych. Wielka różnica między działaniem człowieka powierzchownie tylko, a wewnętrznie moralnego. U pierwszego cała Moralność na grzecznostkach, oświadczeniach, u drugiego zaś na czynach. Człowiek prawdziwie Moralny, nie dlatego iest Moralnym, żeby był chwalony; przestaie on na wewnętrznem uczuciu roskoszy (którą zawsze sprawiaią dobre czynności człowieka, a która większa podobno iest niż okrzyki całego świata). Ta to roskosz wewnętrzna, iest nadgrodą dla dusz wielkich. O! gdyby ią wszyscy ludzie czuć chcieli. Dosyć iest raz iéy tylko doświadczyć, aby ią poznać. Poznawszy ią zaś, człowiek starać się zawsze będzie, aby iéy częściéy doświadczał: i stąd to rodzi się nałog dobrzeczynienia.

Jedną tu ieszcze uwagę położyć należy, to iest: że Nauka ta, od tak dawnego czasu i tak obszernie od wszystkich prawie Autorów traktowana w teoryi, naymniéy daie się postrzegać w praktyce. Lubo niektórzy utrzymuią, że przyczyna tego iest niedokładne tłómaczenie prawideł Moralnych, to iest nieprzekonanie człowieka o pożytkach iakie z Moralności na niego spływaią; ia zaś to złe moralne upatruię w złym sposobie dawania Edukacyi. Człowiek młody iest iak wosk ciepły, na którym wszystko wytłoczyć można; większe na nim wrażenie uczyni przykład, niż tysiąc prawideł; pierwéy on zapatruie się na przykłady mu obecne w domu, niż czerpa prawidła moralne w Świątyni Nauk. Te pierwiastkowe wrażenia formuią w nim złe lub dobre skłonności, skłonności te z czasem staią się nałogiem, nałog zaś czasem aż z śmiercią się kończy. Stąd to można wytłómaczyć, czemu czasem dzieci iednychże Rodziców, odmienne miéwaią skłonności. Człowiek młody pierwéy nabywa nałogów, nim się uczy rozpoznawać złe od dobrych. Jeżeli nabędzie złych nałogów, lubo z czasem przekona się o złém moralném, nałóg iednak panuie w nim despotycznie; wtenczas może powiedzieć: *Video meliora, proboque, deteriora sequor.* Można więc wnosić, że iako od dobroci fundamentów, zależy trwałość gmachu, tak téż od dobroci pierwiastkowych wrażeń w umyśle młodocianym, zależy dobry sposób myślenia a zatém i życia człowieka.

Jeżeli Natura utworzyła człowieka do szczęścia, a zamiarem Nauki Obyczaiowéy iest także uszczęśliwienie iego; więc oczywista rzecz iest, że Społeczność ludzka bez téy Nauki, lecz Nauki w praktyce wykonywanéy, zamykać będzie nieprzyiaciół szkodzących sobie

nawzaiem, a zatém nieosiągaiących celu od Natury im założonego, to iest szczęśliwości szczególnéy a zatém i powszechnéy. Społeczność ludzka przyrównana bydź może do Silni (machina) z różnych części złożonéy: ieżeli te wszystkie części przykładaią się do uczynienia iakowego skutku, tém ten skutek i prędszy i większy będzie; niechże każda z tych części działa przeciwnie; nietylko że skutku zamierzonego nieuczynią, ale nadto wzaiemnie osłabiać się będą. Dla téy to podobno przyczyny, rodzay ludzki w nieszczęśliwym widzimy stanie, że każdy człowiek zatrudniaiąc się własném tylko uszczęśliwieniem, naymniéy stara się uczynić ofiarę z cząstki miłości własnéy dla dobra współludzi.

Początek dawnéy Rzeczypospolitéy Hollenderskiéy.

Prowincye, które się nazywały *Stanami Ziednoczonemi* są: Xięztwo Geldryi, Hrabstwa Hollandyi, Zeelandyi i Zutfen; Powiaty Utrechtu, Fryzyi, Oweryssel i Groningi, a które niegdyś były z liczby 17tu Prowincyów Niderlandzkich, podległych Królowi Hiszpańskiemu. — Wszystkie te Prowincye przez długi czas, szczególnych miały Panów: większa ich część, była wcielona do Domu Burgońskiego; lecz Maryia córka Karóla *Śmiałego*, wniosła ie w posagu w Dom Austryacki, gdy się zaślubiła Maxymilianowi. Filip syn ich, zaślubiwszy sobie Joannę córkę Ferdynanda Króla Aragonii i Izabelli Królowéy Kastylii, przyłączył ie do Monarchii Hiszpańskiéy, która ie dosyć spokoynie posiadała, aż do panowania Filipa IIgo, któren będąc bardzo surowym,

a zatém nieprzyiacielem swoich poddanych, zniósł także przywileie i tych Prowincyów. Xiężna Parmy, która w tenczas miała rząd nad niémi, i Kardynał *Granwelli* Administrator Interessów Krajowych, przedsięwzięli ustanowić w nich Trybunał Świętéy Inkwizycyi, i erygować niektóre nowe Biskupstwa. Szlachta sądząc, iż te nowości, dążyły do zmnieyszenia ich powagi i przywileiów, a raczéy obawiaiąc się, aby Kray ich od Duchownych niezostał tym sposobem ujarzmiony; zebrawszy się ich tedy znacznieyszych do trzechset, przedsięwzięli udadź się do Rządczyny, i błagać ią aby chciała rostrząsnąć uszkodzenia, iakieby Szlachta i lud cierpiał z ustanowienia tych nowościów i one Dworowi Hiszpańskiemu przedstawić. *Henryk Bredrod*, potomek dawnych Hrabiów Hollandyi, był oddawcą téy prośby, którą złożył w ręce Xiężny dnia 5go Kwietnia 1566 R. Pani ta zmięszała się zrazu widząc tak wielką liczbę Szlachty zgromadzonéy; lecz *Karol* Hrabia *Barlemontu* iéy Polubieniec, chcąc ią w téy mierze uspokoić, rzekł iéy: „*To same łaydaki.*„ — Gdy więc prozba ich żadnego nieodniosła skutku, sprzysięgli się wszyscy do zrzucenia tego iarzma; a nazaiutrz będąc u stołu, i chcąc swemu związkowi nadadź iakieś nazwisko, wszyscy zawołali: „*Niech żyią łaydaki.*„ Przy końcu uczty, Bredrod zawiesiwszy na szyi swéy torbę, wziął w ręce drewnianą czarkę, pełną wina i wypiwszy ią za zdrowie zgromadzenia, oświadczył, iż był gotów stracić wszystkie swe dobra i życie nawet dla obrony wolności swego Kraju. Nalawszy potém też czarkę winem i oddawszy ią wraz z torbą naybliższemu siebie, ten następnemu i tak daléy; tym sposobem z rąk do rąk zdrowie zgromadzenia i oświadczenie które Bredrod uczy-

nił, obeszło koléy z powtarzanemi okrzykami: „*Niech* „*żyią łaydaki.*„ — Taki to był zarodek tych *łaydaków*, którzy potém w Europie tak głośnymi byli. Sprzysiężeni poubierali się wszyscy w siwe sukmany i pozawieszali u swych pasów drewniane czarki, a na szyi medale na których z iednéy strony była wybita głowa Filipa IIgo z temi słowy: „*We wszystkiém wierni Królowi*„ a z drugiéy dwie ręce trzymaiące torbę z tym napisem: „*Póki z torbą niepóydziem.*„ Z témwszystkiém Bredrod, chcąc dadź poznać, iż te łaydaki, których on był naczelnikiem, były łaydaki większego znaczenia, kazał zrobić butelkę i czarkę ze złota, którą u pasa swego nosił. Tę butelkę i czarkę widzieć ieszcze można w Gabinecie Utrechtskim. W tym właśnie czasie Kalwinizm wkradł się był do Flandryi, co bardzo wiele pomogło Interessom Sprzysiężonych; gdyż ci używali pozoru Religii, która od 3ch przeszło wieków, była prawie zawsze pobudką woien w Europie. Król Hiszpański sądząc, iż te zamieszki uspokoione zostałyby, gdyby wodze rządu odebrał z rąk kobiéty; dał ie więc *Ferdynandowi z Toledu Xięciu Alby.* Xiąże ten był w saméy rzeczy wielkim wodzem, ale oraz dumny, łakomy i okrutny w naywyższym stopniu. Z liczby tych, którym życie mieczem katowskim odebrać kazał, byli Hrabiowie *Egmont* i *Horn*, do których lud był bardzo przywiązany. Śmierć tych dwóch Panów, tak bardzo roziątrzyła lud, (które oraz nadzwyczaynemi był uciskany podatkami) iż przedsięwziął zrzucić z siebie uciskaiące iarzmo Hiszpanów, i nadadź sobie Naczelnika w Osobie *Wilhelma de Nassau* Xięcia Oranii (*), któren się

(*) Można mówić że Familiia tego Xięcia pod imieniem *Stadhudera* czyli *Obrońcy Państwa* zasiadała Tron Hollenderski aż do czasów Rewolucyi Francuzkiéy. —

był iuż udał do Niemiec, boiąc się paśdź ofiarą gniewu Filipa IIgo i okrucieństwa Xięcia *Alby*. — Wielu reformowanych Religionistów, przyłączyło się do tegoż Xięcia Oranii, i ułatwiło mu sposób zgromadzenia w krótkim czasie znaczney bardzo Armii, a potém oświadczenia się nieprzyiacielem Hiszpanów; tym tedy sposobem otworzył się teatr woyny w Niderlandach, która trwała blizko 82. lat, to iest aż do roku 1648. w którym Traktatem pokoiu w Mynster zawartym, Król Hiszpański uznał Rzeczpospolitę Hollenderską za wolną i od swoiéy Korony niezawisłą. — Ta Rzeczpospolita, za pomocą pracowitości swych mieszkańców, a szczególniéy przemysłu handlowego, do końca prawie Ośmnastego wieku w dość kwitnącym zostawała stanie; odmieniwszy potém swe nazwisko *Hollenderskiéy* na *Batawską*, wkrótce potém na Królestwo przemienioną została. —

Dobrodzieystwo.

Commemorare potes, quae sunt tibi facta benigne;
At, bene quod cuiquam feceris ipse, tace.

Dobrodzieystwa od kogo tobie wyświadczone,
Mogą bydź przez cię wspomnione;
Lecz o tém, coś tam komu dobrego uczynił,
Nic niegaday bobyś winił.

Ten, któren odebrane wylicza dobrodzieystwa, iuż tém samém nieiako okazuie za nie wdzięczność. Lecz ten który od siebie wyświadczone opowiada łaski, zdaie się nieiako mówić, iż ie dla zadosyćuczynienia swéy dumie, nie zaś z ludzkości i politowania wyświadczyć raczył. —

Mierność.

Beatus qui medium tenet.

Szczęśliwy, któren środek w wszystkich rzeczach trzyma:
W nieszczęściu się niepłaszczy, w szczęściu nienadyma.

O! święta i nigdy nieprzechwalona mierności, iakżeś mało na świecie znana... O! gdybyś, choć za pomocą intryg, panowanie nad Światem obięła, iakżeby on w tenczas był szczęśliwy; nieznałby on twego nay-większego przeciwnika *zbytku*, a z nim tysiąc niegodziwości. Żyłby spokoyny, bo niepragnąłby wiele. Zniszczyłabyś w ówczas to krwawych prawie ofiar wyciągaiące Bożyszcze *Modę*, naywięcéy głów kobiécych zawracaiące, a które, ieżeli panoszy małą handlarzów liczbę, miliony domów w opłakanéy pogrąża nędzy... Jeżeli zaś moc przyiemnego, lecz słabego głosu twego, niepotrafi przekonać Świata, na twę rady uporczywie zamknięte maiącego uszy, lub gdy tenże roziątrzony przeciw tobie, zechce cię wygnać od siebie; schroń się na ówczas do mieszkania mego, zawsze dla ciebie stoiącego otworem; a miło ci zapewne będzie, u naywiększego twego przemieszkiwać czciciela. —

O Czasie.

Tempus abit, volat hora fugax, sic labitur ætas;
Labitur ut rapida fervidus amnis aqua.

Czas iak bystra w pędzie rzeka,
Bez powrotu nam ucieka.

Gdyby się ludzie więcéy zastanawiali nad tém; co to iest *Czas*; ieżeliby go niegruntowniéy, niż teraz poznali: przynaymniéy tenby z tego pożytek odnieśli, iżby go łepiéy używać nauczyli się. —

Maxyma.

Ut tibi mors felix contingat, vivere disce,
Ut felix possis vivere, disce mori.

Chcesz umiérać spokoynie, ucz się żyć poczciwie
Ucz się umrzéć, ieźli chcesz żyć zawsze szczęśliwie.

Tak iest; żyy zawsze poczciwie, a śmierć nigdy ci się straszną wydawać niebędzie; gdyż ią powinieneś uważać, iako cel do którego przez całe twe dążyłeś życie, iako granicę wszystkich twoich w życiu trosków, a oraz iako przeyście do szczęśliwszego za twoie cnoty życia. —

Często się zdarza.

Że zięć interesowny dwa dni w życiu liczy,
W których zda się używać naywiększych słodyczy:
Jeden, w którym odebrał posag swoiéy żony,
Drugi, w którym na pogrzeb teścia zaproszony.

Jest to tu niby *en petit* wymalowana chciwość młodzianów, którzy żeniąc się, nie rozumu, cnoty i przywiązania, lecz piéniędzy w swéy ulubioney upatruią połowicy. —

Magnat i ubogi.

Im pilniéy rozważam uprzedzenie w ludziach panuiące, tém się bardziéy przekonywam, iż to co cztéry następuiące wiersze opiéwaią, aż nadto iest prawdziwe:

Ach! iakże mię to znudziło,
Co mi ten charłak powiadał;
Lecz iakby to piękne było,
Gdyby to był Magnat gadał. —

Ne sutor ultra crepidam.

Trzeba, żeby każdy o tém gadał co umié, a przynaymniéy co naylepiéy umiéć powinien, to iest o swoiém rzemiośle.

Nauta de ventis, de tauris narrat arator,
Enumerat miles vulnera, pastor oves (*).
Niechay rolnik o pługu, flis o wiatrach gada,
Żołnierz rany wylicza, pasterz wełnę składa.

Nic śmiésznieyszego, a oraz pospolitszego, iak widzieć ludzi nayzapalczywiéy o tém rozumuiących co im naymniéy iest wiadome. Chcą oni przez to pokazać swoią biegłość i niepospolitą naukę; z témwszystkiém, człowiek prawdziwie rozumny, patrząc na nich, śmieie się i ubolewa w duchu: śmieie się z ich próżności, a ubolewa nad ich ciemnotą.

Wyrok Areopagu (**).

Sędziowie Areopagu widząc się raz mocno zatrudnionymi w pewnéy Sprawie, któréy rozwikłać niemo-

(*) *Propert: Lib:* 2. *Eleg:* 1.

(**) *Areopagus* wyraz Grecki ze dwóch złożony, znaczący *Pagórek Marsa.* Powiadaią iż początek Areopagu, czyli Trybunału naywyższego iest: że gdy *Mars* był oskarżony o zabóystwo *Halirota* syna Neptunowego, tak mocno na tym pagórku bronił swéy sprawy przed 12stą Bogami, iż go za niewinnego uznali. Skąd potém to nazwisko dano Sądowi tamże swe posiedzenia odprawuiącemu. Rozsądzali w nocy, i wyroki swoie na piśmie oznaymowali w milczeniu, i stąd to poszło owo przysłowie: *Małomównieyszy niż Areopagita.* — Strony bez żadnych wdzięków wymowy, prosto tylko stan sprawy opowiedzieć były powinne. — Sąd ten wielką miał sławę sprawiedliwości, poczciwości i rostropności u Greków. —

gli, a zatém i wyroku wydadź, roskazali, aby strony w sto lat stawiły się. — I w naszych Areopagach zdarza się często, że ledwie wnuki końca sprawy doczekać się mogą. —

U m i e i ę t n o ś ć.

Często się szuka umieiętności,
Z saméy tylko ciekawości.
Pracą się ciągłą onéy nabywa;
Tylko mądrość iéy używa.

Ten, któren się uczy czego, dlatego iedynie żeby umiał, nie żeby albo innym téy umieiętności udzielił, albo iéy na dobro swoie lub cudze użył, ieszcze gorzéy robi niż ten, któren tylko dla tego nabywa pieniędzy iżby ie posiadał, nie żeby ich używał, i pomnażał niemi swoie lub drugich szczęście: gdyż ten po śmierci przynaymniéy zostawi swóy maiątek, a z tamtym umieiętność iego wraz umiéra. Gdyby wszyscy ludzie tak postępowali, Świat do tego czasu byłby ieszcze zupełnie ciemnym.

Włosy na brodzie siwe, a na głowie czarne.

Pewien rzekł do drugiego, który miał na głowie czarne, a na brodzie siwe włosy: „*Zdaie się Przyia-* „*cielu, żeś więcéy pracował szczęką niż mózgiem.*„

K r o k o d y l.

Krokodyl, mieszkaniec brzegów Nilu w Egipcie, lubo i w Indyach Wschodnich znayduie się, iest wodno-

ziemne

ziemne zwierzę (amphipia). Ze wszystkich źwierząt, niemasz żadnego, któreby będąc w młodości tak małém jak on, tak znacznéy wielkości nabywało; gdyż krokodyl, wylęgaiąc się z jaia tak małego jak gęsie, rośnie wzdłuż do 17tu i więcéy łokci. Krokodyl jedyne tylko na Świecie jest zwierzę któreby języka niemiało, i ktoregoby szczęka spodnia nieruchoma była. —

Dyogenes (*)

Pewny Oyciec przyprowadziwszy syna swego do Dyogenesa, którego chciał mieć jego nauczycielem, wiele mu o tymże synie swoim mówił dobrego, chwaląc jego dowcip i dobre obyczaie: *Jeżeli takim jest, jak powiadasz*, rzecze Dyogenes, *pocóżeś go tu przyprowadził*? — Tenże Dyogenes widząc raz kobiétę niesioną w lektyce, *Na tak drapieżne*, rzecze, *zwierzę, klatka jest za słaba.* A gdy raz uyrzał na drzewach oliwnych popowieszane kobiéty, zawołał: *Dałby Bóg, żeby wszystkie drzewa podobnym owocem obciążone były!*. —

(*) Dyogenes syn Bankiera jednego był rodem z *Synopu* miasta nadmorskiego Paflagonii Prowincyi Azyi mnieyszéy dzisiayszéy Natolii. Urodził się około roku Rzymu 341. to jest na lat 411. przed Erą Chrystusa. Będąc przekonany o robienie fałszywéy monety, był wygnany ze swéy Oyczyzny i udał się do Aten, gdzie się uczył Filozofii pod Antistenem, założycielem Sekty Cynników. Żył w wielkiém ubóztwie. Niecierpiał się z Platonem. Wiele bardzo mamy dowcipnych i krótkich iego zdań i odpowiedzi. Żył lat 90. Umarł tego samego dnia co i Alexander W.

Teofrast (*)

Teofrast miawiał, że Mówca bez rozsądku, jest to koń bez uzdeczki.

Biias (**)

Biias mawiał: że lepiéy jest rozsądzać sprawę swych nieprzyiaciół, niż przyiaciół; bo będąc sędzią swych nieprzyiaciół, można będzie sobie z nich jednego zrobić przyiacielem; lecz będąc Sędzią swoich przyiaciół, zawsze się jest w niebespieczeństwie stracenia przyiaźni jednego z nich. —

Heraklit (a)

Heraklit był jednym z enigmatycznych Filozofów: dzieła iego są bardzo niezrozumiałe i dla tego to nazywano go *ciemnym Filozofem*. Jego współobywatele uprosiwszy go raz, iżby miał mowę o jedności i zgodzie towarzyskiéy, gdy wstąpił na mownicę (tribune) wziął w rękę szklankę czystéy wody, wrzucił w nię trochę

(*) Teofrast rodem z *Efezu* uczył się pod Leucypem, Platonem i Arystotelesem, któren widząc, iż wymowa iego coś boskiego w sobie miała, nazywał go *Teofrastem* zamiast *Tyrtamem* które było iego prawdziwe imię. Żył lat 85.

(**) Biias rodem z *Pryieny* miasta Jonii Prowincyi Azyi mnieyszéy (dzisiay Natolii) żył około 42*giéy* Olimpiiady (608 lat przed E. Chr:) i był jednym z 7*miu* Mędrców Greckich.

(a) Heraklit urodził się w *Efezie* mieście dawnéy Jonii (dzisiay Natolii) położoném nad Wyspowodem Greckim (Archipelagus) w Turcyi Azyiatyckiéy, żył około 69*tey* Olimpiiady (500. lat przed Erą Chry:) — Był temperamentu bardzo melancholicznego, Maluią go płaczącym.

mąki, zamięszał ją i wypiwszy zeszedł na dół, chcąc im przez to dadź poznać, iż przestawanie na małém i tém co łatwo miéć można, niepragnąc rzeczy zbytkowych, jest naypierwszą sprężyną jedności i zgody towarzyskiego związku. —

Jeździec z konia zrzucony; Powieść.

Na podjezdku wyszłym z laty,
Którego skóra a gnaty;
Co jadał tylko trawę, lub plewy jałowe,
Jak zwyczaynie i nasze kaleki pocztowe:
Z interesu, czy z zabawy,
Jachał sobie niedawno pewien do Warszawy.
Łeb konia na dół zwieszony,
A pan na nim cierpliwie w myślach zatopiony.
Jachał sobie nasz brat łata,
Rozmyślaiąc zapewne o marnościach Świata.
Bo i o czémże myśléć kiedy koń leniwy?
Że smutna myśl przychodzi, to niewielkie dziwy...
Zgoła z postawy i chodu,
Niebył to koń z sławnego Bucefałów rodu, (*)
Ni tych, co Burmistrzami u Rzymian bywały,
Jedząc rodzenki, migdały.. (**)

(*) *Bucefalos* (czyli *głowa wołowa*) koń Alexandra W. którem nikomu tylko iemu uieździć się i wsiadać na siebie niedozwalał. W bitwie iednéy koń ten, będąc niebespiecznie raniony, uszedłszy z tłoku, powoli położył się, by panu na nim siedzącemu, swém szybkiém upadnieniem nie zaszkodził, Na mieyscu tém Alexander wystawił miasto i nazwał ie *Bucefalea.*

(**) Cesarz Rzymski Werus tak bardzo kochał swego konia iż go tylko rodzenkami i migdałami paść kazał, a zaś Kaligula konia swego Burmistrzem Miasta Rzymu ogłosił.—

Wjachawszy już na przedmieście,
Ledwie zrobił kroków dwieście,
Wielkością pewnie miasta koń nasz zadziwiony,
Lub trucht swóy chcąc przyśpieszyć by niebył wstydzony;
Tak się potyka szkaradnie,
Że się z panem na bruk kładnie.
Przypadek ten niespodziany,
Rozśmiésza przytomne stany:
Szczególniéy iedna dziewczyna,
Śmiać się szydersko zaczyna.
Jeździec zaś tém zawstydzony,
Mocno będąc rozjątrzony,
Rzecze doń: *czy ty także znasz konia moiego?*
I ten dziwny narów iego?
On tylko wtenczas utyka,
Gdy taką dziéwkę spotyka,
Co to się nigdy prosić bez skutku niedaie,
Co.... rozumiesz słowa moie.
Śmieie się, kontent że mu się udaie,
Pomścić się w części za swoie.
Dziéwka, któréy do rozmowy,
Niezabrakło nigdy głowy,
Rzecze do niego: *Mospanie,*
Jeśli koń tak narowny, iśdź daléy nie w stanie.
I tobiebym życzyła drogi twéy zaniechać,
Lub raczéy iśdź piechotą niżli w miasto iechać.
Bo na koniu ręczyć mogę,
Złamiesz kark, rękę lub nogę. —

Rozrywka.

Rozrywki tém bydź powinny względem prac, czém sól i ocet względem potraw. Nikt do potrawy garścia-

mi niewsypuie soli, ani octu kwartami nieleie; tak też rozrywek nad miarę używać nikt niepowinien. A iako sól i ocet dodaią smaku i strawności pokarmom; tak też rozrywki, słodząc troski życia, do prac zdatnemi czynią. Do człowieka rostropnego należy, tak iedno drugiém przeplatać, iżby zawsze w czerstwości ciało swe utrzymywał; nic bowiem nieosłabia bardziéy duszy i ciała, jak owa nieprzerwana jednostayność czy to w pracach ciała, lub umysłu, czy też w rozrywkach (*) Przepis ten, od saméy nam Natury iest dany, i zdaie się, że taż sama Natura chciała nas o téy prawdzie fizycznie nawet przekonać, naznaczaiąc nam za gwałtowną potrzebę (**) sen, ten to balsam życia naszego. Lecz z doświadczenia samego przekonywamy się, że chcąc aby sen utrzymywał istotę naszą w ciągłém zdrowiu; trzeba aby był w pewnym do pracy stosunku i zawsze od niéy krótszy. — Machina człowieka jest jak skrzypce, których struny aby niepękły, w pewnym stosunku naciągnione i po skończonéy muzyce nazad cofnione bydź powinny. — Natura człowieka do pracy utworzyła: (gdyż mu dała potrzeby, a rzeczy do zaspokoienia onych potrzebne, człowiek pracą nabywać musi) lecz chciała oraz, aby w téyże pracy pewna miara zachowaną była. Próżniaki o téy prawdzie przekonać się niemogą, chociaż Natura aż nadto ich widocznie o niéy przekonywa,

(*) Obacz w téy mierze gruntowną Rozprawę P. *Tyssot* pod tytułem; *Rada dla Literatów i sedentaryią bawiących się ludzi.*

(**) Potrzeby gwałtowne nazywaią się te, bez których zaspokojenia żaden człowiek przy życiu utrzymać się niemoże, jako to: *pokarm i sen*: mniéy gwałtowne zaś są: *odzienie*, *pomieszkanie*, i tym podobne wygody, które tak są różne jak klimata w których człowiek żyie.

bo mimo niestrawności ich żołądka, ociężałości w całém ciele, bezsenności, nad którą nieznam większéy męczarni, nudów, znamionuie ich jeszcze owemi ogromnemi przedsobnemi tłomokami (*a*) które im dosyć są niewygodne; gdy przeciwnie człowiek pracowity, zawszę wesoł, silny, lekki, jie i spi dobrze, wolny od tych wszystkich chorób, którym próżniacy z przyczyny zatrzymania się pewnych w ich krwi cząstek, podlegać zwykli. (*b*)

(*a*) Rozumiem *Otyłość*, La Fontaine, ogromne burmistrzowskie brzuchy (które lud prosty tak bardzo poważa, sądząc ie bydź znakami wyższych godnościów i dostoieństw) nazywa piątnami, któremi Natura cechuie niezachowuiących iéy przepisów.

(*b*) Wszystkie nasze potrawy i napoie będąc różne, z rozmaitych też są złożone cząstek: z tych iedne są zdatne do posiłku, to iest: do utrzymania przy życiu części ciała naszego, drugie nie. Tych niezdatnych Natura się pozbywa rozmaitemi odchodami. I tak, krew, będąc obciążoną cząstkami wodnistemi, solnemi, siarczanemi, olejowatemi, samopalnemi (*phosphorique*) ziemnemi i t d. pozbywa się ich przez przedech, (*transpiratio*) mocz, pot; filtruiąc się czyli cedząc, albo w pęcherzykach skórnych, albo w nerkach. Między potem i przedechem ta iest różnica; iż pot grubsze cząstki z sobą unosi. Płyny te odchodowe, są prawdziwą serwatką krwi, i maią w sobie mniéy lub więcéy wspomnionych cząstek, podług tego, jak ich mniéy lub więcéy we krwi znayduie się: i dla tego to z moczu można poznawać stan krwi w człowieku. To oddzielanie się tych cząstek od krwi tém prędzéy i dokładniéy dzieie się, im żyłobieg krwi (*circulatio*) iest prędszy; lecz do pewnego punktu; gdyż wielkie iéy poruszenie, sprawuiąc większy stopień jéy ciepła i gęstości, może także wiele szkodzić. Zatrzymanie się tych cząstek w ciele naszém, może bydź przyczyną puchliny, szkorbutu, kataru, gorączków zgniłych, suchot, dychawicy i t. d. — Ludzie pracowici i ten

Uprzedzenie.

Uprzedzenie względem Kraju, złączone z dumą narodową, każe nam zapominać, iż rozum w każdym klimacie znaydować się może. Uczeni ludzie nie są w téy mierze grzybami, któreby tylko na pewnym gatunku ziemi wzrastać mogły. —

Rada.

Dawać w nieszczęściu rady, niemogące się wykonać, jest to szydzić z nieszczęśliwego. —

Użycie czasu.

Staray się użyć na dobre czasu twoiéy młodości; abyś w dalszym wieku mógł święcie dopełniać obowiązków twego stanu. —

Myśli o Edukacyi.

Nieczekay z edukacyią twych dzieci, aż doydą do wieku doyrzałego; im są młodsze tém dusza ich iest, że tak powiem, czulsza, miększa i zdatnieysza do przyięcia rozmaitych wrażeń. Jeżeli ją więc zaniedbasz; stanie się uprzedzoną od tych wszystkich przykładów, które się iéy przedstawią: a ponieważ ich więcéy złych niż dobrych znayduie się na świecie, i dzieci młode niemaią tego doświadczenia i rozsądku, aby ie rozró-

---

jeszcze pożytek odnoszą ze swego pracowitego życia, iż od choroby kamień (*gravelle*) są wolni; — JJPP. Lekarze raczą mi wybaczyć to małe do ich sztuki zboczenie, pamiętaiąc przynaymniéy na to przysłowie: *Poetis et Pictoribus omnia licent.* —

żnić potrafiły; biedna ich dusza napawa się zepsuciem w miarę posuwania się iéy w lata. Zaczniy więc myśléć o dobrém ich wychowaniu, skoro na Świat przyydą, ieżeli chcesz aby pewniéy i łatwiéy odniosły pożytek z tych Instrukcyiów, które im w dalszym czasie dawane bydź maią. Erazm sprawiedliwie uskarża się na zwyczay, dobru moralnemu wcale przeciwny, a który z tém wszystkiém w wielu domach iest w używaniu, gdy mówi: „*Quidam parentes crudeli misericordia & iniqua* „*benevolentia, pueros ad ipsam usque pubertatem in*„*ter nutricum blanditias, ac fœminarum lusus ineptiasq;* „*parum castas detinendos censent, dictantes primam* „*ætatem teneriorem esse, quam ut studiorum labori*„*bus sit idonea.*" — Nie bądź nadto łagodnym, pobłażaiącym i grzecznym, względem twoich dzieci, jeżeli niechcesz z nich zrobić tego co to nazywaią *dzieci zepsute. Blanda patrum segnes facit indulgentia natos.* Połajanie oycowskie, stosowne do rzeczy i okoliczności, bardzo wielkie sprawia wrażenie na namiętnościach syna; bo *fulmen est cum potestas habitat cum iracundia.* Niekochay ie nadto, to jest miłością taką któraby cię zniewalała do podłego im pochlebiania; a tém samém czyniła cię w ich oczach wzgardliwym, dla twych nadmiernych z niemi spoufaleń się, i do udzielenia im wolności czynienia co im się podoba. Znayduie się wielu takich oycòw, którzy dlatego, iż nadto swe dzieci kochali, potém ie zupełnie znienawidzili z przyczyny nierządów w które popadły, dla tego, że niebyły odrazu w początkach karcone, i poprawiane w błędach które popełniały. Jeżeli się nadto z niemi spoufalisz; niebędą wcale dbały o posłuszne wykonanie twych roskazów i nayzdrowszych nawet rad twoich słu-

chać niezechcą. Trzy rzeczy sprawiaią pospolicie iż oyciec utraca powagę jaką nad swym synem mieć powinien. 1ód Znosić z pobłażaniem iego błędy. 2re Dawać mu zły przykład, pokazuiąc mu swe ułomności i namiętności. 3cie Chychotać się i nadto się z nim spoufalać. Uważay, iż dzieci przychodzą do pewnego wieku, w którym niepotrzeba im iuż ani mléka ani cackań się z niemi, ani śmiéchów i spoufalenia się; chociaż im potrzeba zawsze twego rozumnego do nich przywiązania; lecz w takim wieku, do syna, że tak powiem, należy zgadnąć, iż go oyciec kocha, nie żeby mu to oyciec powiadał a tém mniéy pokazywał. — Pozwól Nauczycielowi wszelkiéy powagi nad twemi dziećmi, (gdyż on ciebie w téy mierze zastępuie) bo inaczéy, skoro poznają, iż żadnéy niema władzy, będą się śmiać ze wszystkich iego nawet nayzbawiennieyszych Instrukcyiów. A jeżeli mu masz iakie uczynić remonstracyie, tak dobrych użyy szrodków, iżby twe dzieci o tém nawet domyślić się niemogły; bo skoro postrzegą, iż twoie ślepe do nich przywiązanie przemaga nad powagą Nauczyciela; będą go uważać, jako twego niewolnika, a zatém naymniéy będą posłusznemi jego roskazom. — *Nihil est in intellectu quod non fuerit in sensu* (*) Ponieważ światło i poznanie dzieci, jedynie od zmysłów ich zależy; trzeba się więc starać ile możności, wszystkie dawane im Instrukcyie do ich zmysłów przywięzywać i przesyłać ie do ich duszy, nietylko przez zmysł słyszenia, ale nawet widzenia, a gdy można i przez czucie serca. — *Sumite materiam viribus vestris æquam.*

(*) *Arystoteles.*

Weź każdy ciężar równy sile twego ciała:
Ni się kuś o to czegoć Natura niedała.

Oby tę prawdę Rodzice zawsze mieli przed oczyma w edukacyi swego potomstwa, mniéy byłoby dzieci nieszczęśliwych i mnieyby podobno świat miał ludzi nieumieiętnych i nieużytecznych. Chcą oni prawda przez wrodzone przywiązanie, aby dzieci były oświécone; ale nieroztrząsaią ich zdatności. Każą smażyć mózg chłopcu nad Naukami których nierozumié i rozumiéć dla tępości umysłu niemoże. Każą mu bydź *Newtonem*, a on na kowala stworzony. A gdy po pewnym przeciągu czasu, niewidzą w nim żadnego w naukach postępku, przypisuią to winie Nauczyciela, niepomniąc, że i naybiegleyszy człowiek nic z pewnym gatunkiem dowcipow zrobić niemoże. *Terræ nullam fertilitatem habenti, nihil optimus agricola profuerit. I naybiegleyszy rolnik nic niezrobi z rolą żadnéy urodzayności niemaiącą.* (*) Niewinuy więc Nauczyciela, nieroztrząsnąwszy wprzód iego zdatności i sposobu obchodzenia się z uczniem.. A tak Uczeń ów, strawiwszy swóy młodociany wiek na niczém, w dalszym czasie nic nieumieiąc, musi bydź mimo swéy woli próżniakiem; i ów co miał bydź przez swóy rozum i talenta, podporą

(*) Choćby uczeń był naypoiętnieyszy i naywiększą miał do nauki ochotę, nic się zapewne nienauczy, gdy Nauczyciel niebiegły lub nie pracowity; i przeciwnie, choćby Nauczyciel był naybiegleyszy i naypracowitszy, nic zapewne nienauczy ucznia tępoumysłowego. Lecz gdy się te dwie osoby dobrze dobiorą, wtenczas pomyślnych skutków spodziéwać się trzeba. Możnaby edukacyią względem ucznia i nauczyciela uważaną, przyrównać do wozu tak naładowanego, iż go tylko dwa dobre konie uciągnąć potrafią. Jeżeli tylko ieden z nich ciągnie, nietylko się sam zerwie, ale i wozu z mieysca nieruszy, gdy zaś obydwa wraz ciągną, wóz coraz daléy się toczy.

i ozdobą społeczności, stanie się iéy nieużytecznym ciężarem. Nielepiéyżeby było, gdyby, niemaiąc zdatności do Nauk umysłowych, nauczył się był jakiego zmysłowego rzemiosła?..

Rada kobiétom dana.

Niejest mém zdaniém rzeczą chwalebną,
A z wielu przyczyn naymniéy potrzebną;
By się kobiéta w Sztukach ćwiczyła,
Do których trzeba dowcipu siła;
Nauk wyższych nabywała
I ięzyki posiadała.
Kształcić z młodu umysły swych dzieci do cnoty,
Mieć baczne w domu oko na wszystkie obroty,
Bydź powolną mężowi, gdy co dobrze radzi,
Wyręczać go w dozorze domowych czeladzi,
Umiarkować wydatek z wielkością dochodu,
Dostarczać na stół jarzyn z własnego ogrodu,
Bydź trzeźwą, małomówną, i żyć z oszczędnością.
To niech będzie iéy Sztuką i Umiejętnością. —

W saméy rzeczy, kto tylko się z rozwagą zastanowić zechce nad przyczyną sprawuiącą tyle małżeństw nieszczęśliwych i nad zrzódłem rozwodów, tak w wieku naszym zagęszczonych, zdaie mi się, że zgodzi się zemną, iż nieinsza tego wszystkiego iest przyczyna, tylko zła kobiet edukacyia (*) Tak jest, edukacyia moralna i fizyczna iest tego naypierwszym początkiem.

(*) Życzyćby należało iżby Rząd czuły i dobra ludzi szukaiący chciał się zatrudnić edukacyią iéy połowy rodzaiu ludzkiego, tych Matek, tych Żon, które czasem nasze szczęście lub nieszczęście stanowią, tak jak się zatrudnia edukacyią płci męzkiéy. —

Może mi tu kto zarzuci: że budowa ciała (*organisatio*) kobiét, niejest zdatną do przyięcia fizycznéy edukacyi w tym stopniu w jakim się męszczyznom daie. Lecz ten sam zarzut wyda go, iż się w mieście zrodziwszy i wychowawszy, na wsi ani postał. Niechno się oddali trochę od Stolicy, a uyrzy włościanki z równą, jeżeli nie z większą siłą od męszczyzn trudy prac znoszące. Założyłbym się o życie, iżby która z nich, trzech może mieyskich Adonisów w sile zwyciężyła. Wreszcie, czytaymy tylko dzieie ludzi dzikich, a tam się zupełnie przekonamy, iż kobiéty równą męszczyznom moc fizyczną posiadać mogą. O mocy moralnéy wcale tu niemasz mowy, gdyż dowcip i przezorność kobiét, powszechnie są znane. — Lecz jakże u nas kobiéty w niższego nawet rzędu domach są chowane? Oto matka, dla podobieństwa płci, większe ku córce niż synowi czuiąc przywiązanie, w niemowlęctwie zaraz w pieszczotach i delikatności ją hoduie, nayśmiesznieysze iéy żądania, z boiaźni aby iéy co niezaszkodziło, natychmiast wykonywane bywaią, zabrania iéy potraw posilnych, karmiąc ją tylko kleykami i mléczkiem, krępuie iéy członki aby były delikatne, broń Boże, w dzień pochmurny aby za dom wyyśdź miała, i dla tego większą część roku w domu siedzieć musi; tym sposobem od dzieciństwa czyni ią już słabowitą na ciele. Póydźmyż do umysłu. Podrasta cokolwiek, daią ją do Madam równie ciemnéy jak o sobie uprzedzonéy, ale rodem Francuzka. Ta ją uczy ięzyka francuzkiego, niemieckiego, mamczynym sposobem, Jeografii na pamięć, Historyi romansowéy, Mitologii (*) i na przechadzkę oraz do

(*) Nic śmiesznieyszego jak tę, którą maiątek i stan do kądzieli przeznacza, kazać uczyć Mitologii, Nauki tylko Malarzom, Wierszopisom i Budownikom potrzebnéy. Nierzadkie też są skutki tego dziwacznego zwyczaiu.

Kościoła z nią chodzi. Osobno są nauczyciele rysunku, tańców, języka włoskiego, muzyki, widziałem nawet nauczyciela Teologii daiącego lekcyie; ale to był Francuz. Musi bydź, że Teologiia Francuzka nie tak zawraca głowy jak Łacińska. Uczą ją dziergania, koronków robienia, stroiów upinania i tym podobnych dziecinnych fraszek, niedaiąc iéy naymnieyszego wyobrażenia gruntownéy moralności, obowiązków tego stanu do którego ią Natura utworzyła, (*) to iest: aby bydź dobrą żoną, dobrą matką, umiéć wychowywać swoie potomstwo, prowadzić z oszczędnością domowe gospodarstwo i t. d. — Gdy iuż tak postąpi w języku francuzkim, iż iuż potrafi zrozumiéć intrygi Romansów w tym języku napisanych, (**) już iest *Sawantką* i odbiéraią ią od Madam, aby się rodzice, zadziwieni nad iéy talentami, nacieszyć mogli iéy w domu obecnością. Ztém wszystkiém te iéy tak zadziwiaiące talenta, nie czém innėm są, tylko śmiesznėm połączeniem bigoteryi i zalotnictwa. — Czyta dzień i noc romanse francuzkie i tym sposobem roskwilaiąc swoią imaginacyię, staie się zalotnieyszą, umysł iéy nieprzyzwyczaiony do wyobrażeń przenośnych, (metaphorique) których Autor w swém dziele, dla upiękrzenia swéy imaginacyi używa; wystawia sobie te czyny które czyta, jak gdyby w istocie działane, sądzi bydź nayszczęśliwszą ową romansową heroinę, dla któréy kochanek na tysiączne wystawia się niebespieczeństwa i trudy. Gdy więc któ-

(*) Zdaie się, że Edukacyia kobiét powinnaby bydź powszechna i iedna; bo stan ich, to iest stan małżeński, do którego są stworzone, iest ieden i ten sam dla wszystkich.

(**) W żadnym ięzyku nieznaydziem więcéy romansów niż w ięzyku francuzkim. To to zapewne iest przyczyną, iż się tak chciwie tego ięzyka uczą kobiéty.

ry z ludzi odezwie się o iéy rękę; ta żąda po nim, iżby dla niéy tak szalał, jak ów romansowy bohatyr. (*a*) A gdy czucie mocnieysze nad wszelkie błędnéy imaginacyi marzenia, pociągnie ią do przyięcia związków dożywotnich; zaraz sobie warunie mieszkanie w Stolicy, wolność przyymowania kompanii, częstokroć z trzpiotów złożonéy, osobny ekwipaż, zgoła to wszystko czémby się tylko bawić mogła. Ale jakże żądać można, aby ta, któréy umysł od dzieciństwa tylko się fraszkami bawił, mogła kiedy o czém myśléć... Mąż flegmatyk, gospodarz, ceniący więcéy młocka niż baletnika, ale przytém poczciwy i żonę swą kochaiący, uwiedziony częstokroć posagiem, pozwala na wszystko. Siedzi Jeymość w Stolicy, traci majątek na komedyie, reduty, kompaniie, gry, a częstokroć i na zagraniczne pielgrzymki. (*b*) Pan mąż siedząc na wsi, dostarcza na wszystko. Jeżeli kiedy Jeymość zayrzy na wieś, znudzona mieyską sytością, to tylko *pour passer le tems*. Gdy mąż odważy się przedstawić iéy przed oczy nieroztropne iéy życie, ta mu natychmiast odgraża rozwodem. Sprzeciwić się iéy niemożna; bo ieszcze od dzieciństwa nikt się iéy sprzeciwić w niczém nieśmiał; a Jéymość nieżna nad sobą innego pana, tylko wolę

(*a*) Dziwić się potrzeba, iż *romans*, *komedyia*, dzieła prawdziwie rymotwórcze, i które uważać należy iako dzieła imaginacyi, naywięcéy są prozą pisane. Może bydź dla tego, iż się częstokroć ma z przyrodzenia żywą imaginacyią ale się niema daru rymotworczego...

(*b*) Względem zagranicznych pielgrzymków wyiątek słuszny uczynić należy, gdy spazmodyczne zdrowie, a szczególniéy rada biegłego i grzecznego na te kobiéce choroby lekarza, za granicę wyiachać każe; zwłaszcza iż w kraju niemamy wód, *Spaskie* zaś na *spazmy* są naylepsze...

swoią, iéy *Tak chcę*, iest dla Pana męża hasłem wykonania natychmiast czego żąda; w przeciwném zdarzeniu gotowa skonać w konwulsyiach spazmatycznych... (*) Możnaż się spodziéwać, aby umysły tak z sobą niezgodne, przepędzały spokoynie chwile małżeńskiego pożycia?... Aby ta, która młodzieński swóy wiek na fraszkach i miłostkach przepędziła, była kiedy dobrą żoną lub matką?... A tak nasza *Sawantka* gdy na zbytkach i stroiach, nietylko swóy posag, ale i część majątku swego męża utraci, cóż daléy nastąpi? Rozwód. — Tak iest, rozwód bywa częstokroć pieczęcią złego sposobu życia żony.

Kłamstwo.

Jeśli was prawda niemiła obchodzi,
Mówcie, że zmyślać Poetom się godzi.

Platon w swoiéy *Rzeczypospolitéy*, naucza, iż kłamstwo Bogom iest nieużyteczne, lecz może bydź użyteczne rządcom względem ich nieprzyiaciół, i względem ich poddanych, dla dobra pospolitego, i że w każdym innym przypadku zabronione iest ludziom. — Ja zaś poiąć tego niemogę, jakimby sposobem kłamstwo, fałsz, mogło bydź ludziom użyteczne, (mówię użyteczne ludziom, gdyż ieżeli ma bydź użyteczne dobru pospolitemu, więc ma bydź użyteczne ludziom:) Że kłamcom bywa pożyteczne, to rzecz jasna: gdyż żeby im pożyteczne niebyło, niemieliby przyczyny kłamania, to iest udawania, fałszu za prawdę; lecz nie idzie

(*) Niemcewicz w swoiéy Komedyi *Powrót Posła* w osobach Starosty i Starościny; dał nam lekki rys źle dobranego małżeństwa.

stąd, iż równie i tym iest pożyteczne, którzy go nieroztrząsaiąc za prawdę przyymuią. Co do mnie, aż nadto przekonany iestem, że co tylko iest fałszem, w jakiéykolwiek bądź materyi, nigdy ludziom pożyteczne bydź niemoże. Kłamać przed nieprzyiacielem, jest to chciéć go podeyśdź, zdradzić; a zdrada w nieprzyiacielu, niedowodzi iego wielkości umysłu. Jest to zwyczayne rzemiosło dusz podłych i które nigdy naganném bydź nieprzestanie. (*) Ukrywać przed ludźmi prawdę, iest to chciéć krzywdzić ludzkość, iest to chciéć, iżby ludzie nazawsze w stanie zbydlęcenia zostawali; nieudzielać im tego dobroczynnego światła prawdy, iest to miéć aż nadto dzikie o ludziach wyobrażenie. — Czciciele fałszu! nadaremnie wasza Samoistnosć okrywa się płaszczykiem dobra pospolitego; wasza to chciwość, każę wam omamiać ludzi, ludzi względem was uprzedzonych, i którzy słów waszych nieśmieiąc nawet roztrząsać, za wyroki ie Nieba poczytuią. Odważcież się aby raz wyrugować z serc waszych to przebrzydłe bożyszcze *Egoizm* i dowieśdź Światu przez wasze czyny, iż iedynie tylko miłością rodzaiu ludzkiego powodowanemi jesteście. Niemogę przypuścić, iżbyście sami ciemnemi w téy mierze bydź mogli, wy, którzy się Namiestnikami Boga i Nauczycielami Świata mianuiecie; gdyż będąc sami ciemnemi, jakżebyście drugich nauczać potrafili?.. Lecz ieżeli tak iest, jesteście tylko szar-

(*) Im wyższéy kto iest godności, tém kłamstwo w ustach iego niegodziwszém się staie.

Dedecet ingenuos verbis mendacibus uti;
In dictis verum luceat usque tuis.
Ne temere jures, per se cum vera patescant.
Juranti puero non adhibenda fides.

Szarlatanami, niedopełniaiącemi swoich obowiązków; a natenczas to *piekło* które niepełniącym powinności swego stanu przeznaczacie, i waszym równie będzie udziałem. Jakże wasza Polityka grubo się myli, gdy wam prawdę przed ludźmi, iak gdyby iaką szkodliwą im truciznę ukrywać każe. Czyż myślicie, że Świat na zawsze w błędzie i niewiadomości zostanie? A gdy człowiek iaki otwartszego i przenikliwszego gienijuszu, odważy się zedrzéć z was obłudną maskę, okazać Światu prawdę w swoiéy postaci; iakiż was natenczas los spotka? Podobno taki iak wszystkich oszustów. Przeciwnie, gdybyście drogą naykrótszą, to iest drogą prostéy prawdy postępowali, iakżebyście na ówczas zamiast wzgardy (którą wam większa część ludzi oświéconych okazuie) od wszystkich czczeni i poważani byli!... Nauczacie, iż z nieprzyiaciołmi swemi godzić się potrzeba; a czemuż niedaiecie z siebie w téy mierze przykładu, i niechcecie się pogodzić z tą waszą odwieczną nieprzyiaciółką *Prawdą?*... Porzućcie, życzę wam, wszelkie z nią zatargi, bo zdaie się, że iuż nadchodzi ten moment, w którym zwycięztwo nad wszelkiemi waszéy imaginacyi marzeniami odniesie. Światło, nigdy nieprzestanie bydź światłem, i nigdy się w ciemność niezamieni; a wasze wszystkie przeciwko niemu piorunowania, są tém względem niego, czém wiatr względem ognia: wy go chcecie przydusić, a tém samém go bardziéy rozżarzacie... —

Przedaż Trupów.

W więzieniach Angielskich, zdarza się częstokroć widziéć nieszczęśliwych, ktorzy wzgardę życ a aż do

srogości posuwaią. Występnicy, maiący bydź śmiercią karani, maią prawo przedaży swych trupów Cyrulikom potrzebuiącym ich do rozbioru anatomicznego, a za wzięte za nie pieniądze upajaią się. Jeden z nich przekonany o gardłowy występek, maiąc bydź straconym, kazał zawołać Cyrulika, i po wielu targach za swoią osobę, stanęło na dwóch Gwineach (*). Skoro ie odebrał i dał na upajaiący trunek, zaczął się śmiać do rospuku. Cyrulik zadziwiony pyta go o przyczynę tego śmiéchu. „*Jakże się niemam śmiać*, rzecze występnik „za boki się trzymaiąc; *tyś mię kupił iako maiącego* „*bydź powieszonym, a ia końmi będę szarpany.*„

Do pewnéy zapalonéy Romansów Czytelniczki.

Wiem ia, co cię tak bardzo próżnością nadyma:
(A co serce me srogiém zmartwieniem opłaca)
Uprzedzenie o sobie, w swych więzach cię trzyma,
Leander (**) romansowy głowę ci zawraca...
Wystawiasz sobie w myśli, by bydź godnym ciebie,
Trzeba latać po piekłach, morzach, ziemi, niebie;
Jak ów Jowisz sypać złotem (*a*),
I bydź drugim Donkiszotem.

(*) Gwinea pieniądz Angielski do 43. Złł: Polskich wynoszący.

(**) Romans pod tym tytułem.

(*a*) Jowisz syn Saturna i Rhei, Wszechwładny Pan Nieba i Ziemi, chcąc zakosztować ziemskich słodyczy na łonie Danai córki Akryzyiusza Króla Argów, zamkniętéy od Oyca w wieży i pilnie strzeżonéy, wszedł z Nieba do téyże wieży pod postacią złotego deszczu, co ma się rozumieć, iż przekupił czuwaiących stróżów.

Słowem, mieć doskonałą czułość romansową,
I płaszczyć się, iak przed iaką potężną Królową...
Ztémwszystkiém, zastanów się, lecz bez uprzedzenia,
  A sama się przekonasz, że się oszukuiesz;
Że szukaiąc przedmiotu błędnego marzenia,
  W żadnym go z śmiertelników słabych nieznayduiesz.
Co do mnie, iestem człekiem, przyznam ci się szczerze,
  Niedostałem nadludzkich przymiotów w podziale:
Abym mógł, tak iak owi Romansów Rycerze,
  Dla kochanki przebywać przykre nieszczęść fale,
I względów się iéy ciągłym dokupywać trudem...
Ależ i ty nieiesteś ósmym Świata cudem.
Prawda, wszyscy w téy mierze iednego są zdania,
Żeś iest piękna, cnotliwa i godna kochania:
Lecz czyż, by się stać godnym dostąpić twéy ręki,
Trzeba szaléć, tysiączne wytrzymywać męki?... —

Węzeł Gordyyski.

Gdy się mówi o iakiéy trudności, którą ciężko zwyciężyć, pospolicie mówić się zwykło, że to iest *Węzeł Gordyyski.* Źrzódło tego wyrazu iest następuiące. Alexander W. idąc na podbicie Azyi, przechodził w Frygii (Prowincyi Azyi Mnieyszéy dziś Natolii) przez miasto *Gordium*, które było Stolicą teyże Prowincyi, dawne mieszkanie Krola Midasa, położone nad rzeką *Sangarą*. W tém mieście znaydował się wóz, u którego był ów węzeł zwany *Gordyyski.* Węzeł ten, którym było przywiązane iarzmo do dyszła, tak był zręcznie zrobiony, iego zadziergi tyle składały zakrętów i odkrętów, iż żadnym sposobem niemożna było w nim znaléśdź początku i końca. Podług dawnéy tradycyi tego Kraiu, Wy-

rocznia ogłosiła była, iż ten, któryby go odsypłał, miał mieć panowanie nad Azyią. Alexander wziąwszy miasto i mniemaiąc, iż ta obietnica Wyroczni, iego się tyczyła, ciekawy był widzieć ten węzeł. Po wielu usiłowaniach nadaremnych aby go rozwikłać; „*Mało na* „*tém* rzecze *zależy, iak się go rozwikle*, i dobywszy miecza przeciął go; a tym sposobem dopełnił wyroku, albo raczéy zręcznie go podszedł. —

Nieosobistość.

Epaminondas, ieden z naylepszych Wodzów Grecyi, dowiedziawszy się, iż Król Perski wysłał był Posłów, którzy mieli zlecenie przekupić go podarunkami; skoro ciż Posłowie przybyli do Tebów (Stolicy Beocyi, dzisiayszey Liwadyi) zaprosił ich do siebie na ucztę, która z nayprostszych składała się potraw. W domu iego wszystko nosiło piętno ubóztwa. Po skończonym bankiecie rzekł uśmiéchaiąc się do owych Posłów: „*Idź*„*cie opowiedzieć Panu waszemu, iakie iest życie E*„*paminondy; a przekona się łatwo, iż człowiek który* „*na tak niewielu rzeczach przestawać umié, gardzi* „*złotem i bogactwy.*„

Przywiązanie niewieście.

Konrad III. który był obrany Cesarzem w R. 1138. obległ był *Weinsberg* małą fortecę Xięztwa Wirtemberskiego w Niemczech. Xiążę, który się był przeciwił obiorowi Konrada i dlatego zrobił go swoim nieprzyiacielem, zamknął się z swą żoną w tém mieście, i wytrzymuiąc oblężenie z odwagą bohatéra, musiał na-

koniec ustąpić mocy. Cesarz iego nieprzyiaźnią i uporem w poddaniu się rozgniewany, przedsięwziął wszystko ogniem i mieczem zniszczyć; lecz przebaczył niewiastom, pozwoliwszy im wyyśdź z miasta, i oraz zabrać z sobą, coby ze swych sprzętów naydroższego mieć mogły. Małżonka tego nieszczęśliwego Xięcia, użyła téy łaski na ocalenie swego męża, biorąc go na barki swoie. Wszystkie niewiasty poszły za iéy przykładem, i tak obciążone wychodziły z miasta, maiąc Xiężnę na swém czele. Cesarz, na to tak tkliwe widowisko, nie mógł się krwią zapatrywać zimną; a ustępuiąc zadziwieniu które na umyśle iego sprawiało, przebaczył mężczyznom dla tak czułego przywiązania do nich niewiast, niechcąc nawet w niczém uszkadzać tego miasta, w którém się tak cnotliwe znaydowały kobiéty.

Dowcipne uniewinnienie się.

Kalif *Hegiasz*, to nienawistne obrzydzenie i postrach swego ludu, dla swych barbarzyńskich okrucieństw, przebiegał swoie państwo bez dworskiéy czeredy, niemaiąc nawet żadnego znaku swéy godności. Jednego dnia w swéy drodze napotyka pewnego Araba Pustyni i w tych do niego odzywa się wyrazach: „*Przyiacielu!* „*chciałbym się od ciebie dowiedzieć, co to iest za* „*człowiek ten Hegiasz o którym tyle mówią?*...„ — „*Hegiasz*, odpowie Arab, *nieiest człowiek, to poczwa*„*ra.*„ — „*Cóż mu zarzucaią?*„ — „*Niezliczone mnó*„*ztwo zbrodni.*„ — „*Widziałżeś go kiedy?*„ — „*Nie.*„ — „*Otóż nieszczęsny, podnieś twe oczy, i* „*patrz, iż z nim samym rozmawiasz.*„ Arab, niepokazawszy po sobie naymnieyszego pomięszania, patrzy

mu śmiało w oczy, i wyższym głosem rzecze do niego: „*A tyż wiesz kto ia iestem?*„ — „*Nie.*„ — *Otóż* „*wiedz, że iestem z familii Zobaira, którego potom*„*kowie koleyno co rok w dzień ieden głupieią, i dziś* „*na mnie koléy przyszła.*„ — Hegiasz rozśmiał się na tak dowcipny wykręt tego Araba. —

Kura i Lis Bayka.

Lis Minister obrotny Króla Jegomości,
Co wszystkie dworaczyzny posiadał nauki,
Różne kurom, kurczętom wyrabiał przykrości,
Łapiąc ie do swych sieci zdradzieckiemi sztuki.
I chociaż ich ziadł niemało,
Zawsze mu się udawało.
Ufny przeto w szczęście swoie,
Publicznie raz przy świadkach pożarł kurcząt troie.
Kura, matka tych kurcząt, na takie bezprawie,
Z czułością macierzyńską powstawała żwawie,
I chcąc ie mieć przykładnie ukarane wcale,
Przed świetny Lwa Majestat zaniosła swe żale.
Lecz Lis maiąc rozum bystry,
Jak pospolicie Ministry,
Przytém naysłodszą wymowę,
Wziąwszy w głąb sprawy osnowę:
Tak się gładko wytłumaczył,
Iż go wreszcie niewinnym Król oświadczyć raczył.
Za karę zaś potwarzy, którą nań rzucono,
Zieśdź mu kurę pozwolono.
A tak Lis, sprawiedliwą urazą dotknięty,
Pożarł kurę wraz z kurczęty. —

Rozum ludzki.

Zastanowiwszy się z uwagą nad dzieciństwem rozumu ludzkiego wieków dawnych i teraźnieyszych, zdaie się, iż ieszcze niemożna wynaleśdź stosunku w iakim się ma oświécenie teraźnieysze do oświécenia czasów przeszłych. Jakże to długo Świat wierzył, iż ciała niebieskie, są pierwszą sprężyną naszych złych i dobrych czynów, iż od ich wpływu zależy nasze moralne i fizyczne szczęście lub nieszczęście, słowem, iż na ich, że tak rzekę, powierzchniach zapisane są przeznaczenia śmiertelnych, od których uchylić się nie iest w ich mocy? (*) Jakże to długo Kościół Święty wyklinał tych, którzyby śmieli wierzyć, iż są Przeciwstopni, *(Antipodes)* że ziemia czyni obieg swóy koło słońca i t. d.? Aż nareszcie przez odkrycie Kolumba, dowody Kopernika i inne Astronomiczne Dostrzeżenia *(Observatio)* musiał sam zarumieniwszy się przyznać prawdziwość tego, co wprzódy karał przeklęctwem, a to z boiaźni zapewne popełniénia grzechu przeciwko Du-

(*) Nic bardziéy przeciwnego zdrowemu rozsądkowi, iak wierzyć w przeznaczenie i wpływ ciał niebieskich na czyny nasze; gdyż ieżeli tak iest, iż złe i dobre nasze czynności, niezależą od woli naszéy, ale od woli mniemanego przeznaczenia; to Prawodawcy nadaremnie przepisuią co czynić należy lub nie, Sędziowie nadaremnie nadgradzaią cnotę, a karzą występek. „ Nareszcie, ieżeli od urodzenia zaraz, mamy sobie przepisaną ustawę wszystkich naszych w życiu czynów, to niemożemy, ani chwalić i nadgradzać ludzi cnotliwych, ani ganić i karać występnych; gdyż ich uważać potrzeba tylko iako machiny bezsilne, działaiące podług pewnego odznaczonego im przepisu; a natenczas niemożnaby nawet powiedziéć, iż mamy sobie udzieloną od Twórcy wolę.

chowi Ś. to iest: *Sprzeciwienia się uznanéy prawdzie.* Gdy Świat nowy odkryto, Teologom Europeyskim w głowie pomieścić się niemogło, iżby tam ludzie mieszkac mieli; poczytali więc mieszkańców Ameryki za pewny gatunek małp; lecz i z tego błędu wyprowadzeni zostali, gdy popłynąwszy tam, znaleźli w nich wielkość duszy, iaka w Europeyczykach nawet rzadko znaleziona bydź może. Jakże to długo zaćmienie Słońca poczytywano za znak gniéwu Bogów: i niechciano się dadź przekonać, iżby to był skutek iakiéy naturalnéy przyczyny? (*) A iak nas Plutarch w życiu Nicyiasza naucza, całe Armiię nawet, przeięte strachem, nieśmiały nic przedsiębrać gdy zaćmienie przypadało, i trzy dni potém, albo téż i całą resztę tego miesiąca, w którem się zdarzyło toż zaćmienie, przepędzały w bezczynności, a to w myśli, pókiby się zupełnie gniéw Bozki nieuspokoił (**), występkiem gardłowym było, chcieć naznaczyć przyczynę iaką naturalną zaćmienie sprawuiącą. Tak się mocno było ugruntowaném w tym błędzie przez tych, których interesem było utrzymywać go. W samey rzeczy, *Anaxagoras* odkrywszy naturalną przyczynę zaćmień, bardzo iéy sekretnie nauczał swych uczniów, z boiaźni, iżby niebył skarany iako niebez-

(*) Żydzi dotychczas mniemaią, że zaćmienie Słońca nic innego nie iest, tylko kłótnia Xiężyca z témże Słońcem, i ile razy toż zaćmienie przypada, obawiaią się mocno złych skutków z téyże kłótni wypaśdź mogących. — Dałby Bóg, żeby wszystkich kłótniów podobne były skutki!...

(**) Skutki zabobonności podżeganéy przez żywą imaginacyą są, iż nietylko skłania ludzi do wierzenia w mary naynierozumnieysze, lecz i eszcze pokazuie im, iak gdyby rzeczywiście przedmioty, które tylko w ich mózgu byt swóy maią.

pieczny rozsiéwacz nowości (*), wiedział bowiem bardzo dobrze, że lud uprzedzony, staie się dzikiém zwiérzem względem tego, kto się ośmieli wyprowadzać go z błędu... — W ludzi niemaiących żadnego wyobrażenia Gwiazdarstwa (**), łatwo iest naygrubszy fałsz względem ciał niebieskich wmówić za prawdę temu, który potrzebuie ich łatwowierności; gdyż człowieka ciemnego zastraszywszy imaginacyą, łatwo z nim wszystko zrobić, i on wtenczas iak spokoyna owieczka da się poprowadzić (*a*). Krzysztof Kolumb tego właśnie użył

(*) Widać, że Anaxagoras niemiał téy szlachetnéy odwagi, iaką Sokrates i Jezus Chrystus okazali, gdy dla prawdy, o któréy byli przekonani, niewahali się nawet haniebnéy ponieść śmierci.

(**) Nietrzeba tu brać wyrazu *Gwiazdarstwo* czyli *Nauka Gwiazdarska* (*Astronomia*) za *Astrologiią*, gdyż te dwie Nauki wcale się od siebie różnią. I tak Astronomiia zatrudnia się opisywaniem ciał niebieskich; to iest: ich wielkości, odległości iednych od drugich, wyrachowaniem prędkości ich peryodycznego obiegu (*revolutio*) długości czasu którego do odprawienia tegoż obiegu potrzebuią, zaćmień, i t. d. Astrologiia zaś zatrudnia się wróżeniem (że tak rzekę) z tych obiegów, zaćmień, i t. d. iakiegoś wpływu na kulę ziemską i przypadków na niéy, iako to: woien, powietrza, głodu, i t. d. można ią więc nazwać *Gwiazdowieszczbiarstwem*. Lecz nauka ta, (która żadnych niéma prawideł, oprócz bezczelności i chęci zysku z łatwowiernego ludu, tych, którzy ią posiadaią) iako w ciemnych wiekach wielkie miała poważenie i szacunek, tak teraz światłem Filozofii, z innemi iéy podobnemi Naukami, zupełnie została zniszczoną.

(*a*) Życzyćby należało, aby zamiast Katechizmu którego ci nawet co go nauczaią, sami poczęści nierozumieią, dawana była powszechnie ludowi Astronomiia i Optyka, ieżeli nie w całéy swéy obszerności matematycznie, przynaymniéy

sposobu z Amerykanami. Gdy bowiem widział, iż Indyanie, będąc w większéy niż iego woysko liczbie, święcie obstawali przy prawach swéy całości i niepodległości, przepowiedział im, iż Xiężyc zagniewany na nich z przyczyny ich barbarzyństwa, zaćmi się w godzinie od niego wymienionéy: (a co mu łatwo było dóyśdź za pomocą gwiazdarstwa które posiadał) gdy więc to się ziściło, interesa iego w lepszym uyrzały się stanie. Lecz niebyłoby mu się zapewne tak powiodło, gdyby Amerykanie mieli byli między sobą iakiego *Peryklesa* (*), któryby był ich próżne rozproszył boiaźnie. — Niezawadzi tu przytoczyć, co *Plutarch* mówi w téy materyi

fizycznie stosownie do iego poięcia; tym sposobem pozbawiłoby go się tych strachów z przyczyny zaćmień, pokazania się Komet, 2ch lub 3ch Słońców, albo Xiężyców, i innych tym podobnych nadpowietrznych iawisków. — Wreszcie więcéy podobno z poznawania cudów Natury przekonywać się można o wielkości Twórcy, niż z iałowych słów Katechizmu.

(**) Perykles Ateńczyk, urodził się około 400 R. przed Chrystusem. Miał za Nauczyciela Anaxagorę Mędrca, któremu się dosyć wywdzięczał; pod nim to nauczył się uznawać iednę Naywyższą Istotę, pogardzać próżnemi postrachami i dziwacznemi dziecińśtwami zabobonu, napełniać swóy styl myślami a nie słowy; i nadawać mu tę zwycięzką energiię, za pomocą któréy dość długo rządził płochemi umysłami Ateńczyków. W czasie woyny Peloponezkiéy zaćmienie słońca wtenczas przypadłe, byłoby zupełnie odięło odwagę woysku zabobonnemu, gdyby Perykles niebył tego fenomenu naturalnym wytłómaczył sposobem. Człowiek z gienijuszem, wymowny, głęboki polityk, wódz doświadczony, ale dumny, rozrzutny i chciwy panowania nad swemi Współ-obywatelami. Nadto wiele dobrego zrobił swéy Oyczyźnie, aby go ganić, i nadto wiele złego, aby go chwalić można.

o *Peryklesie* Ateńskim Wodzu. Ten będąc gotowym odbić od lądu z Armiią morską i popłynąć do oblężenia *Epidauru* (*), w ten sam właśnie czas zaćmienie Słońca przypadło; co sprawiło wielką boiaźń w umysłach iego ludzi, a szczególnie w umyśle iego stérnika, który sobie z tego wnosząc złą wróżbę ich żeglugi, z mieysca ruszyć niechciał. *Perykles*, widząc swego Stérnika, tak przestraszonego, zdiął z siebie płaszcz i przykrył nim iego oczy, pytaiąc się go, *czyliby mu to zdawało się iaką złą wróżbą?* — Stérnik odpowiedział, *że nie.* — *Otóż*, rzecze Perykles, *niemasz żadnéy różnicy między tém, com ci dopiéro uczynił, a tém co cię tak bardzo zastrasza; wyiąwszy, że ciało sprawuiące ciemności, których się tak bardzo obawiasz, iest niewypowiedzianie większe niż móy płaszcz, którym ci oczy zatykam.* — Zawsze lud ciemny pozwala się opanowywać lękliwości, i zastrasza się, niewiększą maiąc przyczynę boiażni niż ów Stérnik, i zawsze znayduią się ludzie dowcipni, podstępni i chciwi, którzy umieią pożytkować z iego łatwowierności i ciemnoty (**). —

(*) *Epidaurus* miasto nadmorskie w dawnéy *Argolidzie* a dzisiayszéy Liwadyi, Prowincyi Turcyi Europeyskiéy.

(**) W Roku 1802. Kometa maiąca się pokazać (a która w Europie była przyczyną wielkiego postrachu dla niektórych, iako maiąca sprawić wielkie na ziemi spustoszenie) była zrzódłem zysku dla pewnego kanoniczym płaszczykiem odzianego Plebana. Człowiek ten, równie biegły Astronom, iak wielki miłośnik swych wiernych owieczek (a większy ieszcze swego worka) przedstawił im prorockim prawie duchem całą okropność, z przyczyny owéy Komety nastąpić mianego spustoszenia, i to z taką żywością, iak gdyby się na nie zapatrywać iuż zdawał. A iako biegły w dochodzeniu wyroków Boga, dowiódł im, iż to iest kara za

Już dzięki Niebu podobne głupstwa wywietrzały z umysłów naszych, już przepowiadacze zaćmień nie są uważani iako odszczépieńcy z biésem zmowę maiący, już swéy bezbożnéy duszy nieoddaią na stósach... Prawda, ale wieleż to ieszcze iest prawd, z którémi się ludzie światli iak Anaxagoras z przyczyną zaćmień ukrywać muszą?... Ta iedna myśl, aż nadto mię przekonywa, że rozum ludzki ieszcze w kolébce. Tak iest,

---

ich tysiączne występki, na którey odwrócenie niewidział skutecznieyszego sposobu, iako całodzienne modły, błagania Majestatu Bozkiego ofiarami, umartwienia ciała, posty, it. d. Do tego stopnia swą żarliwą pobożność posunął, iż chciał, aby i nierozumne bydlęta równie z ludźmi błagały Boga o odwrócenie téy tak widocznéy kary; i dlatego nakazał, nietylko Parafiianom wstrzymanie się od roboty i pokarmu, ale nawet i wszystkim w Parafii iego będącym bydlętom. — Trzeba wiedzieć, że w téy wsi, gdzie była iego Plebaniia, propinacyia karczemna do niego należała; a tak lud wierny na całodzienne do Kościoła modły zgromadzony, zgłodniały postem, posilał się trunkiem w iego karczmie, i zostawiał w niéy, tak iak i w zakrystyi swóy maiątek, którego nięspodziéwał się długo używać. Ta więc Kometa, która innym szkodę sprawić miała, iemu zysk przyniosła; lecz zdaie się, iż sam spodziéwał się iak ów drugi Noe, unosić się nad rozwalinami tego powszechnego spustoszenia; gdyż na ten dzień, kiedy przypaśdź miało, kazał sobie dosyć znaczną partyię wybornego przystawić wina. Co do mnie, dziwiłem się w duchu nad bezczelnością tego Prałata, i śmiałem nad łatwowierną prostotą ciemnego ludu, nieśmieiąc nic mówić, aby mię los Sgo niespotkał *Szczepana*. — Gdy owa Kometa, tak w oczach iego wiernego ludu straszna, łaskawą się wcale pokazała, przypisał to dzielności ich modłów, i hoynych ofiar; a lud tém go bardziéy szanował, im bardziéy był przekonany, że z iego rady oddalił od siebie tę tak straszną karę Boga. —

w kolébce; bo garstka ludzi, których to iest interesem kołysząc go w niéy, na Świat mu wyniśdź niedopuszcza. Kołysze go, aby go uśpić, i gdyby można na wieki...

Gniéw.

Zapalczywość gniéwu, mięsza umysł człowieka, i sprawuje to, iż zupełnie zapomina o sobie. Jest to namiętność, którą na wodzy trzymać potrzeba; bo gdy się iéy popuści cuglów, czasem nienadgrodzone sprawić może szkody. Częstokroć żałuie się swéy popędliwości, gdy iuż nieczas. Prawdziwa chwała i szacunek zależy na rozsądném umiarkowaniu, rostropności i uprzeymé grzeczności. Niekrzywdzimy się bynaymniéy na sławie, gdy przykre słowa innych spokoynym znosimy umysłem. Kto gruntownie zna sztukę życia z ludźmi, ten sobie z nikim ostro niepoczyna, przy swém się zapalczywie nieupiéra zdaniu, łatwo innym ustępuie, nikomu nieczyni się nieznośnym, względem wszystkich uprzeymy i dobrotliwy, niewyciąga od drugich żadnych nadmiernych grzecznościów, i uniewinnia to w swoim współbliźnim, czego w nim usprawiedliwić niemoże. — Jeżeli ktoś uczyni cóś takiego, co nas martwi; tedy dla własnéy spokoyności, niepowinniśmy nań zaraz piorunować, ani mu z żółcią iego błędy wytykać. Łagodnością się człowiek nayłatwiéy na drogę naprowadzać daie. —

Żart Malarza.

Pewny Pan kazał był sobie wystawić Kaplicę, i chciał aby na ścianie iéy wymalowana była iaka z Biblii

Historyia; kazawszy więc sprowadzić Malarza, żądał od niego, aby mu przeyście Izraelitów przez Morze Czerwone, i oraz pogoń za niemi Egipcyanów wymalował. Malarz ścianę od góry do dołu czerwoną pomalowawszy farbą, rzecze do Pana, iż robota iuż skończona. „*Skończona!* zawoła z zadziwieniem Pan, *Cóż tu skończonego? Gdzież są dzieci Izraela, gdzie Egipcyanie*.„ — „*Tamci*, odpowie Malarz, *iuż przeszli, a ci zatonęli*.„

Pies, Wrona i Człowiek. Bayka

Pies przychylny, a przytém stróż wierny gospody,
Towarzysz w polowaniu i obrońca trzody;
Choć w tak czynnych usługach wiek młody przepędził;
Pan na niego zawsze zgrzędził;
A niedaiąc na strawę tylko chléb i kości,
Codzień fukał na niego i bijał ze złości;
Codzień chociaż bez przyczyny,
Dawał kijem smarowiny:
Pies iednak, zawsze stały w swoiém przywiązaniu,
Zapominał o karaniu;
I chociaż źle traktowany,
Zawsze równie przywiązany.
Raz gdy mocno był zbity od Pana swoiego,
Wrona to widząc, tak rzecze do niego:
„*Otóż to taka u ludzi zapłata*,
„*Za wiernie na usługach przepędzone lata.*
„*Po tak iawney dla ciebie człeka niewdzięczności*,
„*Smiać się z twoiey ku niemu trzeba przychylności.*
„*Jażbym ci służyć miała, niewdzięczny człowiecze!*..„
Pies spokoyny, bez gniewu, tak iéy na to rzecze:

„Możeż człowiek bydź wdzięcznym dla psa nikczemnego,
„I nadgradzać przychylność i usługi iego;
„Gdy nawet dobrodzieystwa ludzi, swoich braci,
„Niewdzięcznością czarną płaci?..„

Śmierć Żony.

Pewien pisząc do przyiaciela z oznaymieniem mu o śmierci swéy żony, użył tych wyrazów Sgo Augustyna: „*Quam svave subito factum est, carere svavitatibus.*„ Jakże mi iest przyiemno, żem się pozbył przyiemności. —

Pochwały.

Dworzanie Cesarza Juliana (*) wychwalali go pewnego dnia, z gorliwego przywiązania iego do sprawiedliwości. „*Te pochwały*, rzecze do nich, *cieszyłyby „mię; gdyby ci którzy mi ie daią, śmieli mię naga„niać, ieżlibym co nagannego czynił.*„

Wspomożenie.

Si potes dare, da, si non potes, affabilem te præsta.

S. Aug.

Jeżli możesz wspomóż mię; gdyć się to niedarzy,
Niech przynaymniéy to poznam z twoich ust i twarzy.

Podarunek, który się nam w sposobie miłym i przyiacielskim daie, obowiązuie naybardziéy nasz umysł;

(*) Julian Césarz Rzymski, panował w 4tym wieku. Monarcha ten, do talentów woyskowych i politycznych łączył przywiązanie i gust do Filozofii, surowość obyczaiów, dowcip i wymowę; lecz wyborne te przymioty, zaćmiła

gdy zaś podarunkowi kwaśna mina daiącego towarzyszy, to nietylko czuiem wstręt od téy łaski, ale nawet sądziemy się bydź uwolnieni od wdzięczności. Samém nawet dobrodzieystwem, gdy się go niechętnie świadczy, można się nienawistnym uczynić; gdy przeciwnie odmówienie nawet przyiemnie i z otwartością uczynione, obowiązuie proszącego o łaskę.

Swiadectwo sumienia.

O! wy ludzkie odrodki bezbożni zbrodniarze,
Co z hańbą człowieczeństwa przepędzacie życie,
Choć żadnéy zdaiecie się niepodlegać karze,
Ztémwszystkiém sumienie was chłoszcze należycie.
Wszystkie dla was goryczą zaprawne uciechy,
I zawsze wymuszone wszystkie wasze śmiechy.
Zawsze wam w oczach staią krwawożercze zbrodnie,
I Furyie swe nad wami wstrząsaią pochodnie;
A chociaż się twarz wasza zdaie bydź spokoyna,
Wewnętrzna was niszczy woyna; (*)
Gdy

prędkość iego zbyteczna, przywiązanie do zabobonów pogańskich, twarde i nieludzkie postępowanie z Chrześciianami, których chciał wytępić Religiią, i dla tego mu to niektórzy Dzieiopisowie daią nazwisko *Apostaty*.

(*) O! Horacy, o! prawdomówny Horacy, masz przyczynę gdy mówisz:

Districtus ensis cui super impia
Cervice pendet, non Siculæ dapes
Dulcem elaborabunt saporem,
Non avium citharæque cantus
Somnum reducent!... —

Lib: 3. Ode 1.

Gdy tymczasem cnotliwy spokoyność dziedziczy,
I wám nigdy nieznanéy używa słodyczy.
A gdzie Świata Mocarze drżéć są przymuszeni,
On wesół wyskakuie wśrzód radośnych pieni.
Czarna rospacz w swoie go niewzniesie bezdroże,
Bo sumienie występków zarzucić niemoże..
Ten sędzia nieprzekupny gdy świadectwo składa,
Żadnéy człeka szczęśliwość zmianie niepodpada.
Ty tylko iedna o! Cnoto święta,
Spokoyno-miłe sprawiasz momenta.. (*)
Boże! jeżeli z Twéy łaskawości,
Mam miéć cząsteczkę uszczęśliwienia:
Niepragnę bogactw ani wielkości,
Tylko spokoyność niech mam sumienia. —

Szczérość.

Szczérość i otwartość jest duszą obywatelskiego pożycia. Ztémwszystkiém bardzo ją rzadko w naszych czasach znaléśdź można; i prawie w tych tylko ludziach postrzegać ją zdarza się, którzy niemaią dosyć dowcipu bydź oszustami.

Łatwowierność.

Qui cito credit, levis est corde.
Eccl. c. 19.

Wierzyć ślepo wszystkiemu, znak płochego człeka;
Rostropny nim uwierzy, wprzód prawdy docieka.

(*) Biias mawiał iż naywiększe bogactwa człowieka są: świadectwo sumienia poczciwego życia *Quænam opes hominis maximæ? Mens quæ sibi conscia recti.*

O wszystkich rzeczach, które się przez własny poznaie rozum, trzeba początkowo wątpić. Ten, który na wszystko, co mu tylko przedstawią, bez roztrząśnienia przystaie, wyrzekł się używania swego rozumu od Twórcy sobie udzielonego, i nigdy gruntownéy niechce nabydź wiadomości. I dlatego to Uczeni, będąc przyzwyczaieni wszystko pilnie rozważać, bardziéy o wszystkiém wątpią, niż gmin nieoświécony. Bo ten kontentuie się tylko pozorem prawdy; gdy tymczasem tamci usiłuią zagłębić się w prawdziwe iéy poznanie i zupełnie ią przeniknąć. Kto jeszcze o niczém nie wątpił, ten się jeszcze niczego gruntownie nienauczył. Rozsądne powątpiéwanie, wstrzymuie poklask aż do końca; ażeby się w tém, czemu się natychmiast nie poklaskuie, po zgruntowaniu tém mocniéy ustalić i sprzeciwieństwo tém silniéy odeprzéć.

Nagana.

Kto wszystko gani, aby był uważany jako rozumny i uczony, myli się mocno jeżeli tym sposobem tak szanownego mniema nabydź imienia. Pospolicie o nim sądzą, iż niemusi się znać na téy rzeczy którą natania; ponieważ nic w niéy dobrego niespostrzega. Między stem przyganiaczów ledwo ieden znaiący się, a częstokroć żaden poprawiacz nieznaydzie się. Nayczęściéy zakrzycza się ludzi, niepokazuiąc im ich błędów.

Sprzéczka.

Cesarz *Adryian* (*) sprzeczał się był z Mędrcem *Faworynem* względem znaczenia pewnego wyrazu;

(*) Adryian Cesarz urodził się w Rzymie Roku 76go Ery Chrz: On to na hańbę Chrystusa i Religii iego, zbudował

Filozof przystał na wszystko co Cesarz żądał, i ustąpił mu chwały zwycięztwa w sprzéczce. Przyiaciele iego, wyrzucali mu jego zbytnią powolność względem Cesarza oraz podłość w uleganiu mu. „*Chyba sobie żartuiecie*, „ rzecze im Faworyn, *chcieliżbyście, iżby niebył świa*tley„*szy nademnie ten, który trzydziestą zarządza Legiia*„*mi?*" (**) Śmiészna nierostropność sprzéczać się o drobnostki z możnymi: w podobnych utarczkach przegrywa się nawet otrzymawszy zwycięztwo.

Kara.

Niebo więcéy str.szy grzmotami niż piorunami niszczy: tak téż i ty, karząc, sprawuy więcéy postrachu niż bolu. Wszystkie kary powinny miéć za cel poprawienie: jeżeli postrach może sprawić toż samo, trze-

---

Kościoł Jowiszowi na górze Kalwaryi, a w staience Betlemskiéy, posąg wystawił Adonisa. Monarcha ten był bardzo biegły w Umiejętnościach, Sztukę rzeźbiarską doskonale posiadał, tak wielką miał pamięć, iż wszystkich swoich żołnierzy znał po imieniu. Plutarch był iego Nauczycielem. Florus napisawszy mu poufale na iego ustawiczne podróże następuiące wiersze:

Ego nolo Cæsar esse,
Ambulare per Britannos,
Sciticas pati pruinas.

tę mu natychmiast dał odpowiédź:

Ego nolo Florus esse,
Ambulare per tabernas,
Latitare per popinas,
Culices pati rotundos.

Umarł Roku 138. panowawszy lat przeszło 20.

(**) Legia czyli Pułk woyska Rzymskiego, ile w sobie zawiérała głów, oraz iakie było iéy urządzenie, patrz w Dykcyonarzu Starożytności.

ba go pospolicie nad karę przenosić. Mówię pospolicie, gdyż trafia się czasem, iż koniecznie kary użyć trzeba, tak dla poprawienia tego, którego się karze, jako też dla zastraszenia tych, którzy karaniu są przytomni, aby się od podobnego wstrzymywali wykroczenia, widząc iego karę, a którzy, widząc, iż cała kara na strachu się kończy, podobnego nieobawialiby się popełnić występku.

Dziwoląg.

Roku 1665. w Miesiącu Wrześniu, Turczynka jedna w Cytadelli Ateńskiéy porodziła poczwarę, nosiwszy ią dziewięć miesięcy w swym żywocie. Skoro ten potwór przyszedł na Świat, skoczył natychmiast na ziemię i zaczął chodzić, wrzeszczéć przeraźliwie, bełkotać jakieś niezrozumiane wyrazy, które do szczekań psa podobne były; uszy miał jak zaiąc zupełnie proste, pysk podobny lwiemu, z którego dwa wielkie kły wychodziły, oczy straszliwie iskrzące się, nogi podobne dziecięcym, a ręce jak u gryfa z ogromnemi pazurami; ledwie w nim płeć można było rozeznać. Basza i Kady (Wielkorządca i Sędzia mieyski) trzeciego dnia po urodzeniu oglądać go przyszli: i natychmiast wydali wyrok śmierci jego, rozkazuiąc aby wykopano wielki dół, i wrzuciwszy weń poczwarę natychmiast go kamieniami zapełniono: co wykonaném było 8go. Września. Niejaki *Fouchon* Lekarz Francuzki wówczas w Atenach bawiący się, prosił tych Urzędników, aby mu tego dziwoląga zabalsamować i do Francyi przesłać pozwolili; lecz mu tego niedopuścili, mówiąc; iż to był żywy diabeł, którego nietylko pamiątki zachować, ale nawet do tego

dołu w którym zostawał, zbliżać się nietrzeba było, a od którego Turcy, jak od jakiéy niebespiecznéy na morzu skały uciekali.

Order.

Pewien biorąc Order z rąk Ludwika XIII. Króla Francuzkiego i mówiąc podług ustanowionego zwyczaiu te słowa: *Domine non sum dignus* (Panie niejestem godzien) Ludwik mu rzecze: „*Wiem ia o tém bardzo* „*dobrze; tylko że mię móy* Kuzyn *mocno prosił,* „*abym ci dał.*"

Wszystko zawisło od pierwszego kroku.

Strzeż się ile możności naymnieyszego błędu; ponieważ błąd ten może będzie pierwszym stopniem który cię do naywiększych nierządów doprowadzić zdoła. *Nikt od razu występnikiem nie staie się.* (a) Ale przez nałóg złym lub dobrym się robi. Prawda ta tak z siebie saméy widoczna i iasna, tylą doświadczeniami zatwierdzona, pokaże się jeszcze oczywistszą, gdy na dowód iéy przytoczę tu początek występnego życia człowieka, nazwiskiem Franciszka Dominika *Cartouche* (Kartusz) którego imię dodziś dnia z odrazą wspominane bywa.— Urodził on się Roku 1693. w Paryżu, Stolicy całéy Francyi, Oyciec iego był ubogi, i zatrudniał się w tém mieście bednarstwem. Postrzegano w synie iego nadzwyczay wiele dowcipu i rozsądku, i to było powodem, iż poczciwy Oyciec nimo swoie ubóztwo, przedsięwziął nic nieoszczędzać na to, coby do rozprzestrzenienia i u-

a) *Nemo repente fuit turpissimus. Juven. Sat.* 2.

kształcenia tak pięknych z przyrodzenia przymiotów syna iego pomocą bydź mogło. Oddał go więc do Akademii Paryzkiéy, w któréy (ponieważ za naylepszą miana była) dzieci znacznieyszych Obywatelów uczyły się. Wszyscy Nauczyciele dziwili się nad poięciem i niespracowaną pilnością młodego Kartusza. O! jakby wielki z niego w czasie mógł był bydź człowiek, jak wielkie dla świata mógłby był przynieść korzyści, gdyby był równie nad uszlachetnieniem swego serca iak nad ukształceniem swéy dowcipnéy pracował głowy!... Powiedziało się wyżéy, że Współuczniowie Kartusza byli powiększéy części znacznieyszych i maiętnieyszych Obywatelów synami. Wielu z nich miało własnych służących, bogate ubiory i czyniło na fraszki znaczne wydatki; w czém Kartusz żadnym sposobem wyrównać im niepotrafił; ponieważ oyciec jego, nadto był ubogi, aby się od niego mógł czego spodziéwać. Spoglądał na swych towarzyszów wcale zazdrosném okiém; gdyż i on chciał także miéć kosztowne ubiory i żyć tak pańsko iak oni. Wstydził się swego ubóztwa, niepomnąc, iż podobny wstyd wcale iest fałszywy, gdy się iest przekonaném, że nie przez własne lenistwo, rozrzutność i t. d. w ubogim zostaie się stanie.—Jakże tedy odmienić to nieprzyiazne położenie? — Oyciec iego niedawał mu nic i niemógł nawet co dadź. Zarobić sobie jeszcze niebył w stanie. Wreszcie pracą niemożna wkrótce zarobić tyle, aby bydź panem. — Długo niewiedział co miał począć; aż nareszcie znalazł porę do zaspokoienia odrazu swéy próżności, chociaż naygorszym w świecie sposobem. — Panicz pewny z téyże co i Kartusz Klassy, osobnego domowego Nauczyciela i pokojowca maiący, był mocno do Kartusza przywiązany, i Kartusz czasem

po całych dniach bawił u niego. Pewnego razu, gdy się właśnie u niego znaydował, wszedł pokoiowiec, i oznaymił paniczowi, iż odebrał dla niego z Poczty, 100. Talerów. Kartusz będąc temu przytomny, widział jak pokojowiec szkatułkę z owemi pieniędzmi zamknął i schował: i wtenczas to przyszła mu myśl zostać panem tych stu Talerów. Tydzień cały biédził się z tą myślą; i nigdy niemógł spoyrzéć na tę szkatułkę, bez uczucia chciwości. „*Co za znaczna kwota*, „myślał sobie, *zamknięta iest w téy szkatułce. Jak* „*wiele dobrego mogłaby mi sprawić, gdybym iéy ja*„*kim w ręce moie mógł dostać sposobem!* — *Wten*„*czasbym w wydatkach i sukniach wyrównał mym* „*przyiaciołom i niemiałbym wstydzenia się przyczy*„*ny.* — *Ale nie, nabyłbym wtenczas tego wszystkiego* „*nieprawym sposobem. Precz z głowy moiéy podo*„*bna myśli!. Miałbym sobie potém całe życie do wy*„*rzucenia, iż iestem niegodziwym człowiekiem, który* „*szczérość przyiaciela nayczarnieyszą zapłacił nie*„*wdzięcznością, biorąc mu iego własność złodziey*„*skim sposobem.* — *Ale wreszcie cóż mu tém zaszko*„*dzę?* — *Bogaty iest znacznie; podobna strata iest* „*dla niego nadto mała, aby ią mógł uczuć.* — *Nako*„*niec, ktoż się o tém dowié, jeżeli to zręcznie zrobię?* — „*Postrzeże prawda, że mu brakuie pieniędzy, ale ża*„*dne podeyrzenie na mnie nie padnie.* — *Daléy tedy!* „*wykonaymy sprawnie nasze przedsięwzięcie, a to nas* „*ze wszelkiego uwikłania wyprowadzi.*" — Długo niemógł znaléśdź pory uiszczenia swego zamysłu, aż nareszcie pewnego poranku, idąc do Szkoły, postrzegł Nauczyciela paniczowego i pokoiowca wychodzących z mieszkania. Gdy więc i panicza w szkole uyrzał;

„No! pomyśli sobie, *teraz iest czas bo nikogo niéma „w domu.*" Wiedział że przyiaciel iego klucz od izby zwykł był nosić przy sobie; wykradł mu go więc nieznacznie, wyprosił sobie wyyście od nauczyciela i szybkim krokiem pobiegł do mieszkania panicza, które było blizko szkoły, Z izby panicza, dostał się do izby pokojowca, która trafem naówczas zamknięta niebyła, a gdzie owa z pieniędzmi szkatułka znaydowała się. Lecz iakże się przestraszył, gdy owéy szkatułki na tém samém nieznalazł mieyscu, na którém ią zawsze widywał. Na wysoką szafę była postawiona, tak dalece, że aby iéy dostać, musiał dwa stołki ieden na drugi przystawić. Dostał iéy nareszcie szczęśliwie w swe ręce, i żelazkiem, które na ten koniec miał przy sobie, łatwo mu było ią otworzyć. Do téy pory wszystko mu gładko poszło; ale w okamgnieniu mocno strachem został przeięty, gdy panicz, nauczyciel i pokojowiec jeden po drugim do izby powrócili. Na nieszczęście Kartusz zostawił był klucz we drzwiach, niemieli więc żadnéy trudności dostać się do izby, mniemaiąc iż panicz, który naostatku wyszedł był, zapomniał klucza wziąść z sobą. Młody nasz złodziéy leżał cichuteńko na szafie, boiąc się nawet ruszyć się, aby niebył postrzeżony. Słyszał iak młody iego przyiaciel, opowiadał swemu nauczycielowi, że Kartusz spieszno wyszedł był ze szkoły, i więcéy do niéy niepowrócił. Na większe nieszczęście pokojowiec zachorował na głowę i dwa całe dni z domu niewychodził. Łatwo poiąć w iakiéy niespokoyności Kartusz znaydował się. Mocno się obawiał aby nie był odkryty, i w saméy rzeczy dziwić się trzeba, iż się to nie ziściło. Dręczony od nieznośnego głodu, pragnienia, z mieysca ruszyć się nieśmiał; i cho-

ciaż zupełnie znużony, nie mógł spać, boiąc się aby we śnie nie zrobił iakiego szelestu, któryby go mógł zdradzić. Nieraz przychodziła mu myśl zleźć z szafy, upaśdź do nóg pokojowca, i prosić go o przebaczenie: lecz gdy uważył, iż ten może sobie z nim ostro postąpi i zbrodnię iego objawi, odrzucał myśl podobną. Trzeciego nakoniec dnia ozdrowiał pokojowiec, i wysłano go za sprawunkiem; gdy więc panicz i nauczyciel iego wyszli byli, tedy Kartusz widział się bydź uwolnionym z tego tak przykrego dla siebie więzienia. Nie tracił tedy czasu: zlazł z owéy nieszczęsnéy szafy i jak nayśpieszniéy z zabranemi uchodził pieniędzmi. Gdy z alkowy pokojowca do panicza wszedł był izby, tedy ten z nauczycielem swym powrócił i mocno zdziwiony został gdy Kartusza u siebie uyrzał. Kartusz równie z swoiéy niespodzianéy u niego bytności iak i z tak długiego swego niebycia w szkole musiał się uniewinniać kłamstwem; a ponieważ obydway byli mu przychylni, łatwo wiarę u nich znalazł. — Udał się do domu Oyca swego, który lubo go źle przyiął, wyrzucaiąc mu na oczy iego złe postępowanie, iż porzucił szkoły (ale niewspomniał nic przed oycem o przyczynie tego porzucenia) ztémwszystkiém radość, którą miał z zdobycia stu Talerów sprawiała, iż go łajanie Oycowskie naymniéy obchodziło. W krótce potém gdy się od iednego z swych współuczniów dowiedział że na niego skarga w szkole zaniesiona była; osądził za rzecz nayprzyzwoitszą, oddalić się zupełnie z Paryża, i ze swém stém Talerów gdzieindziey szczęścia poszukiwać. — Jedenaście lat miał wtenczas gdy Paryż opuścił, pierwszą w nim kradzież popełniwszy. Pierwszy ten obrzydły występek z wielą trudnościami mu przyszedł; lecz gdy

te pokonał, i celu swego dopiął, odważył się na nowe i większe ieszcze niż pierwszy. Od tego czasu życie iego było pasmem rozmaitych złodzieystw i okrutnych zabóystw. Został dowódzcą i głową zgrai łotrów podobnych iemu, która okropne czyniła spustoszenia... Lecz niedługo prowadził to haniebne rzemiesło: bo w 28*ym* roku wieku swego, skończył swe przebrzydłe i pełne zbrodni życie pod ręką kata wpośród mąk nayokropnieyszych; a trup iego, (który był w koło wpleciony) służył starym i młodym za przykład, że występne czyny nigdy ukryte i bezkarne niezostaią. — Gdyby był Kartusz od pierwszego zaraz razu, chętce do złodzieystwa sprzeciwił się: nigdyby się był z niego tak wielki niezrobił złoczyńca, i nigdyby go też Świat był na kole niewidział. — Wszystko więc od pierwszego zawisło kroku: pierwszy czyn, zły lub dobry, kosztuie nas trochę; lecz potém przyzwyczajamy się do niego powoli, a tym sposobem nabywamy coraz większéy łatwości w złe- lub dobrzeczynieniu.

Łzy.

Expressæ tacitum lachrymæ testantur amorem;
Gignit amor lachrymas; quis putet, ignis aquas.

Po polsku

Często miłość ukryta łzy z oczów wywodzi:
Któżby mniemał, że ogień czasem wodę rodzi.

Łzy czułe, tyle maią słodyczy dla tego, który ie wyléwa, ile mocy do zwyciężenia umysłu téy osoby, dla którey są wylane. Lecz ileż to razy obłuda piękną łzów maską pokrywała nayczarnieysze zdrady!...

Śmierć Cezara.

Juwenalis, jeden z Satyryków Łacińskich pisząc o śmierci Cezara tak mówi:

Ad generum Cereris (*) *sine cœde & vulnere pauci*
Descendunt Reges, & sicca morte Tyranni.

Juliusz Cezar, syn Luciusza Cezara i Aurelii córki Kotty, był wzrostu dużego, twarzy pełnéy i białéy, oczu czarnych i żywych, zdrowia czerstwego, w starości iednak czasami chorował, i we śnie się strachał, ochędóztwo bardzo lubił, łysiną swą tak się brzydził, iż za nic bardziéy Senatowi niebył obowiązany, iako za to, iż mu dozwolił nosić zawsze laurowy wieniec na głowie. Z przyrodzenia łaskawy i do pogodzenia się prędki; dlaczego z Pompejuszem starał się powielekroć w dobry sposób kłótnie zakończyć, lecz gdy ten niechciał, bitwą rzeczy dokończył. Był Wielkim Kapłanem Jowisza, Trybunem woyskowym, Kwestorem (Podskarbi) Edylem, (Budowniczy) Naywyższym Arcykapłanem, Konsulem, Dyktatorem wiecznym i pierwszym Cesarzem Rzymskim. Zwyciężył Gaulów, ludy W. Bretanii, aż do czasów iego nieznane, Germanów, Ptolomeusza w Egipcie, Scypiona i Jubę Króla Maurytańskiego w Afryce, Pompejusza na polach Farsalskich w Tessalii, Synów Pompejusza w Hiszpanii *i t. d.* Po tych wszystkich woynach i zwycięztwach tryumfował 5. razy. Do Sztuki woiennéy, łączył wymowę i biegłość w naypięknieyszych i nayciekawszych umieiętnościach. Brutus i Kassyiusz na czele więcéy niż 60. sprzysięgłych Senatorów zamordowali go w czasie rady Senatu, zadawszy mu ran 23. Gdy uyrzał Brutusa,

(*) Pluto

którego dobrodzieystwy obsypywał i za syna nawet przybrał, przeciwko sobie, zawołał z uniesieniem: „*Et tu Brute contra me*"?.. i wtenczas bronić się przestał. Żył lat 56. — Powiadano o nim, iż Gaulów żelazem Rzymian, a Rzymiany złotem Gaulów zwyciężył,

Kmiotek i Pleban Powieść.

Multa sunt risu digna revinci ne gravitate adorentur.
Tertulianus.

I w naylichszym nawet człeku,
W każdym stanie, w każdym wieku,
Znaydziem dowcip i obrotność,
Tak jak w Kobiétach zalotność.
Czasem wieśniak nieuczony
Oszukuie Salomony;
I chociaż się nic nieuczył,
Tylko broną w polu włuczył,
Tak się gracko znaydzie w sprawie,
Jak gdyby do szkół chodził w Warszawie.
Na téy prawdy potwierdzenie
(Chociaż ją stwierdza częste doświadczenie)
Niezawadzi posłuchać i téy tu powieści,
A to w takowéy treści:
We wsi pewnéy, a któréy niepowiem nazwiska,
Małego to jest bowiem do rzeczy znaczenia,
Dość że leżała od Miasta niebliska,
Miała Pana nad sobą Wielkiego Imienia;
Który niechcąc się gospodarstwem trudzić,
I niełubiąc się z prostakami nudzić,
Powróciwszy z Paryża, bawił się w Stolicy;
Gdy tymczasem zdziérali kmiotków Urzędnicy,

Jak to zwyczaynie gdy Pan w Mieście siedzi
I w trzy lata na moment poddanych odwiedzi...
Był też w tey wsi i Proboszcz, jak inne Prałaty
Zwyczaynie dumne, chciwe Odrwiświaty,
I który na to tylko się oxiężył,
By swe owieczki ciemiężył,
Każąc sobie opłacać nadmierne daniny
Od chrztów, ślubów, pogrzebów, oprócz dziesięciny,
Przytém te zdziérstwa postronne
Jako to: Organiście, pokładne, podzwonne,
To na światło i inne potrzeby kościelne,
To za przypominki w Kazaniach Niedzielne;
Ale któż wyliczyć zdoła,
Wszystkie podatki Kościoła,
Któremi ci, co to ich Plebanami zowią,
Bogu duszę, a sobie grosze w kieszeń łowią......
Słowem nasz Prałat łaskawy
Był to istny wór dziurawy;
Na los nędzarzów nieczuły,
Żył tylko dla swéy szkatuły,
Lubo niecałkiem zatopiony w skrzyni:
Część jego serca miała gospodyni,
Wiedział bowiem że temu szczęści ręka Boża,
U którego gosposia i składna i hoża....
Duszną karność do tego stopnia doprowadził,
(Niewiem którego Textu się w tém radził)
Że nawet przestępstwa pewne,
Mimo łzy pokutne rzewne,
Karane były duchownym podatkiem:
Zwyczaynie robocizną jaką albo datkiem.
Gdy tak Pasterz nasz karał dusze zdziérstwem ciała,
Wielkanoc się też zbliżała.

A jak to w tym czasie bywa,
Że każda dusza cnotliwa,
Jdzie nabożnie do Świątnicy Pańskiéy,
Brać grzechów odpuszczenie ze dłoni Kapłańskiéy,
Kmiotek jeden w prostocie i skromności ducha,
Zbliżył się bajać do Xiężego ucha,
I między wielą grzechami,
O których niewiemy sami
Wyznał i ten, *że w Piątek raz Wielkopostowy,*
Chcąc się pozbydź bólu głowy
I pokrzepić swe członki słabością ztyrane,
Jadł był jaja gotowane....
— *A ty bezbożny człowiecze!*
Z gniéwem na to Pleban rzecze,
Niewiész to że się mięsa w Piątek jeśdź niegodzi?—
—*Ale niech mię posłuchać raczy Xiądz Dobrodzi:*
Wszakże to były tylko kurze jaja,
Nie zaś mięso barana albo też buhaja;
A o jajach powszechne iest ludzkie sądzenie,
Że to jest maślne jedzenie. —
— *Grzészniku! jedna tylko bezbożna Warszawa,*
Jaja za maślną potrawę uznawa. —
Chłop rzeknie: *to rzecz dla mnie wcale niepojęta.*
—*Prostaku! z czegóż na Świat wychodzą kurczęta?*—
—*A z jay, móy Dobrodzieju,* Chłop na to odpowie.
—*A toż kurczę u ciebie nie mięso się zowie?*
—*Prawda to jest. Lecz jaja były już warzone.*
—*I z nich mogą kurczęta bydź wyprowadzone.*
Ty niewiész, daléy Pleban rozmowę prowadził;
Że w Egipcie, (skąd Moyżesz Żydów wyprowadził

Osobliwszą mocą Bożą)
I z pieczonych jay nawet kurczęta się mnożą, (*)
A zatem jedząc mięso mimo Przykazania
Zasłużyłeś na męki wiecznego karania; (**)

(*) Fałszywe ze strony Księdza opowiadanie. Wiadomo, że w Egipcie naśladuiąc Naturę, bez kur nawet, w piecach umyślnie na to sporządzonych, wyprowadzaią z jay kurczęta, za pomocą umiarkowanego ciepła. Wszakże kura siedząc na jajach, nie co innego czyni, tylko udziela im ciągle pewnego stopnia ciepła, jakie się w jéy ciele znayduie; czemużby sztuka tegoż samego dokazać niemogła?. Co więcéy w gnoju nawet, w którymby stopień ciepła był taki, jaki się w żyiącéy kurze znayduie, możnaby także wyprowadzić kurczęta. Pomięszało się więc Xiędzu Plebanowi w głowie; albo też słysząc kogoś o tém mówiącego, źle go zrozumiał; łatwo w tém można się było pomylić. Słysząc bowiem, że w piecach wyprowadzają kurczęta, wniósł sobie że z jay pieczonych. Ale jakże żądać można, aby ten, który oprócz Łaciny w Proformie używanéy, nic więcéy nieumié, który żadnych innych Xiążek, tylko o Strachach, Upiorach, Mocy djabelskiéy, Exorcyzmach i t. d. nieczyta, który aż nadto jest przekonany o prawdziwości tego Textu: *Sapientia hujus Mundi stultitia apud Deum* i literalnie go bierze, który naymnieyszego niema wyobrażenia Cudów Natury; jakże mówię żądać można, aby taki mógł o tém sądzić inaczéy?.... Słyszałem go każącego do swych Parafianów o Niedowiarstwie Farmazonów; między inszemi rzeczami rzekł do swych wiernych owieczek: „*Wiécież co ich,* (Farmazonów) *naybardziéy psuie? Oto przyjachał tu z Francyi jakiś JP. Billard*, (gra billardowa) *do niego się wszyscy schodzą, po francuzku z nim, żeby ich kto niezrozumiał gadają, u niego prawie całe dni i nocy trawią: ten to mówię Pan Billard Farmazonii ich uczy..*" Jeżelić o rzeczach w Kraju będących, tak obszerną miał wiadomość, jakże miał wiedzieć dokładniéy, co się o tysiąc mil dzieje?

(**) Hæc serio quemquam dixisse summa hominum contemptio est. Plin. lib 37. C. 2.

I nieprędzéy od tych mąk będziesz uwolniony,
Aż mi własnym zasiejesz grochem trzy zagony....
Trudno się było z Xiędzem o to swarzyć;
Boby hałasu w Kościele narobił;
Przedsięwziął tylko groch siéwny obwarzyć,
Co téż w istocie i zrobił.
Obsiał mu trzy zagony, jak Xiądz tylko żądał,
Gdyż tego święcie doglądał;
Lecz mocno zadziwiło naszego Plebana,
Że nawet w czasie lata, w dzień Swiętego Jana,
Gdy się innym groch w strąki dobrze już obrodził,
Jemu na tych zagonach jeszcze ani wschodził.
Myśli sobie: w mych oczach były obsianemi,
Jużciby ziarek nazad niewybiérał z ziemi...
Wołać każe owego Chłopa, by tłumaczył,
Coby ten traf dziwny znaczył.
—*Coś z tym grochem porobił, czyś go zaczarował?*
—*Nie, tylkom go obgotował.*
—*A ty szalony człowiecze!*
Rozgniéwany Pleban rzecze,
Możeż to bydź by ziarno wprzódy uwarzone,
A potém w ziemię wrzucone
Mogło wydadź owoc jaki?.... —
—*Ja zaś na to mam dowód,* Chłop odpowié, *taki:*
Jeślić mogą kurczęta bydź z jay gotowanych;
Czemuż strączki niemogą z ziarek obwarzanych?..—

Żarłok Powieść.

Żarłok ieden swobodne prowadzący życie;
Któren jadał za sześciu i pił należycie,
Chcąc sobie raz wieczerzę smakowitą sprawić,
Kazał na stół całego iesiotra przyprawić.

Gdy

Gdy rybę podług gustu iego upieczono,
I na stół przed nim stawiono;
Tak się do niéy iął szczérze, iż prawie w godzinie,
Kawał tylko iesiotra został przy głowinie.
Żołądek obciążony mięsem w późną dobę,
Śmiertelną sprawił chorobę.
Żarłok nasz więc leży chory:
W moment zbiegły się doktory.
Jedni mu brzuch okładaią,
Drudzy czyszczą enemą, na wymioty daią;
Lecz to wszystko bez skutku, wszystko bez pomocy,
Chory w śmiertelnéy niemocy.
Chcąc krótko z nim rzeczy zrobić,
Mówią mu, iżby na śmierć chciał się przysposobić,
Żarłok słucha tego śmiele,
Rzecze potém: „*Przyiaciele!*
„*Że się życie moie skruci,*
„*Ta nowina mnie niesmuci;*
„*Lecz nim mię śmierć zagarnie do otchłani swoiéy,*
„*Pozwólcie, niech ziem wprzódy resztę ryby moiéy.*„ —

Logogryf 1szy.

Gdy na pięciu nogach chodzę,
W zimnych się tylko krajach pospolicie rodzę;
I gdzie śniégi nieprzebrane,
Tam bywaią przymioty i ślady me znane.
Jestem niewielkie, lecz drogie;
Ludzie w moiéy odzieży wielbią wdzięki mnogie.
Maiętnych tylko ogrzéwam,
A szczególniéy Monarchów ramiona okrywam,

Nikt się mém życiem nietrudzi,
Zguba moia zabawką podłych tylko ludzi,
Na mnie siłą kunszt zdradziecki...
Odéym mi przednią nogę, masz pieniądz Turecki.
Odéym ieszcze nogę z przodu:
Obaczysz rzecz zwyczayną człowieczego rodu:
Lubo i wszystkie zwierzęta,
Doświadczaią méy mocy często niebożęta.
Zgoła co tylko się rodzi,
Wemnie żyie częstokroć i ze świata schodzi,
Szczególniéy zaś tam panuię,
Gdzie woynę, niedostatek, albo zbytek czuię.
Sztuka mnie zmnieyszyć iest w stanie,
Lecz nigdy niepodobne całkiem zgluzowanie. —

(Patrz przy końcu wytłumaczenia).

Szarada 1sza.

Moiém pierwszém Włoch rzeka iedna się mianuie,
A nawet gdy co po czém zwykle następuie.
Moie drugie szczególniéy to tylko wyraża:
Co tych smuci, tych cieszy, a tamtych obraża.
Moje wszystko zaś pewne przypadki opiéwa
Które lub prozą pisze, lub wierszami śpiéwa. —

(Patrz przy końcu tłómaczenia).

Szarada 2ga.

Moie dwa pierwsze rzecz tę wyrażaią:
O którey ludzie bzdurzą wiele choć nieznaią;
Różnie ią opisuią, własności iéy śledzą,
Chociaż mieysca iéy bytu dokładnie niewiedzą.

Każden się skrzętnie stara o oney nabycie;
Dla niey człek nieraz w mękach utracał swe życie.
Moie trzecie nie ryba, iednak żyie w wodzie;
Uprzedzeni są ludzie o iey całym rodzie,
Iże zawsze przeciwnie postępuie sobie;
Gdy w ciało ludzkie weydzie, niewyidzie aż w grobie.
Moie wszystko mianuie, lecz w litośney mowie,
Człowieka, któren stracił maiątek lub zdrowie. —

Szarada 3cia.

Moie pierwsze zwyczayne męszczyzny nazwisko,
Moie drugie w prostactwie straszne dziwowisko;
I teraz czasem straszy tak chłopa iak pana.
Moie wszystko zaś znaczy żołnierzy Sułtana. —

Szarada 4ta.

Moie pierwsze, piętnaste stoi w swoim rzędzie,
Moie drugie, naczynie proste, znane wszędzie,
Którém człek pewniey robi niż rękami swemi.
Moie wszystko zaś tłustość co wyrasta z ziemi. —

Szarada 5ta.

Moie pierwsze okrągłe iakby ziemia nasza,
Moie drugie zwierz mocny, ziarno iego pasza,
Zwierz, któren do zabawy służy i wygody;
Moie wszystko zaś ryba, lecz nie morskiey wody. —

Szarada 6ta.

Moiém pierwszém, każden się powszechnie nazywa,
Moie drugie iest w tenczas, gdy para szczęśliwa,

Łącząc się dożywotnie, przyiaciół uracza.
Moie wszystko zaś rzeczy takowe oznacza,
Które do nas przychodzą z ukwieconą wiosną,
Na twarzach się znayduią, nawet w boru rosną. —

Szarada 7ma.

Moie pierwsze, przy tęgim ogniu gdy płyn stoi,
Nawet też i tam bywa, kędy warzą słody.
Moie drugie choć moda rozmaicie stroi,
Jednakże zawsze powóz w drodze do wygody;
Lubo w nim paradować można i po mieście.
Moie wszystko zaś wdzięki zwiększało niewieście. —

Szarada 8ma.

Moie pierwsze mieszkaniec Afryki ogromny,
Moie drugie iest okrąg tylko że ułomny,
Jednakże trzecie zaraz w rzędzie się swym mieści;
Moie wszystko zaś grzeie, ożywia i pieści.

Logogryf 2^{gi}.

Gdy mnie wspiéraią trzy nogi,
Zwierz zemnie iest, lecz nie srogi;
Owszem co pożytek niesie,
Chowa się w polu i w lesie.
Gdy z przodu nogę postradam,
Czasem skrzypię, lecz niegadam.
Czém tłustém gdy mnie smaruią,
Me milczenie, pośpiech, czuią,
Gdyby tego zaniedbano,
A mocno mię używano,

Postradanoby mię pewnie,
Zwłaszcza gdybym była w drewnie.
Niemógłby ten wcale iechać,
Któremby mię chciał zaniechać. —

Szarada 9[ta].

Moie pierwsze iest wtenczas, gdy się człek zmorduie,
Lubo też bywa czasem gdy się słabym czuie;
Lekarstwami ie można popędzić w człowieku.
Moie drugie gdy pełne, szacowne w tym wieku,
Chociaż w sobie nikczemne i z roślin rabiane,
A czasem do naylichszych usług obracane;
Samo z siebie nieznaczy, gdy w nim wnętrze próżne.
Moie wszystko szkaradne, ma postacie rożne.

Zagadka 1[wsza].

Każden człowiek bezemnie na ten Świat przychodzi,
Starzy ludzie mnie wielbią, lecz niecierpią młodzi;
Wszyscy mię potrzebuią lecz nie wszyscy maią,
Mną się chełpią, którzy mię naymniéy posiadaią.
Z trudnością się nabywam; lecz kto mię nabędzie,
Na krok go nieodstąpię, z nim się mieszczę wszędzie.
Ubogi, kiedy mię ma, może bydź szczęśliwy.
Ja to zdobię naywięcéy w człeku wiek sędziwy.
Na złe mię i na dobre użyć każdy może:
Przezemnie to człek widzi wielkie dzieła boże.
Kto mię ma, oddalić mię niemoże od siebie:
Chociaż się z nim nierodzę, z nim się iednak grzebię;
I ieśli mię za życia drugim nieudzieli,
Umrę z nim; ni się kto mnie odłączyć ośmieli. —

Logogryf 3ci.

Na pięciu nogach chodząc szybszam niżli strzała,
Wielem złego zrobiła chociaż bardzo mała.
Lubo niezawszem tylko nieszczęścia przyczyną;
Nieostrożne obeyście całą bywa winą:
Wiele także dobrego dla ludzkości sprawiam;
Wpośród zimy ogrzéwam, potrawy przetrawiam.
Gdy zaś odéymiesz moią drugą nogę z przodu:
Jestem pierwszym zarodkiem zwierząt wodnych rodu,
Przytém potrawa ze mnie bardzo wyśmienita.
To zaś, czém rzeka w zimie nayczęściéy okryta,
A co mrozem ściśnione mosty na niéy stawi,
Uyrzysz, gdy mię kto z przodu dwoyga nóg pozbawi.—

Logogryf 4ty.

Wtenczas gdy chodzę na sześciu nogach,
Szczególniéy przykre bywam po drogach,
W każdéy się czasem rzeczy znaydnię,
Którą lub niszczę, lub też tamuię.
Odetniy moie z przodu dwie nogi,
Uyrzysz co maią nawet i Bogi;
Lecz co szczególniéy człeka przymiotem,
Co on ukrywa skrzętnym obrotem;
Co głową zrobi człek lub rękami,
Wszystko pod memi żyie prawami. —

Zagadka 2ga.

Jest to ieden z nayszczérszych przyiaciół na Ziemi;
Którego poufałéy kto zasięgnie rady,
Przekona się natychmiast oczyma własnemi,
I pozna swe dla ludzi czasem skryte wady;

Zgoła on ieden tylko to wszystko wyiawia,
Co częstokroć kto inny odkryć się obawia.
Pochwalca uniesiony aż do zadziwienia,
Poufały pochlebniś, przyiaciel milczenia,
Zapytany, takiemi iesty odpowiada,
Jakiemi chce by mówił, ten który z nim gada.
Dla każdego uczynny i uprzeymie grzeczny:
W udzielaniu rad swoich nikomu niesprzeczny,
Ale pyszny; bo choć się w moment pokaznie
Temu, kto iego pochwał lub rad potrzebnie;
Lecz się tyłem natychmiast do tego obraca,
Kto patrząc nań twarz swoią od niego odwraca.
Ztémwszystkiém choć tak dziwne przymioty posiada,
Każda iednak kobiéta bawić się z nim rada. —

Tłómaczenia.

Logogryf 1wszy ma w sobie wyraz *Soból*, zamykaiący wyrazy: *oból*, *ból*.

Szarada 1wsza *Po,wieść.*
— 2ga *Niebo,rak.*
— 3cia *Jan,czary.*
— 4ta *O,léy.*
— 5ta *O,koń.*
— 6ta *Ja,gody.*
— 7ma *War,kocz.*
— 8ma *Słoń,ce.*

Logogryf 2gi ma wyrazy: *Łoś*, i *oś*.
Szarada 9ta *Pot,wór.*
Zagadka 1wsza *Nauka.*
Logogryf 3ci ma wyrazy: *Iskra*, *ikra*, *kra.*
— 4ty ma wyrazy: *Zawada*, *wada.*
Zagadka 2ga *Zwierciadło.*

Rendez-vous.

Pewna Dama z liczby tych, które się nielnbią drożyć ze swemi wdziękami; przyrzekłszy swemu kochankowi stawić się przededniem w pewném znacznie od miasta oddaloném mieyscu, spotkała się tam z człowiekiem wcale sobie nieznaiomym, nie tym na którego czekała. Ten zapytał się iéy, czegoby tak wczas i w tak odludném szukała mieyscu? „*Szukam*, odpowié mu bardzo zatrudniona i pomięszana, *szukam...* — „*Ro-* „*zumiem cię, rozumiem moia Panno*, rzecze ów czło- „wiek, *szukasz tego, czegobym ia niechciał nigdy* „*zgubić.*„

Usprawiedliwienie się.

Pewien odpowiedział usprawiedliwiaiąc się Duchownemu który mu wyrzucał iż niezachowywał żadnych postów: *Duszę mam prawdziwie Rzymsko-Katolicką*; „*ale żołądek zupełnie Luterski.*„

Cnota i Występek.

Sub laceris crebro pannis latet aurea virtus,
Et stolidas pecudes purpura sæpe tegit,

Po polsku

Częstokroć świetną cnotę ukrywa łachmana;
A zbrodnia i ciemnota purpurą odziana.

Odpowiédź Dziecka.

Dzieci częstokroć zwięzłe i dowcipne daią odpowiedzi, na iakieby się ledwo stary człowiek zdobydź

potrafił. Następuiący przykład tego dowodzi. Pewny Xiądz zapytał się dziecka; „*Gdzie iest Bóg?*„ — „*Od-„powiem ci na to*, rzecze owo dziecko, *skoro mi po-„wiész, gdzie go niema.*„

Post Niemiecki.

Niemcy prosili byli Juliusza IIgo Papieża, aby im pozwolił ieśdź z mięsem w dzień S. Marcina, chociażby to Święto w postny dzień przypadło. Juliusz nie chcąc im otwarcie téy łaski odmówić, pozwolił im, ale pod warunkiem, że w ten dzień wina wcale pić niebędą. Niemcy, widząc iż sobie z nich żartuie, podziękowali mu za iego łaskę, i rzekli, iż wolą pościć, ale przytém do sytości pić wino, aniżeli ieśdź z mięsem.

C ł o w i e k.

Cóż to iest człowiek? (mówi Seneka) Jest to stworzenie które przychodzi na Świat z ciałem słabém, nagie, bezbronne, potrzebuiące nieodbicie pomocy drugiego, i zawsze wystawione na tysiączne zmiany, losu. Gdybyśmy byli samotni, w cóżbyśmy się obrócili? Iżaliżbyśmy wtenczas niebyli wystawieni na łup rozmaitych zwierząt? Lecz towarzystwo, które człowiek z podobnymi sobie składa ludźmi, przybywa na pomoc słabości iego. Dołączmy do tego i rozum; ponieważ te dwa pożytki których mu Twórca udzielił, bardzo go mocnym czynią; przez nie to on staie się panem ziemi, który byłby przymuszony ustąpić innym stworzeniom, gdyby żył w osobności. Towarzystwo to nadaie mu przywiley udzielnego panowania nad wszystkie-

mi zwierzętami; ono to pozwala mu rościągać moc swoią, nawet za mieysca w których mieszka; ono mu dostarcza sposobów przeciwko chorobom, które go nagabaią: ono to wspiéra niedołężność iego starości i zmnieysza iéy bóle: słowem mówiąc, towarzystwo to sprawuie w nas tę moc, iż się zawsze pomyślnie potrafiemy oprzéć nieprzyiaznému nam losowi: ieżeli zniesiesz społeczeństwo ludzi, porwiesz tém samém wszystkie związki które iednoczą rodzay ludzki i są naymocnieyszą zasadą iego bytu... Ci, którzy odłączaią się od Społeczności, wyrzekaią się iéy towarzystwa, wydaiąc nieustanną walkę Światu, ciału i czartu, a témsamém czynią się nieprzyiaciółmi ludzi, samych siebie i trzeciéy istoty która się w ich zagorzałych wylęgła mózgach, ci mówię ludzie, niech się z rozwagą i bez uprzedzenia nad tém co mówi Seneka zastanowią, a sami się przekonaią, iak daleko odstępuią od tych zasad, na których się szczęśliwość całego rodu ludzkiego wspiéra... — Wszyscy ludzie są równi, lecz w iakiém rozumieniu? Jesteśmy (mówi tenże Seneka) członkami iednego obszernego ciała. Natura poczyniła nas bráćmi, i wpoiła w serca nasze tę wzaiemną skłonność i przywiązanie ku podobnym sobie, a tym sposobem zrobiła nas towarzyskiemi. Ona to nam przepisała zasady pierwiastkowe praw obywatelskich i słuszności; za iéy to rozrządzeniem dane nam są ręce do wzaiemnego się wspomagania... A tak więc wszyscy iesteśmy stworzeni dla wspólnego naszego dobra; i Społeczność tém iest względem członków składaiących onę, czém sklepienie składaiące się z cegieł względem tychże cegieł; gdyż one utrzymuią się tylko zgromadzeniem i połączeniem się swoiém. Powinniśmy mieć też same czucia, bo ten-

że sam mamy początek; nikt nie iest szlachetnieyszy nad drugiego, chyba że się wyższym staie przez swą cnotę i gieniiusz osobliwszy; iednego tylko mamy Oyca; to iest Twórcę naszego; Jenealogiia wszystkich ludzi od niego się zaczyna i roschodzi się stopniami mniéy lub więcéy znacznemi: niepogardzay więc nikim chociażby był synem nayuboższych i nayniższego nawet stanu rodziców. Wszyscy ludzie w Społeczności pracuiąc na własne szczęście, stanowią szczęście powszechne; człowiek więc taki, któryby przeszkadzał drugiemu do osiągnienia tego szczęścia, nadweręzałby tém samém szczęście powszechne: a zatém nikt niepowinien zagradzać drugiemu drogi do pracowania na własne szczęście, gdyż od tego zależy szczęście Społeczności; i w tém to rozumieniu wszyscy ludzie są sobie równi, gdyż wszyscy równie przykładaią się do uszczęśliwienia powszechnego. Prawo to, nie od ludzi, ale od saméyże natury naszéy iest nam przepisane: i to to iest co *Prawem przyrodzoném* zowiemy. Prawo to (mówi Cycero) zgodne z naszą organizacyą i potrzebami, iest stałe, odwieczne i w każdego człowieka sercu zapisane. Ani mu się sprzeciwić, ani też w czémkolwiek uchylać się od niego niepowinniśmy. Nikt nie iest mocen uwolnić nas od zachowania go. Bóg sam iest ustanowicielem tego Prawa, on to nam ie przepisał: któremu kto posłusznym niebędzie, wyrzecze się siebie i wzgardzi wszelkiemi prawami człowieczeństwa, a tém samém podpadnie pod nayroższe kary (*). —

(*) *Est quidem vera lex naturæ congruens, diffusa in omnes, constans, sempiterna.... Huic legi nec obrogari fas est, neque derogari ex hac aliquid licet... Nec vero aut per Senatum, aut per Populum solvi hac lege possumus... De-*

Perswazyia.

Xiężna N... pokłóciła się była z pewną Damą, która iéy zarzucała, iż z pewnym Duchownym miała była sześcioro dzieci; i przyszła z uskarżeniem się na nią o uięcie sobie sławy do Królowéy. Xiąże *de Roquelaure* (*) będąc temu iéy zażaleniu przytomny, i chcąc iéy wyperswadować zgryzotę w téy mierze, rzecze do niéy: „*Niemasz się WcPani o co frasować: wszyst-* „*kiemu, co mówią u Dworu, nietrzeba wierzyć tylko przez połowę.*„

Dwie niewiasty niepłodne przypadkiem zapłodnione.

Dwóch Szlachty żyiących z sobą w przyiaźni, iednego prawie wzrostu i wieku, zaślubili byli sobie od lat kilku dwie piękne niewiasty, które czule kochali i od których podobnież kochani byli; lecz z których niemieli żadnego potomstwa. Ponieważ posiadali znaczny maiątek i mocno sobie życzyli zostawić po sobie dziedziców; nic więc nieoszczędzali na to, coby żony ich płodnemi uczynić mogło. Lekarstwa rozmaitego rodzaiu, czyszczenia, wody solne i kruszcowe, kąpiele, wszystko to było użyte, ale wszystko bez skutku. A ponieważ Lekarze oświadczyli, iż więcéy niż raz ieden lekarstwa te powtarzać potrzeba, chcąc ich skutek uyrzeć

---

us legis hujus inventor, lator: cui qui non parebit, ipse se fugiet ac naturam hominis aspernabitur, atque hoc ipso luet maximas pœnas. — Cic: de Rep: lib: III. ap: Lactant.

(*) Sławny na Dworze Ludwika XIV. Króla Francuzkiego przez swoie dowcipne żarty i ucinki.

pomyślny; nasi Panowie Małżonkowie niezaniedbywali więc corocznie ze swemi żonami wody odwiédzać kruszcowe. Gdy się ostatniego razu do nich udali, znaleźli tam więcéy niż zazwyczay przybyłych podobnież iak oni gości: wszystkie domy gościnne były napełnione, tak dalece, że niemogli znaléśdź dla siebie iak tylko iednę małą izbę w któréy z témwszystkiém dwa łóżka znaydowały się. To dla nich i żon ich było dosyć: bo co służący spali gdzie mogli. Wziąwszy więc w swą posiadłość tę izbę i ziadłszy w przyiemném towarzystwie wieczerzą, ponieważ czas był bardzo pogodny, zapraszali więc swe żony do zażycia świéżego powietrza i ukontentowania przechadzki, lecz te im odpowiedziały, że będąc znużone podróżą i obowiązane wstać iutro wcale rano do kąpieli, wolałyby raczéy udadź się wcześniéy do spoczynku: ale im zostawiły wolność przechadzki i rozrywki. Ci dobrzy małżonkowie którzy niechcieli ani siebie, ani żon swoich w niczém przymuszać, uczynili to wszystko co ich drogie połowice żądały. Zostawiwszy ie więc w gospodzie, sami poszli na przechadzkę, w czasie któréy oboyga płci rozmaitych napatrzyli się ludzi; i dlatego czas im tak zbiegł prędko, iż było blizko północy gdy do domu powrócili. Żony ich, od dwóch iuż godzin, twardym snem uśpione spoczywały gdy do izby weszli; niechcąc ie więc przebudzać, niezawoławszy nawet służących, sami nieczyniąc żadnego szelestu, rozebrali się i spać poszli. Każden z nich położył się cichuteńko w łóżko, w którém swą spoczywaiącą mniemał znaléśdź żonę. Niewiadomo, czyli żony ich nierozróżniły łóżek od ich mężów zaiętych, czyli téż ci Ichmość rozmaitemi na przechadzce widzianemi przedmiotami rostargnieni, al-

bo raczéy snem zmórzeni w rozeznaniu łóżek pomyłkę zrobili: iakkolwiek bądź, (gdyż to wcale rzecz iest oboiętna) każdy z nich zamiast przy własnéy, przy swego przyiaciela położył się żonie. Rymopis iaki powiedziałby, że Merkuryusz, który żartobliwe lubi działać psoty, i ninieyszą zręcznie dosyć zrobił. Ponieważ miłość małżeńska iest częstokroć niema; cztéry więc te osoby, mniemaiąc się bydź pod zasłoną małżeństwa, niepostrzegły wcale téy tak pociesznéy omyłki. Łatwo domyśléć się można, iż ci dway Ichmościowie, którzy sobie mocno życzyli miéć potomstwo, i dla téy iedynie przyczyny do tych wód przyjachali byli, nie na śnie większą część nocy przepędźili, i mięszali spokoyność niewiast, niebędąc iednak natrętami. Gdy ranek nadszedł, i dzień się pokazał, zaczęto myśléć o wstawaniu: odsuwaią się więc zasłonki i wzaiemna zaczyna się rozmowa. Lecz któż potrafi wyrazić zadziwienie tych dwóch męszczyzn i niewiast, na widok téy tak osobliwszéy przemiany?... Wszyscy pomięszani, głuche zachowuią milczenie: żaden nie śmié się zapytać swego sąsiada, iak téż noc przepędził, z boiaźni żeby się od niego nadto nie dowiedział, o tém, o czémby nawet wiedziéć niechciał. Każdy z nich pochlebiał sobie w duchu, iż towarzysz iego przespał spokoynie noc całą; każdy się cieszy, iż przynaymniéy dobrze wyszedł na swoie w téy tak urażliwéy dla siebie sprawie, i że niebył oszukany; każdy z swéy strony wiedział bardzo dobrze, co był zrobił, lecz nie śmiał się dowiedziéć, co się przez noc zrobiło było w drugim końcu izby. Żadna z niewiast na swego męża patrzéć nie śmie, a tém bardziéy na tego, który iego mieysce zastępował; i mężowie także nieśmią patrzéć na swe żony, boiąc się dostrzedz

w ich twarzach, aż nadto pewnych znaków, nienadgrodzonéy psoty, lub ie im wzaiemnie w swych własnych dadź poznać. Tym sposobem niema scena wiele różnych od siebie namiętności wyrażaiąca, długo dosyć odprawiała się. Te rozmaite umysłu poruszenia, mogłyby były służyć za wzór do zrobienia naypięknieyszego w Świecie obrazu, w którymby ręka biegłego malarza, dała nam poznać na twarzach męszczyzn raptowne zadziwienie, złączone z radością i pomięszaniem, a na twarzach kobiét podobnež zadziwienie zmięszane ze wstydem i wewnętrzną roskoszą, którą wstydliwość ukryć usiłuie; misterny pędzel iego ukształcaiąc rozmaicie te namiętności, wystawiłby nam nayciekawsze i nayosobliwsze w Świecie malowidło.

W czasie téy tak śmiesznéy dla widza sceny, ieden z mężów niecierpliwszy od drugiego, wyciągaiąc swą żonę z łóżka swego sąsiada, z gniéwem do niéy rzecze: dlaczegoś się spać w to drugie położyła łóżko?.. Niewiedziałażeś tego, żem to tu dla nas naiął oboygu? — Mniemałam, odpowié ona, że to tamto było: ale z resztą, proszę cię niekłóć się ze mną o to, co mię więcéy niż ciebie martwi, i w czém się przez całe życie pocieszyć niebędę mogła. — Tém gorzéy, odpowie iéy mąż, który aż nadto dobrze poznał z téy mowy żony swoiéy, co między nią i sąsiadem iego zaszło było. Lecz niewypadało, żeby w tym razie iedna tylko strona w poruszeniu była. Żona tego drugiego męża, który dotąd ieszcze nic był niemówił, pokazawszy swą twarz mocno zawstydzoną, dała aż nadto do zrozumienia, iż niebyła niewinnieyszą od swoiéy sąsiadki. Nakoniec mąż iéy, ktory zdawał się bydź rozsądnieyszym od swego przyiaciela, rzecze: co się stało, iuż minęło.

Na iednym, iak to mówią, obydwa iedziemy wózku. Przestańmy się martwić i kłócić o to, co się wrócić żadnym sposobem niemoże; myślmy raczéy, iakby temu przypadkowi zaradzić można. Ślepy traf winien temu wszystkiemu. Niemożemy więc w téy mierze żonom naszym dobrowolnéy przypisywać chęci, a zatém przekonani iesteśmy o ich czystości. Owóż punkt istotny. Kto to wié, czyli Bóg, niechciał użyć tego sposobu, aby nam obydwom dał po dziecku?... A ieżeli to w saméy rzeczy nastąpi, komuż ie winni będziem, ieżeli nie dzisiayszéy nocy? Jeżeli żony nasze zaydą w ciążę, gdy owoc ich doyrzeie i na Świat przyidzie, każdy z nas weźmie co iest iego, i te dzieci niemniéy będą nasze, iak gdybyśmy ie z własnych żon mieli. Jedna z żon, chciała się temu układowi sprzeciwić i rzekła, iżby ie to mocno bolało, gdyby im miano wziąść dzieci, które przez dziewięć miesięcy w swym żywocie nosząc żywiły, a na ich mieysce dano inne, któreby dla nich wcale obcemi były... Lecz im zamknięto usta, gdy odpowiedziano, iż to będzie za karę téy grubéy omyłki, którą w zmianie łóżek zrobiły były, iż trzeba koniecznie aby tak było, ponieważ dziecię, które im dadzą będzie własnych ich mężów; a ieżelić mężowie często dzieci swych żon, które im one z cudzą pomocą na Świat wydaią, uważaią iak swoie własne; więc téż i one mogą choć raz dzieci z rąk mężów swoich sobie dane, za własne poczytać, a wreszcie, że im się zostawia wolność zapisania maiątku dzieciom swym własnym, nie tym, które im na ich mieysce dane będą. Tak rozsądne zdanie, natychmiast uciszyło ich poruszenie, i wszyscy umilkli, będąc niém zupełnie zaspokoieni. — Nadzieia tych dwóch mężów niezostała omy-

omylona; gdyż po dziewięciu miesiącach, te dwie niewiasty powiły każda po pięknym chłopcu. — Tego tylko obawiać się trzeba było, aby to niewinne *quiproquo*, niechciało w dalszym czasie służyć za pozór do występnych uciech. —

Napis mego Mieszkania

Żywszy w części na Świecie, co się wielkim zowie,
Rwąc i snuiąc na przemian układy w méy głowie,
Doświadczywszy nieszczęścia zwyczaynego w woynie,
Niemogąc nigdy użyć chwil życia spokoynie,
Z naylepszą chęcią dobra nieraz potwarzany,
Poczciwy przy ubóztwie od Możnych wzgardzany,
Pracuiąc sam na siebie w krwawym czoła pocie,
Żyiąc nędzny, a przytém w ustawnym kłopocie,
Tu wreście kresu życia spokoynie wyglądam;
Ani się go obawiam, ani go téż żądam. —

REGESTR RZECZY

W tém Dziele znayduiących się.